

UBÓSTWO
SENIORÓW s. 18

BLISKI WSCHÓD
W OGNIU s. 4, 30

ROZLICZENIE
Z KS. TISCHNEREM s. 38

FAŁSZERSTWO
STULECIA? s. 16

29.06.2025
nr 26 (1021)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Odpoczynek czy lenistwo?

s. 12



VII Międzynarodowy
Licheński Festiwal Muzyki Organowej

BASILICA SONANS

29 czerwca – 31 sierpnia 2025

Niedziela, godz. 14.00

Wykonawcy:

29 czerwca – Chór Bazyliki Licheńskiej *Stabat Mater*

Jacek Hyżny – dyrygent

Anita Furgol-Kownacka – sopran

Paweł Opala – akompaniament organowy

Andrzej Chorościński – organy /Warszawa/

6 lipca – Agnieszka i Jarosław Tarnawscy /Poznań/

13 lipca – Roberto Bonetto /Verona/

20 lipca – Johannes Skudlik /Monachium/

27 lipca – Karol Mossakowski /Paryż/

3 sierpnia – Axel Flierl /Dillingen/

10 sierpnia – David Loefgren /Sztokholm/

17 sierpnia – Marek Stefański /Kraków/

24 sierpnia – Bartosz Jakubczak /Warszawa/

31 sierpnia – Rafał Sulima /Białystok/

Organizator:



Patronat medialny:





ks. Henryk Zieliński

biskupi podziękowali abp. Wojciechowi Polakowi za dotychczasową pracę nad prawnymi podstawami tej komisji i przekazali to zadanie bp. Sławomirowi Oderowi. Abp Wojciech Polak, wbrew sugestiom, pozostaje dalej delegatem KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży oraz nadzoruje Fundację św. Józefa. W spotka-

Komu pierwsze skrzypce?

Otwierania szampana w redakcji „Idziemy” nie było. Nie pozwala na to Kodeks pracy. Powodem do świętowania mogłyby być choćby upublicznione rozmowy mecenasa Romana Giertycha z prominentnymi politykami i dziennikarzami. Do całości tych nagrań nie warto przywiązywać uwagi. Po co się taplać w nieczystych zagrywkach służb? Z jednym może wyjątkiem. Otóż pan mecenas ogłasza sensację, że właśnie (2019 r.) „oficjalnie z poparcia PiS wycofał się tygodnik «Idziemy»”. W rozmowie z Jarosławem Kurskim, wiceszefem „Gazety Wyborczej”, przekonuje go, że nasz tygodnik jest „bardzo wpływowym na Mazowszu”.

Zauważenie naszej opiniotwórczości cieszy. Zwłaszcza z tak nieoczywistej strony. Tylko jedno trzeba sprostować: myśmy się z poparcia PiS oficjalnie nie wycofali, bo nigdyśmy takiego poparcia żadnej partii politycznej oficjalnie nie udzielali. Nie zaprzędaliśmy się nikomu, chociaż bywa ciężko bez wsparcia pieniędzmi spółek Skarbu Państwa, na które mogła liczyć nasza konkurencja. Jesteśmy chyba jedynym czasopiśmie w naszym segmencie, które nigdy nie chciało wywiadu z Jarosławem Kaczyńskim ani z Donaldem Tuskiem. Jeśli cokolwiek wspieramy, to świat wartości św. Jana Pawła II i bł. Prymasa Tysiąclecia, jak to deklarowaliśmy na początku. Kto gotów jest te wartości wcielać w życie, może liczyć na nasze poparcie.

Pan mecenas i jego rozmówcy ujawnili przy okazji listę dyspozycyjnych dziennikarzy i mediów, a także „pożytecznych” dla PO duchownych. To też cenne, żeby wiedzieć, jak podchodzić do ich wypowiedzi. Niektórzy z nich – to przechodząc do drugiego wątku – podnoszą właśnie larum, że „polski episkopat nie chce niezależnej komisji badającej przypadki pedofilii w środowiskach kościelnych od 1945 r. do teraz”. A cały jazgot o to, że na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Katowicach

niach z ofiarami nadużyć nikt mu nie przeszkadza.

Nie jest tajemnicą, że do założeń statutu tej komisji poważne zastrzeżenia miała Rada Prawna KEP. Komisja ta nie może bowiem wchodzić w kompetencje Stolicy Apostolskiej ani prokuratury i sądów powszechnych. Efekty pięcioletniej działalności państwowej komisji ds. przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich poniżej lat 15 są prawie żadne, chociaż ma ona umocowanie ustawowe i dysponuje znacznymi środkami. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski, żeby i w Kościele też nie skończyło się tylko na działaniach medialno-propagandowych.

Po ujawnieniu w połowie czerwca dokumentu „Zasady działania komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce” kierownik Biura Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży ks. Wojciech Rzeszowski oświadczył: „choć opublikowane «Zasady działania komisji» są już w mocno zaawansowanym stanie, to jednak nie są dokumentem gotowym i definitywnie określonym”. A przypominam, że prace nad tym dokumentem trwały od ponad dwóch lat.

Zlecenie dalszych prac nad dokumentem bp. Oderowi, który jest doktorem obojga praw: kanonicznego i cywilnego, mającym spore doświadczenie zagraniczne i krajowe, daje szansę na ich sprawne i kompetentne zakończenie. Kto się przeciwko temu buntuje? Głównie ci, którzy już wiedzą, że przy bp. Oderze nie będą grać pierwszych skrzypiec.

Na tegoroczne wakacje naszym Czytelnikom proponujemy cykl reportaży o dawnych Kresach Rzeczypospolitej, w tym o Inflantach. Warto tam się wybrać, dopóki można. Bo po tym, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, oraz po ataku Izraela i USA na Iran sytuacja robi się bardzo niepewna.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

29.06.2025 **idziemy** w numerze:

NARESZCIE WAKACJE!



fol. xlxz

Zielony relaks s. 10

Odpoczynek czy lenistwo? s. 12

Dziewczynka z książkami s. 20

Nazwy kawiarni s. 44

Wszystko do pary s. 45

WRZENIE ŚWIATA



fol. PAP/EP/Julius Constantine Motil

Bliski Wschód w ogniu s. 4, 30

Fałszerstwo stulecia s. 5, 16

Czas pojednania s. 8

W PODRÓŻY

Inflanty: związki pozostały s. 34

Powrót Marysieńki s. 36

Od Persji do Iranu s. 42

Arcytrudne wyzwanie s. 46

TĘDY I OWĘDY

Dwa końce s. 9

Stara bieda s. 18

Zmaganie z szatanem s. 29

Łańcuchy czy lira s. 32

Mniej znaczy więcej s. 32

Na śmierć i życie s. 33

25 lat po śmierci
ks. Tischnera s. 38

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



for. arch. Kamila Wysokińskiego

w stanie niszczyć obiekty ulokowane kilkadziesiąt metrów pod ziemią.

Powodem ataku mają być zaawansowane prace nad programem jądrowym. To pretekst czy Iran pracował nad bombą?

Ostatnie doniesienia prasowe, powołując się na dane wywiadowcze Izraela mówiły, że Iran jest w posiadaniu takiej ilości wzbogaconego uranu, któ-

Dalsza eskalacja konfliktu nie leży w naszym interesie. Po pierwsze, jest to obszar o znaczeniu strategicznym dla świata, także dla Polski. Parlament Iranu przegłosował zablokowanie cieśniny Ormuz, przez którą codziennie przepływa 20 mln baryłek ropy, co stanowi 1/5 światowego zapotrzebowania na surowiec. Jeśli tak by się stało, skutki będą odczuwalne na całym świecie. Ponadto Iran utrzymuje bliższe kontakty z Rosją i Chinami. Ten drugi

Czyja wojna?

Z **Kamilem Wysokińskim**, analitykiem ds. Bliskiego Wschodu, rozmawia Barbara Stefańska

Jakie mogą być skutki zaangażowania się USA w konflikt między Izraelem i Iranem?

Jest to naturalna konsekwencja realizacji przyjętej przez Waszyngton polityki i strategii USA w odniesieniu do regionu Bliskiego Wschodu. W lipcu 2022 r. Joe Biden w trakcie swojej wizyty w regionie podpisał z ówczesną administracją Izraela wspólną deklarację o partnerstwie strategicznym. Znalazł się w niej zapis, że „Stany Zjednoczone nigdy nie zgodzą się na posiadanie przez Iran broni nuklearnej i są przygotowane do użycia wszystkich elementów swojej siły narodowej do osiągnięcia tego celu”. Wtedy też USA m.in. zgodziły się na zwiększenie finansowania Izraela i przekazały środki na uzupełnienie zapasów systemu Żelazna Kopuła. Analogiczne zapisy znalazły się w przyjętej w październiku 2022 r. strategii bezpieczeństwa narodowego USA w kontekście polityki bliskowschodniej.

Dlaczego USA włączyły się w tym momencie?

Atak izraelski z 13 czerwca był symboliczny, jeżeli weźmie się pod uwagę cel całkowitej neutralizacji irańskiego programu nuklearnego. Izrael nie dysponuje bronią, która byłaby w stanie zniszczyć najlepiej zabezpieczoną infrastrukturę nuklearną Iranu, jak chociażby ośrodek wzbogacania uranu w Fordo. Izraelskie bomby GBU-28 są zbyt słabe. USA użyły silniejszych bomb GBU-57, które są

ra pozwoliłaby wybudować w ciągu najbliższych trzech tygodni dziewięć głowic atomowych. Trudno jednoznacznie się do tego odnieść, bo strona irańska twierdzi, że ich program był rozwijany w celach pokojowych. Od 2015 r. Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej

rozmawiała z Iranem o dostępie do ośrodków jądrowych, takich jak ten w Fordo. Zarzucano Irańczykom brak transparentności, wskutek czego Donald Trump za

swojej pierwszej prezydentury w 2018 r. jednostronnie zerwał porozumienie nuklearne z Iranem. Rodzi się pytanie, czy Iran rzeczywiście wykorzystywał późniejszy okres, by budować bombę.

Izrael twierdzi, że to było uderzenie wyprzedzające. Czy to usprawiedliwienie?

W retoryce izraelskiej rozbudowa programu nuklearnego Iranu jest traktowana jako zagrożenie egzystencjalne. W swojej strategii bezpieczeństwa kraj ten podkreślał niebezpieczeństwo ze strony Teheranu. Z kolei w Iranie od czasów rewolucji islamskiej z lat 70. XX w. Izrael jest traktowany jako „mniejszy szatan”; „większym szatanem” jest USA. Konflikt z Izraelem jest także wpisany w retorykę Islamskiej Republiki Iranu.

Opinia międzynarodowa obawia się rozpalenia wojny podobnej do tej w Iraku – długiej i destabilizującej region.

kraj jest głównym odbiorcą ropy naftowej z Iranu. Po drugie, dalsza wymiana ciosów powodowałaby ogromne obciążenie ekonomiczne dla obu stron. Szacuje się, że Izrael dziennie wydaje na ten konflikt nawet 200 mln dolarów. Irańczycy również drenują swój budżet.

Konflikt izraelsko-irański odwróci uwagę od Strefy Gazy i Ukrainy?

Gdyby doszło do większej eskalacji, to najpewniej USA traktowałyby konflikt bliskowschodni jako priorytetowy, co w konsekwencji mogłoby poskutkować odsunięciem na bok kwestii Ukrainy. Atak na Iran po części odwraca uwagę od Strefy Gazy. Gaza była niejako preludium dla Izraela, badaniem międzynarodowej opinii publicznej, jak dalece można się posunąć. Myślę, że dalsza eskalacja konfliktu i włączenie się kolejnych państw groziłoby zmianą regionalnego i globalnego układu sił.

Istnieje ryzyko wciągnięcia w wojnę państw NATO?

Kiedy w październiku ub.r. nastąpiła wymiana ciosów Izrael–Iran, w zestrzeliwaniu irańskich rakiet brały udział wojska brytyjskie i francuskie. Te kraje w przypadku ewentualnej eskalacji mogłyby się włączyć.

Obecnie Izrael dysponuje zaledwie siedmioma ponad 50-letnimi tankowcami. Czy byłyby one w stanie zapewnić wystarczającą ilość paliwa, by tankować izraelskie samoloty biorące udział w nalożach? Stąd pojawiają się pytania, czy USA zaangażowały się w konflikt izraelsko-irański już od początku, czyli 13 czerwca.



foto: Karolina Białczyk/flickr/diecezjajawszawskoprasa

NOWI KSIĘŻA

W tym roku w Polsce wyświęcono 211 nowych księży, z czego 139 diecezjalnych i 72 zakonnych. W porównaniu z ubiegłym rokiem to o 24 kapłanów mniej (14 diecezjalnych i 10 zakonnych). Najwięcej księży zasili szeregi ducho-

wieństwa w diecezji tarnowskiej (13), a także w archidiecezji warszawskiej (12) i lubelskiej (10). Archidiecezja krakowska, w której rok temu wyświęcono 13 kapłanów, w tym roku zyska ich prawie dwa razy mniej, bo tylko siedmiu. W archidiecezji łódzkiej oraz diecezjach radomskiej i ełckiej przybędzie ich po sześciu, natomiast w archidiecezjach gdańskiej i przemyskiej, diecezji radomskiej i diecezji toruńskiej – po pięciu. W pozostałych diecezjach liczba nowo wyświęconych księży wynosi od 2 do 4 (w diecezji warszawsko-praskiej – 4). Świecenia tylko jednego nowego kapłana są w diecezjach włocławskiej i plockiej. Ani je-

den nowy ksiądz nie pojawi się natomiast w archidiecezji wrocławskiej i w diecezjach: zamojsko-lubaczowskiej, łowickiej, gliwickiej, pelplińskiej i drohiczyńskiej. Świeceń nie będzie w tym roku także wśród kleryków greckokatolickich, którzy przygotowują się do kapłaństwa w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Lublinie.

Męskie zgromadzenia zakonne zyskają w tym roku prawdopodobnie 72 kapłanów. W ubiegłym roku było 83 wyświęconych, a rok wcześniej – 86. Najwięcej nowych kapłanów zyska Zgromadzenie Księżów Misjonarzy – 8, salezianie – 7, Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa – 5, chrystu-

sowcy – 4, dominikanie – 4, franciszkanie (Zakon Braci Mniejszych) – 4, franciszkanie (Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych) – 4, paulini – 4.

Bp Andrzej Przybylski, delegat KEP ds. powołań i przewodniczący Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań w wypowiedzi dla KAI podkreślał konieczność stałego towarzyszenia osobom rozeznającym życiowe powołanie, w tym drogę do kapłaństwa: – Chcemy towarzyszyć powołaniom. Wierzmy, że to Pan Bóg powołuje tak, jak chce, kogo chce i do tego, do czego sam zaplanował. Natomiast my chcemy tworzyć kulturę powołaniową po to, aby o tym zadaniu do odkrywania powołania wielu młodym ludziom mówić.

1



Krzysztof Ziemięć

Trzy warianty

Czy to, co dzieje się w tej chwili w polskiej polityce, jest zamachem stanu? Mam nadzieję, że nie i że znajdzie się większa grupa polityków, którzy zachowają się jak trzeba.

Piszę oczywiście o próbie wymuszenia ponownego przeliczenia głosów z wyborów prezydenckich. Po rozpalonych komentarzach i znanym mecenasie przyszli różni polityczni awanturnicy, zawsze gotowi w blokach do startu. Ale kiedy do gry wszedł sam premier, to musi budzić niepokój.

Tu już bowiem nie chodzi o sprawdzenie pewnych nieprawidłowości przy liczeniu głosów, co zawsze się zdarzało. Donald Tusk w swoim wpisie na X zakwestionował *de facto* ogłoszone przez PKW wyniki wyborów pre-

zydenckich, stwierdzając, że chętnie „poznałby prawdziwe wyniki głosowania”. Co mają oznaczać te słowa? Czy są zapowiedzią jakichś bezprawnych działań niszczących polską demokrację? Tym bardziej że tuż po ogłoszeniu zwycięstwa Karola Nawrockiego premier nie podważał ogłoszonego przez PKW wyniku, a gratulacje Nawrockiemu złożyła szefowa KE Ursula von der Leyen, kanclerz Niemiec Friedrich Merz i prezydent USA Donald Trump.

Co się stało? Możliwość są trzy. Najprostsza: pre-

mier odciąga uwagę od kłopotów własnego rządu i własnej partii, która znalazła się w powyborczym kryzysie. To sytuacja, której Tusk wcześniej nie znał! Został nie tylko źle oceniony przez większość Polaków, którzy nie chcieli Rafała Trzaskowskiego w Pałacu

Co się stało, że premier dołączył do grupy, która krzyczy o sfałszowaniu wyborów?

Prezydenckim, ale i stracił w oczach swoich przyjaciół w Unii.

Druga: sztab kryzysowy w PO zdał sobie sprawę, że siła Nawrockiego oznacza koniec ich władzy w 2027 r. Robi więc wszystko, by zdeprecjonować legalność wyboru nowego prezydenta. Już pięć lat temu były takie próby. Wariant drugi zakłada także postępujące zo-

hydzenie samego Nawrockiego, urzędu prezydenta i polityki jako takiej – jako efekt odpryskowy polityki pogardy, znanej Polakom, bo stosowanej przed 2010 r. wobec Lecha Kaczyńskiego.

Możliwość trzecia, najbardziej niepokojąca: wariant rumuński. Czyli zamachu stanu. Można wpłynąć na sędziów SN, by nie uznali wyników; albo nie uznać wyroku uznającego, bo orzekający „są nielegalni”; albo siłowe zablokowanie Pałacu Prezydenckiego 6 sierpnia. Część Polaków nawet uzna, że to jest demokracja...

Mam nadzieję, że w imię ładu w ojczyźnie do tego nie dojdzie. Tym bardziej że sytuacja geopolityczna jest coraz bardziej niepokojąca.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Nieudany zamach.** Na lotnisku w Rzeszowie udaremniono niedawno zamach na prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego – ogłosił szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy Wasyl Maluk. Szef polskiego MSWiA Tomasz Siemoniak przekazał, że chodzi o sprawę z ubiegłego roku.

■ **Wesprzycie tarczę.** Premier Donald Tusk oraz przywódcy państw bałtyckich wezwali przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulę von der Leyen i szefa Rady Europejskiej Antonia Costę do wsparcia finansowego projektów obrony wschodniej granicy UE: Tarczy Wschód i Bałtyckiej Linii Obrony.

■ **Z rządzącymi.** W ramach Jubileuszu Rządzących (21–22 czerwca) Leon XIV spotkał się z parlamentarzystami z 68 krajów. Odwołując się do św. Jana Pawła II, dał im za wzór św. Tomasza Morusa.

■ **Kardynał Ryś u papieża.**

Leon XIV przyjął 23 czerwca na poszczególnych audiencjach m.in. szefów kilku dykasterii watykańskich, a także arcybiskupa metropolitę łódzkiego kard. Grzegorza Rysia.

■ **Odchodzenie od Rosji.** Komisja Europejska przedstawiła projekt rozporządzenia, na mocy którego 1 stycznia 2028 r. Unia całkowicie wygasi import rosyjskiego gazu, także LNG. Zakaz importu wejdzie w życie 1 stycznia 2026 r., ale zastosowane wyjątki sprawią, że na całkowite odejście trzeba będzie poczekać.

■ **Cud w Indiach.** Stolica Apostolska zatwierdziła cud eucharystyczny z 2013 r. w Indiach, gdzie w kościele Chrystusa Króla w Vilakkannur w stanie Kerali na konsekrowanej Hostii ukazała się twarz Chrystusa. Nuncjusz apostolski zezwolił także na publiczną adorację.

■ **Pierwszy z Białorusi.** Leon XIV przyjął na audiencji Jurija Ambrazewicza, ambasadora Republiki Białorusi przy Stolicy Apostolskiej, z okazji wręczenia listów uwierzytelniających. Jest on pierwszym ambasadorem Białorusi przy Watykanie rezydującym w Wiecznym Mieście.

■ **Do Polski.** Łącznie w ramach akcji ewakuacyjnej z Bliskiego Wschodu do kraju wróciło ok. 300 polskich obywateli z Izraela oraz Iranu.



fol. PAP/EPN/Vadka Kalina

WIĘŹNIOWIE REŻIMU

Władze Białorusi uwolniły 21 czerwca 14 osób, w tym troje Polaków. Wśród oswobodzonych są także Białorusini, Łotysze, Japończycy, Estończycy i Szwedka. Na zdjęciu: uwolniony Siarhiej Cichanouski z małżonką Swiatłaną, przywódczynią białoruskiej opozycji.

ROSYJSKIE NALOTY

Ciągle napływają wieści o atakach rosyjskich na Ukrainę. Co najmniej sześć osób zginęło, a 29 zostało rannych w zmasowanym ataku rakietowym i dronowym na Kijów i obwód kijowski. W nocy z 22 na 23 czerwca i nad ranem w stolicy Ukrainy słychać było wybuchy i odgłosy działania obrony powietrznej. Zginęło co najmniej siedem osób. Rosja użyła 16 rakiet i 352 dronów. 23 czerwca poinformowano także o ataku na placówkę edukacyjną w Białogrodzie w obwodzie odeskim. Dwie osoby zginęły. Na zdjęciu: skutki ataku na Kijów.



fol. PAP/EPN/Masym Marisenko

ULICAMI RZYMU

Leon XIV poprowadził procesję eucharystyczną ulicami Wiecznego Miasta w obchodzoną w niedzielę 22 czerwca w diecezji rzymskiej uroczystość Bożego Ciała. Wcześniej odpra-

wił Mszę św. na placu przed Bazyliką św. Jana na Lateranie. – Chrystus jest odpowiedzią Boga na głód człowieka, ponieważ Jego Ciało jest chlebem życia wiecznego – powiedział w homilii.



fol. PAP/EPN/Massimo Percossi

KIERUNEK ANTYLIFE

Brytyjska Izba Gmin przyjęła 20 czerwca projekt ustawy o tzw. wspomaganym umieraniu, czyli eutanazji. Za ustawą głosowało 314 posłów, przeciw było 291. Projekt Ustawy o śmiertelnie chorych dorosłych przewiduje dopuszczenie „pomocy w zakończeniu życia” osobom co najmniej 18-letnim z Anglii i Walii, będącym pod opieką lekarza co najmniej od 12 miesięcy oraz mającym zdolność umysłową.

Brytyjcy posłowie opowiedzieli się także stosunkiem 379 do 137 głosów za depenalizacją aborcji. Jest to poprawka do rządowego projektu usta-



fol. jomp/freepik

wy o przestępczości i policji. Decyzja „uchyla istniejące przepisy prawa karnego dotyczące aborcji w przypadku kobiet działających w związku z własną ciężką w każdym stadium jej rozwoju”. Obie ustawy muszą przejść dalszą drogę legislacyjną./bs

CZARNOGÓRSKIE SPOTKANIE

Prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą przybył 23 czerwca do Czarnogóry i spotkał się w Podgoricy z prezydentem Ja-

kovem Milatoviciem. Jednym z najważniejszych tematów rozmów był szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego w Hadze.



fol. Przemysław Kaler/KPRM

ATAK W SYRII

Samobójczy zamach 22 czerwca w kościele św. Eliasza w dzielnicy Dwelaa na przedmieściach Damaszku spowodował śmierć co najmniej 25 osób, 63 osoby są ranne. Według syryjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zamachowiec związany z Państwem Islamskim zaczął strzelać do osób znajdujących się w świątyni, po czym odpalił ładunek wybuchowy, który miał w kamizelce, tzw. pas szahida.



fol. PAP/EPA/Mohammed Al Rifai

■ **Na szczycie.** Tematem szczytu NATO w Hadze (24–25 czerwca) jest wzmacnianie obrony Sojuszu wobec zagrożeń dla bezpieczeństwa transatlantyckiego, przede wszystkim ze strony Rosji; zaplanowano rozmowy o zwiększeniu wydatków na obronność. Polskę reprezentował prezydent Andrzej Duda. Zapowiedziano udział szefa MSZ Radosława Sikorskiego i ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza.

■ **Kamień Pamięci.** W pobliżu Urzędu Kanclerskiego i Bundestagu w Berlinie uroczystie odsłonięto 23 czerwca tymczasowy pomnik upamiętniający miliony obywateli II RP, którzy w latach 1939–1945 stali się ofiarami niemieckiej wojny napastniczej i okupacji. Jest to 30-tonowy głaz.

■ **Bez telefonów.** Po trwającej kilka lat debacie z udziałem środowisk pedagogicznych i rodziców z portugalskich szkół podstawowych znikną telefony komórkowe. Inicjatywę ich ograniczenia wśród uczniów popiera rząd premiera Luisa Montenegro.

■ **Węgry bez parady.** Sąd Najwyższy Węgier podtrzymał wydany dzień wcześniej przez policję zakaz organizacji w Budapeszcie parady równości. Od wyroku nie przysługuje odwołanie.

■ **Leon XIV w radiu.** Papież złożył 19 czerwca niezapowiedzianą wizytę w podrzymskim centrum nadawczym Radia Watykańskiego. Świętował w ten sposób 43. rocznicę święceń kapłańskich. Podkreślił, że gdy pracował w Ameryce Łacińskiej i Afryce, bardzo cenna była dla niego możliwość odbioru audycji Radia Watykańskiego na falach krótkich, bo docierają do miejsc, gdzie niewiele stacji radiowych ma zasięg.

■ **Relikwie z Polski.** Neoprezbiterzy z archidiecezji przemyskiej wraz z ks. dr. Witoldem Burdą podczas audiencji ogólnej przekazali papieżowi relikwie patrona Polski św. Andrzeja Boboli oraz pamiątkowy album związany z beatyfikacją rodziny Ulmów i obrazki z modlitwą o ich kanonizację wraz z relikwiami.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Czas pojednania

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje – wszyscy znamy to powiedzenie, ale mało kto dba o to, by je stosować w praktyce. Narzekamy na podziały w życiu politycznym i społecznym, we wspólnocie Kościoła, a jednak nie umiemy ich unikać ani im przeciwdziałać. Jak to jest, że ludzie tak łatwo dają się zwrócić przeciwko sobie? Czyż niczego nie nauczyły nas czasy komunizmu, kiedy Polak walczył przeciw Polakowi, donosił na niego, robił przeciw niemu prowokacje, pomawiał go i szkalował? A może po prostu nie pamiętamy? Czasem jednak wydaje mi się, że nawet wówczas Polacy jako wspólnota narodowa i Kościół jako wspólnota wiernych byli bardziej zjednoczeni niż obecnie, kiedy żyjemy w wolności i dobrobycie, a każdemu wolno wszystko. Tak głębokich podziałów i wzajemnej niechęci wobec osób z „innej opcji” chyba wcześniej nie było.

Jaka jest ich pierwsza przyczyna? Bardzo prosta: każdemu wydaje się, że wie wszystko i wie najlepiej. Nikt nie próbuje już nawet wczuć się w odczucia i intencje tego drugiego, z góry zakładając, że tamten robi wszystko źle, nie ma o niczym pojęcia i w imię dobra wspólnoty trzeba go pouczyć tak, żeby zapamiętał do końca życia. Najgorsze jest to, że

ci, którzy zwracają uwagę, nie czynią tego z miłością ani z miłości, ale bardzo często z pychy, która przesłania rzeczywistość. Jest taka piękna zasada ignacjańska: *praesupponendum*, która oznacza, że należy

zakładać dobrą wolę i dobre intencje u osoby, z którą się rozmawia, a powstałe niejasności interpretować na jej korzyść, starając się ocalić jej wypowiedź. Życie jest tak złożone, że nigdy nie będziemy mieli całkowitego wglądu w daną sprawę. Taki wgląd ma tyl-

Może warto na półmetku Jubileuszu 2025 spróbować zawalczyć o jedność, wspólnotę serc i umysłów?

ko Pan Bóg. I dlatego nikt z ludzi nie powinien się stawać w roli sędziego.

Niestety, zwłaszcza w mediach, w tym szczególnie w mediach społecznościowych, niemal wszyscy zamieniają się w sędziów. Byliśmy tego świadkami przed wyborami prezydenckimi na płaszczyźnie polityczno-społecznej, a teraz jesteśmy tego świadkami na płaszczyźnie kościelnej. Zarówno to, co dzieje się w archidiecezji krakowskiej w związku z oczekiwaniami na nowego pasterza, do czego niedawno odniósł się nawet sam nuncjusz apostolski w Polsce, a także to, co dzieje się w związku z tematem dotyczącym komisji niezależnych ekspertów do zbadania przypadków wykorzystania seksualnego małoletnich przez niektórych duchownych, jest głęboko raniące całą wspólnotę Kościoła.

Oskarżenia ze strony jednych wierzących wobec innych wierzących o złą wolę, kłamstwa, manipulacje nie przyczyniają się do niczego dobrego w Kościele ani niczego we wspólnocie wiernych nie oczyszczają. Wręcz przeciwnie. Nakręcają tylko spiralę hejtu, wzajemnej nieufności, podejrzliwości i wrogości. Czy kiedykolwiek udało się dojść do porozumienia poprzez atakowanie się nawzajem? Chyba nie znam takiego przypadku.

„Spójrzcie, jak oni się miłują. Są gotowi umrzeć jeden za drugiego” – pisał Tertulian o zdziwieniu pogani wobec miłości i jedności, jakie panowały wśród chrześcijan. Czyż to, co charakteryzowało pierwszych wyznawców Chrystusa, bezpowrotnie minęło? Czy naprawdę nie możemy dać, już choćby z racji przeżywanego Roku Jubileuszowego, małego kredytu zaufania osobom, z którymi się na pierwszy rzut oka nie zgadzamy? Ostatnio, podczas audyencji jubileuszowej papież Leon XIV powiedział w pozdrowieniach do Polaków, że „Rok Święty to czas pojednania”. „Prawdziwa jedność możliwa jest tylko w Chrystusie, który pojednał niebo z ziemią. Szukajcie w Jezusie mocy do budowania jedności” – zachęcił Ojciec Święty. Może warto na półmetku Jubileuszu 2025 spróbować zawalczyć o jedność, wspólnotę serc i umysłów? Taka walka ma sens. Inna, niosąca podziały i nieufność, nie jest warta ani czasu, ani wysiłku, choćbyśmy nie wiem jak szczytne cele sobie wmawiali.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Na ołtarze

Kościół w Hiszpanii i Francji będzie miał nowych błogosławionych. Jest to 124 męczenników z okresu wojny domowej w Hiszpanii lat 1936–1938 oraz 50 francuskich męczenników z czasów II wojny światowej. Ponadto papież uznał cud za wstawiennictwem sługi Bożego Salvadora Valery Parry, kapłana diecezjalnego z Hiszpanii, oraz zatwierdził dekrety o heroiczności cnót czterech osób (świeccy i duchowni).

Pomoc Caritas

Zespoły Caritas Jerozolima, działające w Gazie i na Zachodnim Brzegu, kontynuują działalność humanitarną pomimo irańskich ataków rakietowych na Izrael. W Strefie Gazy 122 członków zespołów Caritas Jerozolima pracuje w dziesięciu jednostkach medycznych, świadcząc pomoc doraźną. Działalność ta prowadzona jest pod ostrzałem bomb. – Sytuacja jest katastrofalna – mówi Anton Asfar, dyrektor Caritas Jerozolima, wskazując na brak leków, żywności, a nawet wody pitnej.

Organizacja zwraca też uwagę na sytuację na Zachodnim Brzegu, który jest sparaliżowany, a swoboda przemieszczania się jest minimalna. Rolnictwo, edukacja i cała gospodarka ciężko cierpią z powodu tych ograniczeń. Caritas Jerozolima działa także na rzecz 40 tys. uchodźców wewnętrznych, przebywających w obozach w Dżeninie, Nour Chams czy Tulkarem.



Dariusz Kowalczyk SJ

Dwa końce Kościoła

Stare przysłowie mówi, że Skażdy kij ma dwa końce. Chodzi m.in. o to, że rzeczywistość bywa złożona, tak więc nasze słowa, czyny i decyzje, nawet jeśli podjęte w duchu szukania dobra, mogą mieć różnorodne i złożone konsekwencje. Na przykład zwrócenie komuś uwagi może mu pomóc w poprawieniu się, ale może go także zranić i spowodować swego rodzaju zasklepienie się w złych postawach. Dlatego jeśli oceniamy jakąś sytuację, pytamy się, co robić, to warto dostrzec różne aspekty i różne możliwe skutki konkretnych działań. Z drugiej strony, trzeba konfrontować się z wyzwaniami na różne sposoby, podchodząc do spraw od dwóch końców. Czasem warto być spolegliwym, cierpliwym, a niekiedy trzeba uderzyć pięścią w stół.

Dwa końce ma także misja Kościoła, jaką jest głoszenie Słowa Bożego, ewangelizacja. Z jednej strony mówi się, że Kościół powinien iść do wszystkich, by świadczyć o Jezusie Chrystusie, nikogo nie odrzucać, nie potępiać, ale budzić nadzieję. Pokornie, grzecznie, dialogicznie, nadstawiając drugi policzek. Ale jest i drugi koniec całej sprawy. Na przykład Paweł Apostoł radzi młodemu biskupowi Tymoteuszowi, jak zwalczać wszelkie zło, w tym herezje: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wy-

każ błąd, poucz [...]”. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli” (2 Tm 4,2-3). A podczas

przesłuchania przed Sanhedrynem, gdy arcykapłan Ananiasz rozkazał uderzyć Apostoła w twarz, ten zwrócił się do niego bez ogródek: „Uderzy cię Bóg, ścia-

Czasem warto być spolegliwym, cierpliwym, a czasem trzeba uderzyć pięścią w stół.

no pobielana! Zasiadłeś, aby mnie sądzić według Prawa, a każesz mnie bić wbrew Prawu?” (Dz 23,3). Paweł bronił w ten sposób nie tyle siebie, co ewangelicznej misji, którą miał do spełnienia.

Kiedy Jezus posyłał uczniów, aby głosili królestwo Boże, udzielił im takiej oto rady: „Jeśli was gdzie nie przyjmą, wyjdźcie z tego miasta i strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim!” (Łk 9,5). I tak apostołowie czynili. W Dziejach Apostolskich czytamy, że kiedy Paweł i Barnaba zostali wyrzuceni z Antiochii Pizydyjskiej, to „otrząsnąwszy pył z nóg, przyszli do Ikonium” (Dz 13,51). W czasach Jezusa strząśnięcie pyłu z nóg było symbolicznym gestem. Kiedy Żydzi opuszczali ziemie pogańskie, strząsali pył z sandałów, by nie przynieść „nieczystości” tych ziem do Izraela. Ale w przypadku apostołów gest ten miał inne znaczenia. Chodziło m.in. o to, by zostawić za sobą niepowodzenie lub odrzucenie – nie przejmować się tym, co się nie udało, i iść dalej; nie tracić czasu na tych, którzy nie chcą słuchać lub przyjąć pomocy – nie angażować się tam, gdzie nie ma na to otwartości; zachować dystans emocjonalny – nie brać do siebie odrzucenia, tylko ruszyć dalej ze spokojem.

Kościół nie głosi siebie, ale głosi zbawienie w Jezusie Chrystusie. Nie musi się nikomu podlizywać, by wygrać jakieś wybory itp. Kościół nie musi być zawsze „grzeczny”, by było miło. Wręcz przeciwnie! Trzeba nam odważnie rozeznawać, kiedy nadstawić policzek, a kiedy odpowiedzieć oponentowi: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana”, albo jeszcze mocniej, a mianowicie tak, jak zwrócił się do swych wrogów Mistrz z Nazaretu: „Macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożąda-

nia waszego ojca” (J 8,44). Instytucje kościelne są potrzebne i warto podejmować starania, aby je utrzymywać i rozwijać. Ale w tym wszystkim trzeba pamiętać, że są one czymś wtórnym wobec relacji z Jezusem. Dlatego nie wolno iść na kompromisy, chować głowę w piasek, żeby tylko mieć spokój i zachować stan posiadania.

Misja Chrystusowego Kościoła ma dwa końce. Z jednej strony miłosierne: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). A z drugiej: „trwających w grzechu upominaj, żeby także i pozostali przejmowali się lękiem” (1 Tm 5,20). Tyle że to drugie ma także służyć zbawieniu, a nie potępieniu.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne ARCUS ul. Chodkiewicza 15, 85-065 Bydgoszcz tel. 52 3251 222, 506 103 355 www.arcus.org.pl	
Pielgrzymka do Rzymu 8-12.10.2025	Pielgrzymka na Sycylię 8-15.10.2025
Pielgrzymka do Austrii 15-19.10.2025	Pielgrzymki do Włoch w roku Jubileuszowym



Sławomir Murawiec – doktor habilitowany nauk medycznych, lekarz specjalista psychiatra i psychoterapeuta, ekspert ekoterapii i ornitologii terapeutycznej, redaktor naczelny czasopisma naukowego „Psychiatria Spersonalizowana”, rzecznik prasowy Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, autor wielu prac naukowych i popularnonaukowych, współautor książek „Ekopsychiatria” i „Ornitologia terapeutyczna”.

takt. Wpływa też na poczucie relaksu, zmniejszenie napięcia psychicznego, poprawę nastroju i funkcji psychicznych. Powoduje wreszcie doznania estetyczne, np. zachwyt, czy nawet duchowe.

Nie wszyscy wybierają przyrodę; niektórzy jadą na wakacje *all inclusive* i przebywają głównie przy barze. Jeśli wybieramy naturę, to takie spędzanie czasu będzie nas regenerowało pod każdym względem, ale trzeba w tej naturze być, co wymaga uważności. Nie chodzi przecież wyłącznie o to, by „przelecieć” przez las, ale by jednocześnie zredukować dodatkowe obciążenia. Można przebywać na terenie zielonym i scrollować smartfon, ale wtedy wpływ otoczenia natury na zdrowie będzie ograniczony.

Jak zatem najlepiej skorzystać z kontaktu z przyrodą?

Wymaga to bycia w środowisku naturalnym całym sobą, a nie w jednym miejscu ciałem, a głową w innych sprawach. Wtedy natura będzie wpływała na różne nasze sfery – biologiczną, emocjonalną, psychiczną, powodując poprawę odporności, zwiększenie liczby komórek odpornościowych, redukcję stresu czy nawet regulację poziomu glukozy.

Z mojego doświadczenia wynika, że nawet w lesie wiele osób jest zabieganych albo wykonuje jakieś zadania – liczy kroki czy spalane kalorie. Samo w sobie to nie jest złe, chodzi tylko o to, by skierować uwagę na środowisko, w którym przebywamy, na dźwięki, zapachy, kolory, a nie skupiać się na biciu rekordów czy zaliczaniu zadań. Terapie leśne polegają właśnie na uruchamianiu wszystkich zmysłów w kontakcie ze środowiskiem naturalnym. Samo przebywanie wśród przyrody już trochę nam korzyści przyniesie, ale jeszcze lepiej, gdy skupimy się na „tu i teraz”, zatopimy się w tym otoczeniu.

Zielony relaks

Z dr. hab. n. med. **Sławomirem Murawcem**,
psychiatrą i psychoterapeutą,
rozmawia Barbara Stefańska

Morze, jeziora, góry, lasy – na urlop zazwyczaj wybieramy się na łono natury. Dlaczego kontakt z przyrodą daje odpoczynek?

Środowisko naturalne oddziałuje na nas na wielu poziomach, zaczynając od biologicznego, czyli poprzez substancje wydzielane przez rośliny i różne bakterie, z którymi mamy kon-

for. Barbara Stefańska

Nieraz trudno jest skupić się na „tu i teraz” i zupełnie oderwać od codziennych spraw...

Jeśli odciążamy nasz umysł od myślenia o bieżących sprawach, to w sposób naturalny przychodzą różne myśli czy skojarzenia. Ważnym elementem przebywania w środowisku naturalnym może być kontakt z własnym wnętrzem. To może być trudne, gdy pojawiają się ciężkie tematy, smutek czy lęk. Wtedy można skorzystać z obecności innych osób i rozmowy z nimi; przebywać w kontakcie z naturą, ale w środowisku dla nas bezpiecznym.

Z kolei dla osób zadaniowych, które muszą coś robić, dobra jest ornitologia terapeutyczna. W tym przypadku wypatrujemy z lornetką ptaków, czyli wykonujemy jakieś zadanie, a jednocześnie zachodzą w nas procesy zrelaksowania, ćwiczenia funkcji poznawczych, redukcji lęku. Jedna z uczestniczek warsztatów ornitologii terapeutycznej powiedziała, że to świetnie „czyści głowę” ze spraw bieżących, które nas absorbują, ale często nie są kluczowe.

W jaki sposób obserwacja ptaków przekłada się na dobrostan psychiczny?

W kontakcie ze środowiskiem naturalnym istnieje ogólne niespecyficzne oddziaływanie, np. poprzez śpiew ptaków, kolory, powietrze, substancje wydzielane przez rośliny. Są też takie działania specyficzne, jak ornitologia terapeutyczna, zainicjowane wspólną książką z prof. Piotrem Tryjanowskim. Ptaki latają, szybko się poruszają i trzeba mocno skupić uwagę, gdy chcemy je obserwować. To znakomicie odciąga nas od myślenia o bieżących sprawach. Ważne jednak, by nie traktować tych działań zadaniowo, nie iść na rekord, ale cieszyć się z samego obserwowania i poznawania nawet tych zwyczajnych gatunków ptaków. Różni się to od zawodowej obserwacji ptaków, która skupia się raczej na wypatrywaniu rzadkich gatunków.

Dlaczego las jest tak bardzo polecany jako miejsce odpoczynku?

Pewnie dlatego, że jego oddziaływanie jest wszechstronne. Doktor Katarzyna Simonienko, pionierka kąpieli leśnych w Polsce, twierdzi, że las jest całością razem ze swoimi mieszkańcami i dba o nas, np. poprzez substancje wydzielane przez rośliny. Ale równie dobrze można się wybrać na łąkę. Poleca się też tereny niebieskie, czyli zbiorniki wodne: jeziora, morza, stawy.

Na jakim etapie znajdują się badania naukowe dotyczące wpływu przyrody na zdrowie?

Ich liczba zdecydowanie rośnie i przebijają się do głównego nurtu medycyny. Podstawy zostały już opracowane, głównie przez badaczy z Azji – Korei czy Japonii, i te wyniki weszły do oficjalnego obiegu jako jedna z możliwych metod w zakresie zdrowia psychicznego.

Teraz bada się kwestie bardziej szczegółowe, np. to, jak środowisko naturalne wpływa na uwagę, na poziom odczuwania stresu czy lęku. Sporo badań dotyczy wpływu biologicznego, takiego jak zmniejszenia wzbudzenia jądra migdałowego, które odpowiada za uczucie lęku, uaktywnienie układu współczulnego, wydzielanie neuroprzekazników związanych z poprawą samopoczucia, przywracanie regulacji emocjonalnej. Istnieje też coraz więcej badań na temat kąpieli leśnych jako skutecznej metody w zakresie zdrowia psychicznego.

Wpływ natury na człowieka to kwestia naukowa, ale niektóre wypowiedzi na ten temat są podszyte jakąś ideologią czy filozofią, np. mówią o Matce Ziemi.

Zgadzam się. To są pewne założenia, które mają określać sposób przebywania w przyrodzie. Nie warto sobie ich narzucać, jeśli ich nie czujemy.

A jak zapewnić sobie codzienny kontakt z naturą, mieszkając w mieście?

Spotykamy się na warszawskim Ursynowie, w dzielnicy stosunkowo zie-

lonej. W środowisku miejskim można wybierać miejsca bardziej zielone i zwracać większą uwagę na przyrodę. Nawet tutaj, w środku miasta, są różne ptaki na krzakach przy wejściu do metra. A na tzw. patelni, czyli przy wejściu do stacji metra Centrum, słowik tak wspaniale śpiewał w tym roku, że ludzie stawali i słuchali. Tam była też akcja z pokrzewką aksamitną, którą tam zauważono. Ludzie z całej Polski zjeżdżali się, by zobaczyć ten sporadycznie pojawiający się w Polsce gatunek ptaka dokładnie w środku wielkiego miasta.

Warto poszukać parków miejskich, przejść się wzdłuż zielonej ulicy. Badania z Lipska w Niemczech pokazały, że zieleń miejska poprawia samopoczucie mieszkańców, a tam, gdzie

Badania w Niemczech pokazały, że tam, gdzie zieleni miejskiej było więcej, spadło zużycie leków przeciwdepresyjnych.

było jej więcej, spadło zużycie leków przeciwdepresyjnych w okolicznych aptekach. Dlatego zieleń miejska jest tak istotna. Zielone strefy są też tworzone na lotniskach. Powszechne

metody to stawianie kwiatów, tapety przyrodnicze na ścianach, puszczenie nagrań z dźwiękami natury.

Czy można określić zalecaną częstotliwość spacerów po lesie czy innych terenach zielonych dla naszego zdrowia?

Istnieją zalecenia, ale każda ilość będzie korzystna. Jestem ostrożny z takimi szczegółowymi wskazówkami, bo jeśli powiem, że to ma być np. pół godziny trzy razy w tygodniu, to dla osób zabieganych będzie to trudne, nawet niemożliwe, i w ogóle z tego zrezygnują.

Potrzebę kontaktu z naturą mamy zapisaną w genach?

Był taki moment zachłyśnięcia się budowaniem wielkich osiedli, zakładów przemysłowych, przeprowadzkami do miasta, po czym okazało się, że ludzie zaczynają chorować na cukrzycę, choroby kardiologiczne czy cywilizacyjne. Na własnej skórze przekonaliśmy się, że potrzebujemy kontaktu z przyrodą.





foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Odpoczynek czy lenistwo?

ks. Henryk Zieliński

Wyznaczenie granicy między odpoczynkiem i lenistwem sprowadza się w istocie do rozróżnienia między dobrem i złem. Nie zawsze to się udaje. Na co zwrócić uwagę?

Odpoczynek jest prawem człowieka, które wynika z samej ludzkiej natury. Przypominał o tym św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Dies Domini*. Nie trudno jednak znaleźć przykłady sytuacji, w których był on przywilejem niewielu, stojących na szczycie drabiny społecznej. Pragnienie odpoczynku wyrażane przez niewolników bywało traktowane jako wyraz ich lenistwa. W ten sposób faraon podszedł do prośby Hebrajczyków, żeby ci mogli wyjść na trzy

dni na pustynię, by tam oddać cześć swojemu Bogu (por. Wj 5,8). Reakcją faraona na „lenistwo” synów Izraela było dokończenie im obowiązków, żeby zajęli się pracą i nie skłaniali ku „fałszywym wieściom”. Z podobnym zaprzeczeniem prawa do odpoczynku możemy się spotkać we współczesnych systemach niewolniczych.

Ustalenie jednego dnia w tygodniu jako wolnego od pracy było prawdziwą rewolucją społeczno-religijną, która dokonała się wraz z nadaniem ludowi Starego Przymierza Bożego prawa na Synaju. Akt ten był istotną częścią wyprowadzenia Izraelitów z niewoli egipskiej. Wyzwolenie polegało nie tylko na pozostawieniu za sobą „domu niewoli”, ale także na przyjęciu nowego, sprawiedliwego prawa, które odtąd miało normować ich życie religijne i społeczne. Bez tego istnia-

ło niebezpieczeństwo, że lud odwzoruje w Ziemi Obiecanej zasady, które przejął przez ponad czterysta lat życia w Egipcie. Obawy te potwierdziły się, kiedy pod nieobecność Mojżesza Izraelici sporządzili sobie złotego cielca (por. Wj 32,1–5).

NAKAZ ODPOCZYNKU

Oryginalność biblijnego prawa do odpoczynku wyraża się w jego cykliczności, powszechności i umocowaniu go w nakazie samego Boga. Trzecie przykazanie Dekalogu jest w Księdze Wyjścia rozbudowane i drobiazgowo uszczegółowione: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój,

Odpoczynek wiąże się z doświadczeniem wolności.

ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram” (Wj 20,8–10).

Dniem odpoczynku ma być każdy siódmy dzień miesiąca. Wzięło się to z podziału miesiąca księżycowego (28 dni) na cztery. Taka cykliczność była czymś niespotykanym w starożytności. Nakaz odpoczynku obejmował ludzi od niedawna wolnych, ale także ich niewolników, a nawet ich zwierzęta. Było to zatem prawo niezwykle humanitarne. Na jego straży stał autorytet i przykład samego Boga. Autor biblijny używa argumentu nie do odrzucenia: „W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty” (por. Wj 20,11).

PRZYKŁAD BOGA

Jeszcze bardziej ten argument wybrzmiał w Księdze Rodzaju, zredagowanej w kontekście niewoli babilońskiej, kiedy trzeba było bronić prawa do świętowania szabatu, ale także podając polemikę z pogańskimi wierzeniami ludów, wśród których znaleźli się Żydzi. Dlatego niezwykle antypoliteistyczny poemat na cześć Jedyne Boga Stwórcy Wszechrzeczy, który zamieszczono wtedy na początku Księgi Rodzaju (por. Rdz 1,1–2,3) otrzymał formę siedmiowrotkowca, gdzie każda strofa, przeplatana refrenem: „I tak upłynął wieczór i poranek...”, odpowiada kolejnemu dniowi tygodnia. Bóg odpoczywający siódmego dnia po trudzie stworzenia daje ludziom przykład do naśladowania, ale także zaprasza ich do uczestnictwa w Jego odpoczynku. Wcześniej już sam powrót do Ziemi Obiecanej był wejściem do krainy odpoczynku, do której nie dotarli ci, którzy buntowali się przeciwko Bogu na pustyni. Odpoczynek wiąże się zatem z doświadczeniem wolności.

Trudno się było w tamtym czasie spodziewać, że Bóg namacalnie da kiedyś ludziom przykład odpoczynku i nada mu jeszcze głębszy sens. Stało się tak, kiedy Bóg przyjął na siebie ludzkie ciało i w osobie Jezusa Chrystusa poddał się prawom, którym podlega ludzka

natura. Jezus zasypiał ze zmęczenia w łodzi (por. Mt 8,23–28), zachowywał szabat, Paschę oraz inne święta żydowskie (por. Łk 4,16). Nadawał im jednak nową treść. Uzdrawiając chorych w szabat czy zezwalając uczniom na łuskanie kłosów w dzień święty, wskazywał, że nie jest to czas absolutnej bezczynności. Powoływał się przy tym na przykład Ojca: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam” (J 5,17).

Pojmując stworzenie świata jako dzieło skończone, należałoby rozumieć obecne dni jako czas Bożego odpoczynku, czyli jeden wielki dzień siódmy. Ale przecież nie mamy do czynienia z procesem zakończonym. Świat nie mógłby dziś istnieć, gdyby Bóg nie podtrzymywał go wciąż w istnieniu. Trwanie świata jest dowodem stworzonego zaangażowania Boga w jego istnienie. Zatem i dla człowieka religijnego istotą szabatu nie jest nicnierobienie. Zgodnie z pouczeniem Izajasza (por. Iz 58,13–14) chodzi raczej o powstrzymanie się od załatwiania swoich spraw po to, żeby pełniej być tego dnia dla Boga i dla bliźniego.

ZAPOWIEDŹ NIEBA

Odpoczynek szabatowy ma na celu nie tylko regenerację ludzkich sił fizycznych, ale także powrót do pierwotnego porządku w relacjach z Bogiem z ludźmi. Tak przeżywany szabat jest zapowiedzią udziału w Bożym odpoczynku, którego mamy doświadczać w wieczności. Każdy odpoczynek ma nam pomóc dojrzewać do wiecznego odpoczynku, gdzie trudu i cierpienia już nie będzie (por. Ap 21,4–5). Dla Pana Jezusa uprzywilejowaną formą odpoczynku była samotna modlitwa do Ojca po całodziennym trudzie. Praktykował ją także przed najważniejszymi działaniami.

Niezależnie od szabatu Jezus troszczył się o swoisty urlop dla apostołów. Zwykle w wakacje przypominamy sobie Jego słowa skierowane do uczniów po intensywnej pracy apostołowskiej: „Pójdźcie wy sami na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!” (Mk 6,31). Odpoczynek nie był celem samym w sobie, ale środkiem do celu, którym miała być owocna praca. Święty Josemaria Escri-

vá komentował ten fragment Ewangelii: „Racją bytu odpoczynku jest praca, nie zaś odwrotnie. Odpoczywa się, żeby pracować, a nie pracuje, żeby odpoczywać albo zdobywać środki finansowe pozwalające na oddawanie się bezczynności”. Taka postawa „zasłużonej” bezczynności spotka się w Ewangelii z potępieniem (por. Łk 12,19–20). Jest to częsta postawa w sytych społeczeństwach Zachodu, kiedy praca staje się smutną koniecznością związaną z pozyskiwaniem środków na upojne spędzanie czasu wolnego. W ten sposób zaciera się granica między odpoczynkiem i lenistwem.

NIE TYLKO BEZCZYNNOŚĆ

Lenistwo należy do siedmiu grzechów głównych. Istotą tego grzechu jest zaniedbanie dobra, które w danym momencie należało i można było wykonać. W zależności od wielkości zaniedbanego dobra i stopnia winy możemy mieć do czynienia z grzechem powszednim lub ciężkim.

Częściej niż bezczynność wyrazem lenistwa bywa oddawanie się sprawom i zajęciom zastępczym wobec tych, którymi należy się zająć dla Boga, siebie i bliźnich. Lenistwo to beznamiętne marnotrawienie czasu, w przeciwieństwie do odpoczynku, który jest działaniem celowym i świadomym, nawet jeśli wyraża się w powstrzymaniu się od działania. Jedno i drugie poznajemy po owocach, bo jeśli skutkiem naszych zachowań jest brak ochoty do pracy i jeszcze większe zmęczenie, to znaczy, że oglądanie serialu w ten wieczór albo udział w kolejnej imprezie w ten weekend nie miały nic wspólnego z potrzebą odpoczynku.

Lenistwo może więc polegać na tym, że zamiast wcześniej położyć się do łóżka, żeby się wyspać po trudnym dniu i przed trudnym następnym, będziemy siedzieć przed telewizorem albo smartfonem, bo „nie mamy siły”, żeby się umyć. Z lenistwa może wynikać niezdrowe odżywianie się, bo nie chce nam się cokolwiek przygotować, jak również brak ruchu i związane z tym choroby, bo nie możemy się zebrać, żeby wyjść na spacer. Wreszcie lenistwem może być rezygnacja z wakacyjnego odpoczynku, bo nie chce nam się pakować, a przedtem poszukać jakiejś oferty.



W SKRÓCIE

■ **Stadion, teatr, świątynia.**

Pod adresem zapisy.parafiada.pl opiekunowie grup i organizatorzy wyjazdu mogą jeszcze zgłaszać udział swoich reprezentacji w 36. Międzynarodowej Parafiadzie, która odbędzie się między 6 a 11 lipca. Inauguracja z ceremonią zapalenia Znicza Parafiadowego nastąpi w Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na warszawskich Siekierkach. Parafiada to rozgrywki sportowe (stadion), wydarzenia kulturalne (teatr) i spotkania formacyjne (świętynia).

■ **Bezpieczna dla Żydów.** Rabin Symcha Keller, pytany w „KULminacji Słów” o oskarżenia wobec Polski o antysemityzm na arenie międzynarodowej nie zgadza się z łatką Polaka-antysemity. Podkreśla, że dziś trudno o bezpieczniejszy kraj, w którym chasydzi, rabini i religijni Żydzi mogą się poruszać bez obaw. Wspomina, że to właśnie w Polsce jest dziś najwięcej festiwali i różnego rodzaju wydarzeń pielęgnujących tradycje żydowskie.

■ **Rodziny oświęcimskie.** Przy tworzącym się w podoświęcimskich Harmężach Sanktuarium Zwycięskiej Miłości powstanie Wspólnota Rodzin Oświęcimskich, potomków ofiar KL Auschwitz. – Inicjatywa ma na celu budowanie przestrzeni modlitwy, pamięci i świadectwa – tłumaczy o. Kazimierz Malinowski OFMConv kierujący Centrum św. Maksymiliana. – Według danych historyków w Auschwitz zginęło 70–75 tys. Polaków. Każdy z nich miał rodzinę. Dziś to wielka grupa społeczna, która swoją aktywnością może ożywić zbiorową pamięć o zbrodni na Polakach w Auschwitz.

■ **Strzeżone granice.** Resort obrony przygotował projekt, mający usprawnić działania Marynarki Wojennej na Bałtyku, m.in. poprzez zapewnienie jej określom uprawnień takich, jakie ma Straż Graniczna, w tym dotyczące użycia broni w określonych sytuacjach. Zaproponowano też dodatkowe przesłanki do użycia wojska za granicą „na podstawie niezbywalnego prawa do samoobrony, o którym mowa w art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych”.



fol. mat. pras.

WYZWANIA I PODZIĘKOWANIA

Cztery dni trwał XIII Ogólnopolski Zjazd Dużych Rodzin w Zakopanem, na którym gościło ponad tysiąc uczestników. Do rozmowy o dobrych praktykach samorządów przyjaznych rodzinie starosta tatrzański Andrzej Skupień zaprosił samorządowców z całej Polski; debatowano o wyzwaniach demograficznych i przemianach

społecznych. Wykład o cyfrowej higienie w rodzinie wygłosiła prof. Monika Przybysz. Wydarzenie miało charakter nie tylko edukacyjny, integracyjny i wspólnototwórczy, ale było też formą podziękowania rodzicom za ich codzienny trud. Świątowano także 18. urodziny Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”.



NA ZŁOM

Rosyjski zbiornikowiec „Khatanga”, który od 2017 r. cumował w Porcie Gdynia, został z niego wyprowadzony. Ma trafić na złomowisko w Danii. Osiem lat temu nie przeszedł kontroli technicznej i został zatrzymany, a jego armator, rosyjska spółka Murmansk Shipping Company, ogłosił upadłość i go porzucił.

fol. PAP/Adam Wążawa

MALI PIELGRZYMI

Na Jasną Górę pielgrzymowali członkowie Podwórkowych Kół Różańcowych, czyli dzieci – zarówno z Polski, jak i zagranicy. Ich rodzicami nierzadko są ci, którzy wstępowali do kół, gdy te dopiero powstawały w 1997 r. Dziś PKR liczą ok. 160 tys. członków. Każde dziecko odmawia codziennie przynajmniej dziesięć różańca.



fol. o. Michał Bornik OSPPE/BP /C



fot. PAP/Vladyslav Mustienko

ILU MAMY UCHODźCÓW?

W Polsce 3131 osób ma status uchodźcy – podał Urząd ds. Cudzoziemców przy okazji obchodzonego 20 czerwca Światowego Dnia Uchodźcy. W 2024 r. wnioski o przyznanie statusu uchodźcy złożyło 17 tys. cudzoziemców – to o 79 proc. więcej niż rok

wcześniej. Stosowne kryteria spełniało 7 tys. z nich – głównie obywatele Ukrainy (6,9 tys.), Białorusi (2,6 tys.) i Rosji (200). Decyzje negatywne otrzymało 1,6 tys. cudzoziemców – w tym obywateli: Rosji (660 osób), Białorusi (150) i Indii (90).

ANATOMIA W ZBIORACH

Obecne zbiory Muzeum Anatomicznego Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu stanowią część bogatej kolekcji dawnego Królewskiego Instytutu Anatomicznego Universitatis Viadrinae-Wratislaviensis, która została zniszczona i rozproszona na skutek działań wojennych w 1945 r. Jest ona systematycznie odtwarzana i uzupełniana.



fot. PAP/Maciej Kulczyński

SZCZECIŃSKA PROHIBICJA

Radni Szczecina przegłosowali uchwałę o wprowadzeniu od wakacji nocnego zakazu sprzedaży alkoholu poza restauracjami, pubami i innymi lokalami gastronomicznymi. Mają one poprawić bezpieczeństwo i jakość życia mieszkańców. Jak podkreśla radna Ewa Jasińska z KO, statystyki tamtejszych służb porządkowych mówią o 20 tys. interwencji w 2024 r. związanych z nadużywaniem alkoholu. Przeciw zakazowi byli wszyscy radni PiS – partia jako jedyna wprowadziła dyscyplinę głosowania. W latach 2018–2024 nocną prohibicję wprowadziło ok. 180 gmin w Polsce. W Krakowie analogiczny zakaz spowodował spadek takich interwencji o 47 proc.



fot. Monika Odrobnińska

■ Usprawiedliwienie nieobecności.

Uczeń pełnoletni ma możliwość samodzielnego usprawiedliwienia nieobecności – poinformowała wiceszefowa MEN Katarzyna Lubnauer. Dodała jednak, że „oświadczenia takie nie mają statusu dokumentu urzędowego, stąd też mogą podlegać ocenie dyrektora szkoły czy nauczyciela (wychowawcy)”. Dyrektor szkoły ma prawo do ustalania szczegółowych rozwiązań; resort nie planuje przepisów na poziomie centralnym.

■ **Polityka bagażowa.** Na skutek skarg pasażerów UOKiK wszczął postępowanie wyjaśniające w sprawie polityk bagażowych Ryanaira i Wizz Aira, m.in. sprawdza, jakie informacje otrzymuje klient kupujący bilet, jaka jest procedura pomiaru bagażu i zasady naliczania opłat oraz jakie są konsekwencje dla konsumentów, jeśli takiej opłaty nie uiszczą. Urząd przypominał, że według orzecznictwa TSUE linie lotnicze nie powinny pobierać dodatkowej opłaty za „rozsądnej wielkości i wagi bagaż podręczny”.

■ **Na zakupy do Polski.** Polska znalazła się wśród trzech najtańszych krajów UE pod względem wydatków gospodarstw domowych w 2024 r. – wynika z obliczeń Eurostatu. Z wynikiem 72 proc. średniej UE plasujemy się za Rumunią (64 proc.) i Bułgarią (60 proc.). Najwyższe ceny są w Danii (143 proc.), Irlandii (138 proc.) i Luksemburgu (133 proc.).

■ **Bezprawny zakaz.** Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł w czwartek, że obowiązujący w Polsce zakaz reklamy aptek, punktów aptecznych i ich działalności jest niezgodny z prawem UE. Skargę przeciwko Polsce złożyła w tej sprawie Komisja Europejska w 2024 r.

■ **Szkoła bez kawy?** Na wniosek rodziców, opiekunów, uczniów i dyrektorów szkół Ministerstwo Zdrowia chce wprowadzić bezwzględny zakaz sprzedaży w szkołach kawy, której spożycie przez dzieci i młodzież wzrosło w ostatnim czasie.

■ **Zimny maj.** Podczas gdy na świecie maj był rekordowo ciepły (średnia temperatura 17,79 st. C), w Polsce upłynął pod znakiem ekstremalnych chłódów (średnio 11,1 st. C). Z kolei styczeń, marzec i kwiecień były anomalnie ciepłe.



Łukasz Warzecha

Efekt komory echa

Na naszych oczach dzieje się coś bezprecedensowego w historii III RP: narasta, ale i celowo budowana jest psychoza części wyborców, którzy żywią dziś fanatyczne już przekonanie, że PiS sfałszowało wybory prezydenckie. Takie operacje na zbiorowej świadomości społeczeństw już się w przeszłości zdarzały, szczególnie w dobie masowych mediów, a *modus operandi* był zwykle identyczny. Rozumieli go największy spece od propagandy, z Josephem Goebbelsem na czele. Jego fraza o kłamstwie powtórzonym sto razy staje się w epoce mediów społecznościowych wręcz banałem.

W kolejnych wpisach stronników kandydata przegranego czytam, iż „coraz więcej wskazuje, że dokonano fałszerstwa wyborczego”. Kiedy pytam, co znaczy „coraz więcej” albo jakie to „kolejne fakty” się pojawiają – zapada cisza. W istocie bowiem, poza informacjami z kilkunastu komisji – większość to te 11 obwodowych komisji wymienionych w sprawozdaniu PKW – żadnych nowych i konkretnych informacji nie ma. Działa tu jednak efekt komory echa (*echo chamber effect*), który polega na wzmacnianiu wzajemnie sygnałów w informacyjnej bańce. Powielanie

przez kolejne osoby i kolejne media niepopartych żadnym konkretem rozważań o rzekomo skrzyżowanych wyborach owocuje przekonaniem, że danych na poparcie tej tezy jest coraz więcej. Co nie jest prawdą.

Bywa jednak gorzej. U niektórych czytam już, że sfałszowanie wyborów lub „systemowe nieprawidłowości” są faktem. Oczywiście nic takiego nie ma miejsca. Skoro w całym

Pozostaje ufać, że nie wszyscy będą grać państwem w tak cyniczny sposób, jak Roman Giertych czy sam premier.

kraju jest ogromna liczba ok. 31 tys. obwodowych komisji wyborczych – obsadzonych zresztą m.in. przez ponad 32 tys. przedstawicieli komitetu wyborczego Rafała Trzaskowskiego – to jasne jest, że w jakiejś części z nich musiało dojść do pomyłek i błędów. W rozmowie z Elizą Olczyk w „Rzeczpospolitej” mówił o tym bardzo rozsądnie ekspert od systemów wyborczych i uważny obserwator wszystkich polskich wyborów w III RP prof. Jarosław Flis, stwierdzając stanowczo: „Nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że wybory zostały systemowo sfałszowane, i nie ma szans na unieważnienie wyborów”.

Poniekąd zabawne jest, że ta strona sporu politycznego, która uznaje się za bardziej racjonalną i wykształconą, nakłada – jak to mówią niektórzy, nawiązując do szturm na Kapi-

tol w 2021 r. – czapkę z rogami byka i pogrąża się w odmętach szaleństwa. Wielu jest na takim etapie, że nic nie przekona ich już nigdy, że prezydentura nie została „ukradziona” ich wspaniałemu kandydaciowi. I prawdopodobnie o to chodzi animatorom tego szaleństwa, którzy oczywiście niszczą państwo, ale w kategoriach państwa wielu z nich od dawna już nie myśli. Chodzi o to, żeby doprowadzić do delegitymizacji nowego prezydenta, tak aby skrajnie konfrontacyjne wobec niego działania były nie tylko akceptowane, ale wręcz witane z radością. I jest to wariant i tak najbardziej optymistyczny, bo patrząc na poziom emocji, łatwo uwierzyć, że jest to przygotowywanie podglebia pod twardą konfrontację i próbę niedopuszczenia do zaprzysiężenia legalnie wybranej nowej głowy państwa. Oby tak nie było.

Na początku sierpnia ogromna odpowiedzialność spocznie na marszałku Szymonie Hołowni, bo to od niego będzie zależało zwołanie Zgromadzenia Narodowego, podczas którego Karol Nawrocki złoży przysięgę. Jest wciąż nadzieja, że pan Hołownia poczuje, iż tu naprawdę nie chodzi już o jakieś polityczne gierki czy srebrny przycisk YouTube’a, ale o Rzeczpospolitą – jakkolwiek wzniośle by to brzmiało. Jeżeli tak się stanie i posiedzenie zostanie zwołane, ciekawie będzie zobaczyć, którzy spośród posłów koalicji postanowią je zbojkotować. Sami w ten sposób stworzą listę najprawdziwszych zaprzańców.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Przeszukanie i anonim

Przeor klasztoru dominikanów w Lublinie, w którym 19 grudnia 2024 r. na polecenie Prokuratury Krajowej policja szukała Marcina Romanowskiego, złożył zażalenie po tym, jak 9 czerwca br. sąd orzekł, że decyzja PK była niezasadna. „Materiał, którym dysponowała prokuratura, oparty był na niezwyfikowanym anonimie, co zdecydowanie nie stanowiło wystarczającej podstawy do podjęcia tak poważnych działań, jak przeszukanie klasztoru lubelskiego – czytamy w komunikacie dominikanów. – Decyzję prokuratury (...) odbieramy jako dotkliwe naruszenie naszego poczucia bezpieczeństwa. Jednocześnie mamy nadzieję, że podobna sytuacja nie wydarzy się w przyszłości. (...) chcemy wyraźnie podkreślić wagę dochodzenia do prawdy przy wzajemnym szacunku, trosce o prawdziwą jedność oraz kulturę życia społecznego”.

Malowana chata



fot. PAP/Lukasz Cigalski

W konkursie „Malowana chata” we wsi Zalipie oceniano motywy kwiatowe malowane na gospodarstwach przez twórczynię oraz całe rodziny z kilkunastu wsi Powiatu Dąbrowskiego.

Procesje Bożego Ciała poprzedziły Msze, podczas których biskupi podkreślali wagę Eucharystii. Do życia Nią wszystkich ochrzczonych wzywał biskup ełcki Jerzy Mazur SVD. – Życie, które mamy tylko jedno, budujemy na trwałych, mocnych fundamentach. Pamiętajmy, bez Chrystusa nie przeżyjemy życia dobrze, mądrze i pięknie. Bez Chrystusa nie zbudujemy przyszłości naszej ojczyzny – mówił.

W Poznaniu abp Zbigniew Zieliński podkreślał, że uroczystość Bożego Ciała i procesja eucharystyczna są po to, abyśmy oswobili się z Chrystusem, który do nas wychodzi, i uświadomili sobie, że On chce być z nami i pośród nas. Z kolei o tym, że Eucharystia zobowiązuje do otwartości i szacunku do bliźniego, który myśli inaczej; który inaczej głosował w ostatnich wyborach; który różni się religią czy kolorem skóry, przekonywał w archikatedrze wrocławskiej abp Józef Kupny.

– Nowy porządek w Europie i w Polsce można zbudować jedynie na tym najmocniejszym fundamencie, jakim jest właśnie przez Eucharystię odnowiony człowiek – mówił abp Marek



foto PAP/Grzegorz Momo

Biskupi na Boże Ciało

Jędraszewski w czasie centralnej procesji Bożego Ciała w Krakowie. Krakowski biskup pomocniczy Robert Chrzęszcz zaznaczył, że Najświętszy Sakrament nie zatrzymuje się w kościele, ale idzie z wierzącymi na uczelnie, do biur, domów i szpitali, do ludzi, którzy może nigdy nie przyjdą do katedry, ale mogą zobaczyć, że Chrystus ich szuka. – Eucharystia nie jest po to, żebyśmy tylko patrzyli, ale żebyśmy żyli. To nie jest tylko dekoracja, ale żywy Bóg. Nie magia, ale moc, która przemienia świat od środka – dodał.

Abp Adam Szal w Sanktuarium św. Józefa w Przemysłu tłumaczył, że nie zbudujemy na ziemi raju, jeżeli nie będziemy szli drogą przykazań, nie będziemy karmić się Ciałem i Krwią Chrystusa. Tradycyjnie tamtejszymi ulicami idzie tylko jedna wspólna procesja,

parafialne organizowane są w innym terminie. Łączy ona dwie części miasta, położone po dwóch stronach Sanu. Jeden z czterech ołtarzy znajdował się przy archikatedrze greckokatolickiej.

– Potrzebna jest nam dziś obecność Eucharystii, nasze publiczne wyznanie wiary w Chrystusa, byśmy się nie zagubili na drogach życia i nie zbłądzili pomimo wojen, bezprawia i ludobójstwa – apelował na Jasnej Górze metropolita częstochowski abp Wacław Depo.

– Być człowiekiem Eucharystii to zrozumieć, że jej owocem jest pomnożona we mnie miłość do Boga, drugiego człowieka i siebie samego, dzięki której mogę podzielić się tym, co we mnie pomnożył Pan, i na tyle, na ile to uczynił – usłyszeli od bp. Jana Wątroby wierni na Placu Farnym w Rzeszowie. Biskup zachęcał, by nie tylko wychodzili na ulice w procesji, ale przede wszystkim pozwolili Chrystusowi wejść w ich życie, by stawać się „ludźmi Eucharystii”, zdolnymi do miłości i dzielenia się tym, co Bóg w nich pomnaża.

Jak zwykle barwne procesje przeszły ulicami Łowicza, a tym, które szły podhalańskimi miejscowościami, towarzyszyły regionalne kapele i tradycyjne stroje.

i

REKLAMA



Pielgrzymki 2025 r.

Armenia - Gruzja 30.09 - 9.10;
Chorwacja-Medjugorie 28.09 - 5.10;
Chiny 15 - 24.10; Cypr 11 - 18.11;
Egipt śladami św. Rodziny 29.09 - 8.10;
Fatima - Santiago 30.06 - 7.07, 4 - 11.09,
2 - 9.10; 9 - 16.10;
Grecja 28.09 - 4.10; Hiszpania Camino 4 - 12.10;
Hiszpania - Francja 9 - 16.09, 9 - 16.10;
Hiszpania - Portugalia 7 - 14.10;
Japonia 13 - 24.10; Jordania 5 - 12.10;
Lourdes 29.06 - 4.07, 8 - 13.09;
Majorka 15 - 21.10; Turcja 8 - 16.10;
Malta 13 - 20.08, 10 - 16.09, 15 - 21.10;
Medjugorie 6 - 12.09; 11 - 17.10;
Rzym 13 - 17.10; Sardinia 14 - 21.10;
Wietnam 24.11 - 5.12; Włochy 8 - 15.09;
Ziemia Św. 3 - 10.10, 4 - 10.11; 13 - 20.11;

Wypoczynek:

Egipt rejs po Nilu 7 - 17.09, 12 - 22.10, 10 - 20.11;

Wszystkie oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontourtravel.pl

Wielki Jubileusz
2025

Pielgrzymuj
z białymi szalikami
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia



zamiast bezpłatny katalog

List do MEN

Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek zwrócił się do minister edukacji Barbary Nowackiej z prośbą o wyjaśnienie dotyczące zmiany przepisów organizujących lekcje religii. W liście wskazuje zwłaszcza na wątpliwości dotyczące konstytucyjności podstawy prawnej rozporządzenia i podkreśla, że skoro regulacje odnoszą się do konstytucyjnej kwestii z zakresu wolności sumienia i religii, to powinny być uregulowane na poziomie ustawy, a nie aktu wykonawczego. Podkreśla też ryzyko wynikające ze zmniejszenia liczby godzin nauczania religii.

Stowarzyszenie Katechetów Świeckich szacuje, że od początku nowego roku szkolnego pracę straci więcej niż 10 tys. z nich. RPO zauważa, że wielu spośród nauczycieli religii nie zdąży zdobyć kwalifikacji do nauczania innych przedmiotów.

i

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontourtravel.pl

www.ziemiaswieta.pl

www.patrontourtravel.pl

www.franciszkanie.com.pl

Polskim seniorom
brakuje na leki,
opłaty mieszkaniowe
i podstawowe produkty
spożywcze. Co trzeci
nie może liczyć
na wsparcie rodziny.

Gdyby wszystkie osoby dotknięte problemem skrajnego ubóstwa zgromadzić w jednym miejscu, stworzyłyby największe miasto w Polsce – donosi najnowszy „Raport o biedzie” Szlachetnej Paczki. Biedańsk – bo tak nazwano to fikcyjne miasto – wg danych GUS z 2024 r. liczyłby niemal 2,5 mln mieszkańców. W skrajnym ubóstwie żyje zatem 6,6 proc. populacji Polski, z czego aż 400 tys. stanowią seniorzy. Na przeżycie jednego dnia mają średnio 29,25 zł.

MARZĘ, BY ZJEŚĆ

Aż 80 proc. seniorów zdarza się nie wykupić całości lub części recepty z uwagi na cenę leku. Aby przeżyć, zmuszeni są kupować niskiej jakości produkty, jadać niepełnowartościowe posiłki albo rzadziej gotować. Co czwarty rezygnuje z jedzenia z powodów finansowych, odmawiając sobie m.in. mięsa, wędliny, masła, świeżych warzyw i owoców – wynika z badań IPSOS przeprowadzanych dla Fundacji Biedronka wśród podopiecznych programu „Na codzienne zakupy”. W ramach tego programu, realizowanego we współpracy z Caritas Polska i Caritas diecezjalnymi, 11 tys. seniorów otrzymuje regularną pomoc finansową w formie zasiłanej raz w miesiącu karty zakupowej do dyskontu.

– W pierwszej połowie miesiąca leki, zakupy spożywcze i rachunki opłacamy z naszych emerytur, a potem posiłkujemy się już kartą na zakupy – mówi 73-letnia pani Barbara, która mieszka z 80-letnim mężem i dorosłym niepełnosprawnym synem, wymagającym 24-godzinnej opieki. – Raz gotuję mniej, innym razem rezygnuję z jarzyn, mięsa albo jogurtów, które syn ze względu na stan zdrowia

powinien pić codziennie. Ale to i tak bez porównania z tym, co przeżywaliliśmy wcześniej, kiedy z karty nie korzystaliśmy. Wstyd nie pozwalał nam prosić o pomoc. Żyliśmy w lęku, że pewnego dnia nie będzie co włożyć do garnka.

– Chciałabym móc wejść do wanny albo pod prysznic i porządnie się umyć – przyznaje 64-letnia pani Elżbieta, która mieszka sama w skrajnie trudnych warunkach. Kiedy w styczniu na trzy tygodnie znalazła się w szpitalu, pod prysznicem spędzała godzinę. Po powrocie do mieszkania zastała je tak wychłodzone, że w szklance na stole zamarzła woda.

– Dla osób żyjących w skrajnym ubóstwie nowa bluzka jest dobrem luksusowym. Na liście ich marzeń nie ma wycieczek ani wyjazdów do sanatoriów. Marzą, by kupić sobie coś do jedzenia – zauważa Dorota Zielińska-Zaniewska z IPSOS. – To uderzające, że w czasach dobrobytu nadal

STARA BIEDA

Magdalena Prokop-Duchnowska

są w naszym kraju ludzie, dla których zaspokojenie podstawowych potrzeb jest nieosiągalne.

NIE TYLKO GŁÓD

Zubożenie seniorów to poważny problem społeczny, który ma bezpośredni wpływ na ich zdrowie i jakość życia. Brak dostępu do pełnowartościowego jedzenia prowadzi do niedożywienia i pogorszenia stanu zdrowia. Często skutkuje też izolacją i samotnością. Wyniki badania IPSOS alarmują, że z powodu samotności cierpi co druga starsza osoba, która w związku z tym narażona jest także na depresję i stany lękowe.

Jednocześnie okazuje się, że aż 30 proc. seniorów nie może liczyć na wsparcie bliskich – ani w codzien-

nym obowiązkach (zakupy, ugotowanie posiłku), ani w sytuacjach kryzysowych (obecność, rozmowa). Oznacza to, że co trzecia osoba w podeszłym wieku nie otrzymuje pomocy niezbędnej do codziennego funkcjonowania. Przy czym większość stanowią seniorzy w złym lub bardzo złym stanie zdrowia i mający trudności w samodzielnym poruszaniu. Często osoby te pozostawione są same sobie, mimo że mają rodzinę – rodzeństwo, dzieci, wnuki.

W zainicjowanym przez Caritas programie „Na codzienne zakupy” udział bierze blisko 1200 Parafialnych Zespołów Caritas i ponad 4 tys. wolontariuszy, którzy udzielają nie tylko wsparcia finansowego, ale także nawiązują z seniorami relacje, dając im szansę na wyjście z samotności i spotkanie z drugim człowiekiem.

W skrajnym ubóstwie żyje w Polsce 400 tys. starszych osób.

Na przeżycie jednego dnia mają średnio 29,25 zł.





fot. pyproductions/freepik

– Jestem ankieterem w Urzędzie Statystycznym i gdy respondentem jest senior, rozmowa trwa zazwyczaj dużo dłużej niż samo zadanie pytań. To pokazuje, jak bardzo starsi ludzie łakną bliskości, obecności, wysłuchania. Cierpią z powodu ubóstwa materialnego, ale także emocjonalnego. Samotność, poczucie odrzucenia i wstyd przed oceną pogłębiają izolację, która może być początkiem drogi do depresji. Mam pod opieką co najmniej dwóch seniorów, którzy mogą samodzielnie pójść do sklepu po zakupy, jednak nie robią tego właśnie z powodu barier psychicznych i lęku – mówi Ewelina Kwiatkowska, wolontariuszka z warszawskiej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego na Ursynowie.

WITAJ W KLUBIE

Przy ursynowskim kościele działa Parafialny Klub Seniorów (PKS), który jest miejscem cotygodniowej formacji i spotkania przy kawie, herbatce i ciastku. Ale nie tylko. Podczas budowania klubowych relacji seniorzy otwierają się na siebie i zaczynają mówić także o swoich problemach i potrzebach, dzięki czemu parafia może zaoferować im także konkretną pomoc materialną.

Tak jak pani Grażynie, dla której spotkania ursynowskiego PKS-u są odskocznią od samotności i opieki nad chorym na schizofrenię synem. – Czuję się nie tylko napełniona relacjami, ale także odciążona. We wtorki i czwartki nie muszę gotować obiadu, bo dostaję porcję dla siebie i syna tutaj, w parafialnym Caritasie – wyznaje.

Jej koleżanka Maria opowiada, że ma czworo dorosłych dzieci, a mimo to często dopada ją samotność. – „Mamusiu, czy ty w ogóle bywasz w domu?” – pyta żartobliwie córka, gdy opowiadam jej o moich aktywnościach towarzyskich. Jak zdrowie pozwoli, to i w parafialnej kuchni coś pomogę: pozmywam naczynia, obiorę marchewkę, pokroję jabłka na szarlotkę. Najważniejsze, by się na coś przydać. I nie stracić kontaktu z ludźmi – uśmiecha się.

KULTURA SĄSIEDZKA

Budowanie więzi międzyludzkich, wzajemnego zainteresowania i codziennego wsparcia to jeden z wielu możliwych obszarów przeciwdziałania problemowi ubóstwa, samotności i izolacji wśród seniorów. Odnawianie „kultury sąsiedzkiej” staje się szczególnie istotne w czasach, gdy domy

wielopokoleniowe i lokalne społeczności wygasają, a coraz więcej mieszkańców, zwłaszcza większych miast, nie zna nawet swoich sąsiadów.

Zmieniają ten trend środowiska i grupy parafialne, które skutecznie zrzeszają lokalną społeczność, stwarzając przy tym możliwość dotarcia do najbardziej potrzebujących i udzielenia im pomocy, choćby i anonimowej. Z biedą i samotnością seniorów walczą nie tylko zespoły Caritas i lokalne ośrodki pomocy społecznej, ale także Szlachetna Paczka, której wolontariusze wspierają starszych ludzi w codziennych sprawach, takich jak zakupy czy wizyty w aptece, oferując też regularne odwiedziny i kontakt telefoniczny. Od 2 czerwca działa „Pocztą obiadowa” – program Fundacji Biedronka, w ramach którego do końca maja 2026 r. 1300 seniorom z wybranych miejscowości w Polsce regularnie dostarczane są pełnowartościowe obiady. Na podobnych zasadach działa akcja „Zawieszony obiad” Stowarzyszenia Aktywny Senior. Spotkania międzypokoleniowe (w tym świąteczne), możliwość spędzania z seniorem wakacji czy doraźna pomoc w trudnych sytuacjach to specjalność programu „Obecność” Stowarzyszenia mali bracia Ubogich. Szeroką ofertę pomocy materialnej i socjalnej oraz zajęć aktywizujących dla seniorów mają też instytucje i miejskie ośrodki pomocy społecznej.

Do 2060 r. wzrośnie o ponad jedną trzecią liczba osób w wieku 65 lat i więcej, a osób w wieku 80 lat i więcej podwoi się – prognozuje GUS. Biorąc pod uwagę obserwowaną od kilkunastu lat niekorzystną sytuację ludnościową Polski, należałoby zastanowić się nad systematycznym zwielokrotnieniem także rozmaitych działań pomocowych na rzecz seniorów. Nie tylko na poziomie kraju i polityki socjalnej. Może warto byłoby zacząć od zainteresowania się sąsiadem z klatki lub podwórka obok?

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Lidia Molak

Dziewczynka z książkami

Do czytania najlepsza była babcia. Wystarczyło przyjść do jej pokoju z książką i poprosić: „Poczytaj mi, babuniu”. Odkładała robótkę, krzyżówkę, pasjansa, ja mościłam się przy jej boku, a ona odchrząkiwała i modulowanym głosem przedwojennej damy zaczynała lekturę. Można było z nią nieźle odlecieć... Nigdy nie powiedziała: „Sama sobie poczytaj, przecież potrafisz” – a potrafiłam wcześniej. Wyglądało na to, że czytanie sprawia jej tyle samo przyjemności, co mnie, że sama podąża za opowieścią, wiedzona pierwotnym, naiwnym zaciekawieniem: co będzie dalej? Cieszyła się jak dziecko, kiedy jej synowa, a moja mama, nauczycielka, donosiła ze szkolnej biblioteki kolejne pozycje.

Jedno z najwcześniejszych wspomnień dotyczy babci, która otwierając książkę, mówi do mnie: „Jeśli nie będziesz rozumiała jakiegoś słowa, to mi przerwij i zapytaj”. I tak robiłam, a słowa zaczynały dla mnie znaczyć coraz więcej. Uwielbiałam, kiedy kończąc czytanie, odsapywała z zadowoleniem i przeciągała się jak najedzony kot. Lubiłam jej recenzje i komentarze na gorąco; pamiętam zwłaszcza roz-

czarowanie „Alicją w Krainie Czarów”. Wśród wielu czarno-białych zdjęć z tamtych czasów zachowało się takie: las, sosenki, kocyk, na kocyku babcia z otwartymi ustami i oczami utkwionymi w stronicach książki opartej na podgiętej nodze,

Babcia opowiadała, a ja myślałam: „Skąd ona to wszystko wie?”.

a obok może czteroletnia dziewczynka z nieobecny spojreniem...

Wśród własnych książek miałam jedną o wytartych, brązowych, broszurowych okładkach. Niezrozumiałych słów w tej książce było bez liku, choć tekstu nie pamiętam. Może były tylko podpisy pod obrazkami, po jednym dużym na każdej stronie, które i tak były najważniejsze. Otóż można je było kolorować. Babcia czuwała nad moimi wysiłkami; teraz wiem, że wdrażała mnie w podstawy ikonografii chrześcijańskiej. Szata Maryi miała być niebieska, Jezusa – czerwona, a Judasza – żółta. Dzięki babci postaci z obrazków zyskiwały imiona i stały się uczestnikami historii. Babcia opowiadała, a ja myślałam: „Skąd ona to wszystko wie?”. I jesz-

cze: „Nigdy tego wszystkiego się nie dowiem. Gdybym miała książkę z tymi historiami...”. Nie wiedziałam wtedy, że taka książka istnieje, i nie kojarzyłam, że to ona jest czytana w kościele. Pierwsze Pismo Święte znalazło się w moim domu wiele lat później.

Mama, zawsze bardzo zajęta, czytała mi na tyle rzadko, że trudno było dostroić się do jej stylu. Tata czytał mi tylko raz, ale zapamiętałam to do końca życia. Namówiłyśmy go z siostrą, by poczytał nam Andersena. Wybór padł na „Dziewczynkę z zapalkami”. Ze zdumieniem patrzyłyśmy, jak wraz z lekturą tata zwalnia, z coraz większym trudem opanowuje drżenie głosu, jego oczy robią się mokre, wreszcie po ostatnich słowach rzuca książkę i wypada z pokoju z niezrozumiałym półzdaniem. Nauczyłam się wtedy trzech rzeczy. Że dobra literatura może być źródłem wielkich przeżyć i emocji. Że nawet duży i silny mężczyzna może płakać. I że nic nie porusza człowieka tak głęboko jak cierpienie dzieci.

Tak, życie i czytanie składają się z chwil. Ale każda z nich może być ważniejsza, niż się wydaje. Warto je razem przeżyć.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”
redakcja@idziemy.com.pl

Papieskie wakacje

Leon XIV uda się 6 lipca do papieskich rezydencji letnich w Castel Gandolfo. Będzie tam przebywał do 20 lipca, a później od 15 do 17 sierpnia. Pałac Papieski, zamieniony w muzeum przez Franciszka, pozostanie otwarty dla zwiedzających w czasie pobytu Leona XIV, który zamieszka w sąsiedniej willi Barberini. W lipcu zawieszone są wszystkie audiencje prywatne, a także audiencje ogólne w środy: 2, 9, 16 i 23 lipca. Od 30 lipca ponownie będą odbywały się audiencje ogólne. 

Za ochroną dzieci

Parlament Europejski opowiedział się za zmuszeniem stron pornograficznych w internecie do weryfikacji wieku użytkowników. Z zadowoleniem przyjęła tę decyzję Federacja Stowarzyszeń Rodzin Katolickich w Europie.

W przyjętej przez eurodeputowanych dyrektywie w sprawie zwalczania seksualnego wykorzystywania dzieci znalazła się poprawka wniesiona przez François-Xaviera Bellamy'ego z Francji, poparta przez 42 członków Europejskiej Partii Ludowej, która stanowi, że „rozpowszechnianie treści pornograficznych online bez wprowadzania solidnych i skutecznych narzędzi weryfikacji wieku w celu skutecznego zapobiegania dostępowi dzieci do treści pornograficznych online” będzie podlegało karze pozbawienia wolności przez okres co najmniej jednego roku. 

Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie to wotum za papieża Polaka i za polskie zwycięstwo w bitwie warszawskiej.

W każdym tygodniu do parafii przybývają grupy pielgrzymów. Msze święte wstawiennicze za pośrednictwem św. Jana Pawła II odprawiane są 18. dnia każdego miesiąca, w nawiązaniu do dnia urodzin Karola Wojtyły.

Watykańska Fundacja Jana Pawła II w Rzymie, Ośrodek Dokumentacji i Studium Pontyfikatu w Rzymie oraz indywidualni darczyńcy przekazali parafii dary, które Jan Paweł II otrzymał od pielgrzymów w różnych częściach świata. Szybko pojawiło się zapotrzebowanie na stworzenie pomieszczenia do ekspozycji tych przedmiotów, co zaowocowało stworzeniem izby pamięci.

Doniosłe chwile przeżywało sanktuarium 14 czerwca. Ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej bp Romuald Kamiński poświęcił kościół. – Świątynia jest pewną częścią, ogromnie potrzebną, bo tutaj dokonują się rzeczy fundamentalne. Tu się głosi Słowo Boże i tutaj sprawuje się sakramenty. Nie jest ponad wysiłek ludzki zorganizować wspólnotę parafialną ani zbudować piękną świątynię, ale ogromnym wyzwaniem jest budować świątynię w sercach ludzkich, stworzyć wspólnotę wiary i ją umacniać – mówił w homilii.

– Święcimy ten kościół z kamieni w formie budynku, natomiast chodzi o wspólnotę „żywych kamieni”, z ludzi, która to wspólnota gromadzi się w tym budynku – dodaje ks. prałat Krzysztof Ziółkowski, miejscowy proboszcz. – To jest niezwykle, że pokolenie, które bu-



w formacji. Istnieje tu kilka kół różańcowych, grupa Gloriosa Trinità i mocne męskie wspólnoty: chorągiew Rycerzy Jana Pawła II oraz grupa Wojowników Maryi.

– Chorągiew radzyminska Rycerzy Jana Pawła II powstała siedem lat temu jako pierwsza wspólnota męska na terenie parafii. Liczy 13 braci rycerzy – mówi Paweł Barański, wielki mistrz chorągwi radzyminskiej.

Wojownicy Maryi dbają o modlitwę za ojczyznę, odmawiając każdego 15. dnia miesiąca Różaniec w tej intencji. Rycerze Jana Pawła II w pierwszy czwartek miesiąca modlą się o powołania kapłańskie,

Papieskie sanktuarium

tekst i zdjęcia: Franciszek Jóźwicki

duje tę świątynię, doczekało jej konsekracji. Wiele osób zaangażowanych w budowę przeżywa dziś radość z poświęcenia kościoła – podkreśla z dumą.

W lipcu 2008 r. abp Henryk Hoser SAC delegował ks. Krzysztofa Ziółkowskiego do budowy kościoła. Było to jeszcze zanim przyszedł patron sanktuarium został beatyfikowany (2011) i kanonizowany (2014). Obwodnica Radzymina sprawia, że kościół jest bardzo dobrze widoczny dla jadących trasą ekspresową S8, a stara obwodnica kończy się przy samym kościele i jest węzłem, który spina całą parafię, gwarantując bardzo dobry dojazd.

Parafię św. Jana Pawła II w Radzyminie zamieszkuje ok. 5 tys. wiernych z części Radzymina oraz miejscowości Ciemne, Dybów-Kolonia, Emilianów, Rżyska, Stary Janków i Wiktorów. Życie parafialne skupia się wokół postaci św. Jana Pawła II, promując jego osobę i nauczanie. Parafianie są bardzo aktywni w życiu wspólnoty i uczestniczą

a w drugie niedziele miesiąca odmawiają Różaniec w intencji życia.

– Spotkania Wojowników Maryi w naszej parafii mają na celu stworzyć na nowo mężczyzn, którzy często są porzbijani problemami żywotnymi. Często ludzie nawróceni szukają pomocy w różnych wspólnotach i my wychodzimy z odpowiedzią na te potrzeby – mówi Dariusz Sasin, parafialny lider Wojowników Maryi.

Dzieło budowy sanktuarium i parafię wspiera ok. 3 tys. stałych darczyńców. Parafia utrzymuje z nimi stałe relacje. – Wysłaliśmy im na Boże Narodzenie sianko, które sami zebraliśmy dla nich na Polu Pasterzy podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej – mówi Katarzyna Figura, fundriser parafii, odpowiedzialna za kontakt z darczyńcami.

Sanktuarium św. Jana Pawła II jest również miejscem kultu Matki Bożej Łaskawej, której wizerunek w kościele jest darem państwa Kowalczyków z Warszawy. Z inicjatywy bp. Romualda Kamińskiego ufundowano przed sanktuarium, widoczną z daleka z trasy, figurę Matki Bożej Łaskawej. Jest to wotum wdzięczności za zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r., w setną rocznicę tego historycznego wydarzenia. Również w ten sposób diecezja warszawsko-praska wypełnia prośbę św. Jana Pawła II, który podczas swojej wizyty w Radzyminie w 1999 r. apelował o kultywowanie pamięci bohaterów bitwy warszawskiej.



W SKRÓCIE

■ **W intencji Ojczyzny.** W roku 15-lecia beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki podczas Mszy za Ojczyznę odprawianych w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu trwa modlitwa o jedność narodu. W niedzielę, 29 czerwca o godz. 18.00 liturgii będzie przewodniczył i homilię wygłosi ks. Tomasz Trzaska, kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Przed Mszą Różaniec w intencji Ojczyzny, a po niej Litania do bł. Jerzego Popiełuszki. Wierni zaproszeni są do nawiedzenia kaplicy z relikwiami, która będzie otwarta od godz. 17.00, a także do zwiedzenia muzeum, które będzie czynne do godz. 18.00. O godz. 19.15 w Domu Amicus odbędzie się spotkanie z parafianami od MB Królowej Polski w Aninie, którzy będą wspominali pierwsze lata kapłaństwa ks. Popiełuszki.

■ **Dla psalterzystów.** Federacja Caecilianum wraz z diecezją warszawsko-praską organizuje kurs dla osób pełnoletnich z archidiecezji warszawskiej oraz z diecezji warszawsko-praskiej: liderów i kantorów schół parafialnych i zespołów muzycznych, a także poszczególnych chórzystów i osób zainteresowanych śpiewem liturgicznym i jego piękną realizacją w czasie Mszy św. i nabożeństw. Kurs odbędzie się w parafii Miłosierdzia Bożego na Saskiej Kępie, ul. Ateńska 12, i obejmować będzie dziewięć spotkań w godz. 10.00–13.00. Koszt 250 zł. Terminy na: diecezja.waw.pl/kurs-dla-psalterzystow-2025-2026. Kontakt: Krzysztof Łazutka, tel. 609 932 192.



fol. xhz

■ **Pielgrzymka do Rzymu.** Warszawska parafia św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim organizuje w dniach 11–16 września pielgrzymkę do Rzymu. Zostały ostatnie miejsca, decyduje kolejność zgłoszeń, do 15 lipca, pod telefonem kancelarii parafii 605 821 469, gdzie można też uzyskać szczegółowe informacje.



fol. ks. Paweł Kłys

45-LECIE SAKRY

Dzień Wspólnoty Łódzkiego Kościoła, który odbył się 21 czerwca w Łodzi, był okazją do świętowania 45. rocznicy sakry biskupiej (4 maja) oraz 90. rocznicy urodzin (22 czerwca) arcybiskupa seniora Władysława Ziółka. Podczas

Mszy św. połączonej z uwielbieniem kard. Grzegorz Ryś z wiernymi i diecezjalnym duchowieństwem dziękowali Bogu za dar posługi jubilata, prosząc dla niego o obfite łaski i Boże błogosławieństwo./**ks. Paweł Kłys**

UWIELBIENIE W GLINIANCE

Na błoniach przy parafii św. Wawrzyńca w Gliniance w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa odbył się X Wieczór Uwielbienia z udziałem bp. Romualda Kamińskiego. Wydarzenie zgromadziło blisko 6 tys. uczestników z diecezji warszawsko-praskiej, którzy spotkali się, by wielbić Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Uwielbienie poprowadził zespół Mocni w Duchu.



fol. Karolina Błażejczyk/BP DW-P

SEMINARIUM NA WAKACJE

Mszą św. 20 czerwca w seminaryjnej kaplicy Dobrego Pasterza pod przewodnictwem kard. Grzegorza Rysia zakończył się kolejny rok formacji w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. – Musisz poprawnie widzieć rzeczywistość i swoją drogę do świę-

ceń, bo jeśli światło – mówi Jezus – które jest w tobie, jest ciemnością, to ta ciemność jest straszna – zwrócił się do alumnów metropolita łódzki. Klerycy udają się na wypoczynek i praktyki wakacyjne w rodzinnych parafiach./**ks. Paweł Kłys**



fol. ks. Paweł Kłys



fot. Marcin Cajownik

LATOWICKA ROCZNICA

Mszy św. dziękczynnej za remont dachu z okazji 105. rocznicy konsekracji kościoła Świętej Trójcy w Latowiczu przewodniczył 22 czerwca bp Romuald Kamiński.

Po wspólnej modlitwie wierni z ordynariuszem warszawsko-praskim i księżmi z parafii świętowali podczas koncertu i poczęstunku na placu przy plebanii.



ANIELSKI PIKNIK

fot. mat. pras. Wydawnictwa Sióstr Loretanek

W Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej w Loretto k. Wyszkowa 14 czerwca odbył się Anielski Piknik Rodzinny zorganizowany przez Wydawnictwo Sióstr Loretanek. Podczas Mszy św., której przewodniczył

ks. Łukasz Krupa, kapłan diecezji warszawsko-praskiej, który przygotowuje się do wyjazdu misyjnego do Sierra Leone, dziękowano za 25-lecie wznowienia czasopisma dla dzieci „Anioł Stróż”.

DLA SŁUŻBY ZDROWIA

Podczas Mszy św. w kościele św. Wojciecha w Wiązownie z okazji 122. rocznicy chrztu bł. Hanny Chrzanowskiej bp Romuald Kamiński polecał wstawiennictwu i opiece błogosławionej wszystkich pracowników służby zdrowia i chorych. Po wspólnej modlitwie wierni wzięli udział w poczęstunku.



fot. ks. Paweł Jagła

■ **Kryzys i co dalej?** Co robić i jak rozmawiać, gdy ktoś z naszych bliskich cichnie, wycofuje się, mówi: „Nie mam już siły”? Spotkanie poświęcone podstawom towarzyszenia osobom doświadczającym kryzysu psychicznego, prowadzone przez ks. Tomasza Trzaskę, suicydologa i konsultanta kryzysowego, odbędzie się 29 czerwca o godz. 15.30 w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Prymasa Augusta Hlonda 1. Wstęp wolny.

■ **Konkurs z Urli.** Zgłoszenia do trzeciej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego, którego tematem przewodnim są słowa Jana Pawła II „Czas ucieka, wieczność czeka” (*Tempus fugit, aeternitas manet*) można przysyłać na adres admin@kulturaurle.pl do 31 lipca. Praca konkursowa to jeden niepublikowany wiersz, napisany w języku polskim i dowolnym stylem. Patronat honorowy nad konkursem objął bp Romuald Kamiński. Regulamin: kulturaurle.pl.

■ **Królewski świat przyrody.** Dwugodzinne warsztaty przyrodnicze dla rodzin z dziećmi w wieku 7–11 lat, podczas których będzie można zgłębić tajniki fauny i flory, obejrzyć geofity i nauczyć się rozpoznawania ptaków i owadów, odbędą się w Łazienkach Królewskich 6 lipca w godz. 11.00–13.00. Miejsce zbiórki: Nowa Palmiarnia. Bilety do nabycia na: lazienki-krolewskie.pl.

■ **Kajakiem po Wiśle.** Bezpłatne spływy kajakowe po Wiśle dla mieszkańców Warszawy na trasie: Plaża Romantyczna–Plaża Saska Kępa (z możliwością wypłynięcia do Portu Czerniakowskiego i zwiedzenia go) odbywają się do końca września w każdą sobotę o godz. 9.30 i 13.30. Czas trwania ok. 3 godz. Szczegóły i zapisy online na stronie: kajakwstolicy.pl/ bezpłatne-splywy-z-wawra-2025.

■ **Beksiński w Warszawie.** W warszawskim Muzeum Sztuki Fantastycznej, ul. Żąbkowska 31, można zobaczyć drugą edycję wystawy „Beksiński w Warszawie”, na której zostało zaprezentowanych 44 wyselekcjonowanych obrazów oraz dziewięć rysunków Zdzisława Beksińskiego, w tym dzieła nigdy wcześniej niepokazywane publicznie, pochodzące z prywatnych kolekcji przyjaciół artysty. Wystawa otwarta do 28 września, codziennie w godz. 11.00–20.00.



Paulinów sprowadził do Warszawy król Jan Kazimierz. Podarował zakonnikom kościół Świętego Ducha z klasztorem i przyległościami za zasługi duchowe i udział w obronie Częstochowy w 1655 r.

Warszawska Jasna Góra

tekst i zdjęcia: Łukasz Makuch

Kościół i klasztor paulinów na Nowym Mieście to duchowa perła stolicy. Barokowy budynek staje się widoczny tuż za murami Barbakanu. Przechodniów na ulicy Freta wita niezwykła rzeźba Najświętszej Maryi Panny z wezwaniem na cokole „Pod Twoją obronę uciekamy się”. Postawiono ją w trakcie powstania styczniowego, w 1863 r. Przetrwiała czas wojen, a dziś stąd wyrusza ją co roku pielgrzymi na Jasną Górę.

PAULINI NA RATUNEK

Zakonnicy zostali sprowadzeni do miasta w ramach podziękowania za posługę w czasach wojen ze Szwedami. Przybyli, żeby opiekować się szpitalem i służyć duchowym wsparciem mieszkańcom Warszawy. Ale także angażowali się na kanwie przemian społecznych zachodzących wówczas w stolicy państwa polskiego. Teraz jest podobnie: modlą się za mieszkańców miasta, a zwłaszcza za chorych i dzieci poczęte.

– Jest to miejsce modlitwy za życie. Zawsze w środę odmawiane jest nabożeństwo do Jasnogórskiej Matki Życia, która pięć lat temu została Patronką naszego kościoła, wyniesionego do rangi sanktuarium. Tu wierni modlą się w intencji życia dzieci nienarodzonych, a także w intencji osób zaangażowanych w ruchach pro-life – mówi przeor o. dr Krzysztof Wendlik OSPPE. Z kościoła Ducha Świętego od ponad 300 lat wychodzi najstarsza warszawska pielgrzymka. – Pielgrzymowanie jest potrzebą duchową człowieka. W Polsce to fenomen na skalę światową – przypomina przeor. – Nasz kościół jest miejscem modlitwy dla wszystkich. Można

pomodlić się przy relikwiach świętych: Faustyny, Jana Pawła II, Matki Teresy z Kalkuty. Święta Matka Teresa była tu i przyjmowała śluby siostr ze swojego zgromadzenia – dodaje. Przypomina o znaczeniu spowiedzi w życiu człowieka (u paulinów dyżury w konfesonale są w tygodniu pełnione w godz. 9.00–12.00 i 14.00–17.00) oraz zaprasza do odwiedzin świątyni i wierzących, i niewierzących.

Kościół wiele oferuje turystom i miłośnikom sztuki. Warto tu zobaczyć najwierniejszą kopię jasnogórskiego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej pędzla Leonarda Torwirta. Dzieło poświęcił papież Pius XII. Obraz peregrynował po Polsce i przygotowywał Kościół do Milenium Chrztu Polski. Znajduje się w prawym ołtarzu bocznym. Czarny marmur i złote zdobienia przyciągają uwagę odwiedzających. Znajdziemy tu również obrazy wybitnego malarza Michaela Willmanna. Dzieła „Koronowanie cierniem” z 1656 r. i „Podniesienie krzyża” z 1661 r. zachwycają kunsztem.

NAJSTARSZY SZPITAL

Historia tego miejsca sięga XIV w. Najpierw była tu kaplica, a później szpital miejski Świętego Ducha, który ufundował książę mazowiecki Janusz Starszy. W 1388 r. postawiono kompleks drewnianych budynków, a całość ulokowano tuż poza granicami miasta. Tę najstarszą placówkę szpitalną w regionie nazywano klasztorem, a czasem – miejscem dla ubogich. Proboszcz parafii Ducha Świętego zarządzał zarówno szpitalem, jak i kościołem. Dom opieki otrzymał liczne



O. Krzysztof Wendlik OSPPE

przywileje od króla Zygmunta Starego i Bony Sforzy.

Źródła z XVIII w. mówią, że sale dzielono po równo dla kobiet i mężczyzn. Między łózkami był ołtarz do modlitwy i piec do ogrzewania. Pacjentów żywiono mięsem, jarzynami i leguminami, a podleczonego kuracjuszy angażowano do pracy w przyszpitalnym maglu.

Szpital w Warszawie uległ zniszczeniu podczas potopu szwedzkiego w 1656 r. Placówkę odbudowano, a w 1662 r. służbę w niej objęli sprowadzeni do Warszawy paulini. Probostwo przekształciło się w klasztor. Przeor Innocenty Pokorski w latach 1707–1717 zbudował murowany kościół. Prace prowadzili Józef Piola i Szymon Józef Bellotti. Powstała trójnawowa bazylika barokowa.

W 1746 r. postawiono kaplicę Najświętszej Panny Częstochowskiej. Fundatorami byli mieszczenie i magnaci. W styczniu 1807 r., kiedy Napoleon Bonaparte wraz z wojskiem przechodził przez Warszawę, urządził tu koszar francuskie. W 1819 r. car skasował zakon i budynek przejęło Bractwo Niemieckie św. Benona. Budynek przebudowano. W 1825 r. otwarto seminarium z wydziałem teologicznym. Nieużytkowaną część klasztoru zaczęto wynajmować lokatorom. Następnie zamieniono seminarium w szkołę powiatową. W 1821 r. szpital dostał nowy adres. Przeniesiono go na ulicę Przyrynek 2. Działał tam jako Miejski Dom Schronienia Starców do 1944 r.

WOJENNE ZNISZCZENIA

Dzisiejszy kościół to efekt odbudowy po ogromnych zniszczeniach z czasów II wojny światowej. Wokół świątyni toczyły się walki powstańcze. – 15 sierpnia 1944 r. na Mszę przyszło ok. 300 osób. Trwało podniesienie, kiedy nadleciał niemiecki samolot. Zrzucił bombę. Pomimo niebezpieczeństwa zgromadzeni stali na baczność. Nikt się nie chował i nikt nie uciekł. Tę historię znamy z relacji świadka – opowiada o. Wendlik.

Kościół został zbombardowany we wrześniu 1944 r. Wówczas w piwnicach skryło się kilkadziesiąt osób – wszystkie zginęły. Straty we wnętrzu oszacowano na ok. 50 proc. Ucierpiał ołtarz główny, ołtarze boczne i ambona. Wszystko to zrekonstruowano. Czas wojny częściowo



wo przetrwały: stiukowy ołtarz św. Antoniego z XVIII w., dwa marmurowe portale z 1710 r., trzy epitafia i stacje drogi krzyżowej z XVIII w.

Po wojnie, w 1947 r. kard. August Hlond oddał kościół Duchu Świętemu paulinom. 16 kwietnia 1950 r., po niemal 130 latach, zakonnice ponownie objęły kościół i część klasztoru. Rozpoczęły pracę duszpasterską i odbudowę. Hełmy z wież kościoła odtworzono na podstawie akwarel Zygmunta Voğla. W 1965 r. świątynię wpisano do rejestru zabytków.

Aktualnie trwa renowacja elewacji wschodniej. Później planuje się prace konserwatorskie wewnątrz.

TRADYCJE PĄTNICZE

Historia pielgrzymowania z Warszawy na Janą Górę sięga XVII i XVIII w. Pierwsza pielgrzymka odbyła się w 1711 r. Zorganizowało ją Bractwo Pana Jezusa Pięciorańskiego. Miała charakter dziękczynny. Chciano podziękować za to, że w mieście ustąpiła epidemia dżumy. Śladem po niej jest zachowane do dziś w muzeum na Jasnej Górze wotum mieszkańców stolicy – srebrna tablica z wygrawerowanymi modlitwami.

Pielgrzymowanie cieszyło się wielką popularnością także w czasach zaborów, okupacji i powstania warszawskiego. Tradycji nie złamały czasy PRL, chociaż komuniści utrudniali wyjście i podążanie pątniczym szlakiem. 15 kwietnia 2024 r. Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę została wpisana na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.



Spod figury Matki Bożej z czasów powstania styczniowego wyrusza Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę

W tym roku 6 sierpnia wyruszy po raz 314. pod hasłem „Serce Jezusa, źródło nadziei”.

ZWIEDZANIE:

Kościół Ducha Świętego,
Warszawa, ul. Długa 3,
pon.–sob. w godz. 7.30–12.00
i 14.00–18.00; niedz.
w godz. 6.30–21.30
(poza Mszami świętymi)

Translokaty warszawsko-praskie

Decyzją ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej bp. Romualda Kamińskiego dokonają się następujące zmiany personalne:

Na emeryturę przechodzą:

- ks. Jerzy Chyła, proboszcz par. św. Józefa Oblubieńca NMP i św. Franciszka we Franciszkowie – zamieszka w DKE w Otwocku;
- ks. Dariusz Dębiński, proboszcz par. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Pustelniku k. Mińska Mazowieckiego – mianowany rezydentem par. Przemienienia Pańskiego w Sulejówku;
- ks. Robert Długosz, proboszcz par. św. Józefa Opiekuna Świętej Rodziny w Choszczówce Stojeckiej – zamieszka w domu rodzinnym;
- ks. Józef Rutkowski, proboszcz par. Świętej Trójcy w Sulejowie – zamieszka na terenie diecezji łomżyńskiej;
- ks. Wojciech Zdun, proboszcz par. św. Marii Magdaleny w Warszawie – pozostanie w parafii, pomagając duszpastersko.

Pierwsze nominacje proboszczowskie otrzymują:

- ks. Adam Banaszek – do par. Świętej Trójcy w Sulejowie;
- ks. Tomasz Kowalczyk – do par. św. Józefa Oblubieńca NMP i św. Franciszka we Franciszkowie
- ks. Rafał Paździoch – do par. św. Marii Magdaleny w Warszawie;
- ks. Zbigniew Skowyr – do par. św. Józefa Opiekuna Świętej Rodziny w Choszczówce Stojeckiej.

Inne zmiany proboszczów:

- ks. Jacek Pielak – po powrocie z Kambii (diecezja Makeni, Sierra Leone), proboszcz tamtejszej parafii św. Augustyna – do par. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Pustelniku k. Mińska Mazowieckiego.

Wikariusze zmieniający parafie:

- ks. Dariusz Bugaj – mianowany wikariuszem w par. NMP Matki Kościoła w Sulejówku;
- ks. Sylwester Bryska – w par. MB Różańcowej na Bródnie;
- ks. Michał Chaciński – w par. św. Michała Archanioła w Nowym Dworze Mazowieckim;
- ks. Radosław Chilimoniuk – w par. MB Pompejańskiej na Żeraniu;

- ks. Grzegorz Harasim – w par. Najczystszego Serca Maryi na Grochowie;
- ks. Tomasz Jarzębski – w par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Mrozach;
- ks. Mariusz Jasiek – w par. św. Franciszka z Asyżu na Tarchominie;
- ks. Łukasz Jusiński – w par. św. Wincentego a Paulo w Warszawie;
- ks. Tomasz Kamola – w par. Przemienienia Pańskiego w Radzyminie;
- ks. Mateusz Kania – w par. św. Jana Kantego w Legionowie;
- ks. Paweł Kondracki – w par. Matki Bożej Loretańskiej na Pradze;
- ks. Maciej Kosewski – w par. Zmartwychwstania Pańskiego na Targówku;
- ks. Marcin Kowalski – w par. Świętej Trójcy w Kobylce;
- ks. Mariusz Kowalski – w par. Narodzenia Pańskiego na Witolinie;
- ks. Marcin Malinowski – w par. św. Jana Chrzciciela i św. Stanisława BM w Stanisławowie;
- ks. Przemysław Misior – w par. Przemienienia Pańskiego w Radzyminie;
- ks. Mariusz Morka – w par. św. Jerzego Męczennika w Zielonce Bankowej;
- ks. Mateusz Osica – w par. św. Stanisława BM w Nowych Żalubicach;
- ks. Mateusz Proczek – w par. św. Rity z Cascii w Warszawie;
- ks. Mariusz Przywoźny – w par. Przemienienia Pańskiego w Radzyminie;
- ks. Kamil Roźnowski – w par. św. Stanisława BM w Postoliskach;
- ks. Zbigniew Sapiejewski – w par. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Falenicy;
- ks. Mateusz Sawiński – w par. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie;
- ks. Tadeusz Siewko – w par. św. Klemensa PM w Klembowie;
- ks. Jan Staruchowicz – w par. MB Królowej Polski w Wołominie;
- ks. Jacek Stefek – w par. MB Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka;
- ks. Karol Szelański – w par. Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie;
- ks. Paweł Szmytkowski – w par. MB Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie;

- ks. Piotr Talarek – w par. Wniebowzięcia NMP w Celestynowie;
- ks. Tomasz Tarasiuk – w par. Dobrego Pasterza w Miedzeszynie;
- ks. Łukasz Trzaska – w par. Chrystusa Króla na Targówku;
- ks. Andrzej Wąsowski – w par. Narodzenia NMP w Płudach;
- ks. Michał Włoch – w par. św. Patryka na Gocławiu;
- ks. Zbigniew Wróblewski – w par. NMP Królowej w Józefowie k. Legionowa;
- ks. Piotr Wyszynski – w par. św. Ojca Pio na Gocławiu;
- ks. Robert Ziolkowski – w par. św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim.

Rezydenci:

- ks. Piotr Domański – mianowany rezydentem par. Bożego Ciała na Kamionku (konkatedra);
- ks. Adrian Woźniak – par. Wniebowzięcia NMP w Zerniu.

Pomagający duszpastersko:

- ks. Andrzej Kinowski – po powrocie z Szarówecki (diecezja kamieniecko-podolska, Ukraina) w par. św. Barnaby Apostoła na Zaciszu.

Inne decyzje:

- ks. Michał Dziedzic – dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży mianowany wikariuszem par. Świętej Trójcy w Latowiczu;
- ks. Łukasz Krupa – skierowany do pracy misyjnej w Kambii (diec. Makeni, Sierra Leone), w par. św. Augustyna;
- ks. Jan Łaski – mianowany dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Młodzieży, koordynatorem Światowych Dni Młodzieży i asystentem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży DW-P;
- ks. Jarosław Olton – kapłanem Domu Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Płudach;
- ks. Mateusz Proczek – diecezjalnym duszpasterzem lektorów;
- ks. Jan Strzyż – skierowany do Domu Księża Emerytów w Otwocku;
- ks. Samuel Szociński – mianowany diecezjalnym duszpasterzem służby liturgicznej;
- ks. Radosław Tkaczyk – skierowany do pracy w Ordynariacie Polowym.





Eucharystia darem

Mszy świętej w uroczystość Bożego Ciała w katedrze warszawsko-praskiej przewodniczył bp Romuald Kamiński. Procesja z Najświętszym Sakramentem niesionym przez ordynariusza praskiego ruszyła po kwietnym dywanie ułożonym w głównej nawie świątyni. Przeszła ulicami Pragi do konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, gdzie homilię wygłosił ks. prałat Pavol Talapka, radca Nuncjatury Apostolskiej w Polsce.

– Kościół żyje dzięki Eucharystii. Im żywsza jest wiara eucharystyczna w Ludzie Bożym, tym głębszy jest jego udział w życiu Kościoła. Pragnę zaprosić was do świadomego i chętnego udziału w niedzielnej Mszy świętej. Tak bardzo chcę prosić, by Jezus wystawiony w Najświętszym Sakramencie w waszych parafiach nie pozostawał sam! Wiele rzeczy można wyprosić na kolanach na adoracji – mówił ks. Talapka, podkreślając, że Eucharystia jest darem, nie obowiązkiem. (Nagranie homilii na: <https://diecezja.waw.pl>)

Bp Jacek Grzybowski przewodniczył w tym dniu uroczystościom w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie, a bp Tomasz Sztajerwald w parafii Świętych Jana i Pawła na Gocławiu./is

Ukazujemy Chrystusa

Arcybiskup Adrian Galbas SAC w uroczystość Bożego Ciała przewodniczył Mszy świętej w archikatedrze warszawskiej. Po Eucharystii w procesji ulicami miasta do czterech ołtarzy Najświętszy Sakrament nieśli kolejno biskupi Piotr Jarecki i Rafał Markowski oraz biskup polowy Wiesław Lechowicz.

– W każdej Mszy świętej Bóg się z nami sprzymierza, „przy-mierza” się do nas i do każdego z osobna zbliża się tak bardzo, że bardziej już nie można – mówił abp Galbas w homilii kończącej procesję na placu Piłsudskiego.



fot. PAP/Radek Pietruszka

– Przymierze potrzebuje naszej odpowiedzi. A tą jest wiara. Niech nasza wiara wyraża się także w jakości naszego chrześcijańskiego życia, które oby było przeniknięte i przeświecone Eucharystią. Stylem swojego życia, szacunkiem dla innych, kulturą, cierpliwością, rzetelnością w wykonywaniu codziennych obowiązków, uczciwością i dobrocią, niczym złocista monstrancja, ukazujmy innym Chrystusa.

Pełen tekst homilii na: <https://archwwa.pl/>



REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



Karczewska procesja

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Nie ma innej drogi do zbawienia, jak droga przez Kościół, który tworzymy przez pieczołowite budowanie go wśród codzienności. Zewnętrznym tego świadectwem są te cztery ołtarze, które w przepiękny, architektoniczny sposób pokazują głębię waszej duszy. Wszystkie elementy składające się na poszczególne ich części są wyrazem waszej troski nie o to, by oddać chwałę sobie, ale przede wszystkim o to, by na ulicach miasta naznaczyć wiarą wasze życie, obecność i codzienność – mówił ks. prof. Zdzisław Madej, śpiewak operowy z Wrocławia, który przewodniczył Mszy św. w uroczystość Bożego Ciała w parafii św. Wita w Karczewie.

Po Eucharystii ulicami miasta przeszła procesja eucharystyczna, która od lat przyciąga tłumy uczestników chcących zobaczyć wyjątkowe ołtarze. Pierwszy, „leśny”, zbudowali mieszkańcy ulic Gołębiej i Ochotników na czele z Adamem Jesiotrem i Zenonem Żebrowskim. Drugi, przy skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Mickiewicza, przedstawiający Jezusa jako Dobrego Pasterza, był darem od jednej z parafialnych rodzin. Ołtarz poświęcony św. Józefowi na skrzyżowaniu ulic Dojazd i Armii Krajowej powstał z inicjatywy Męskiego Koła Żywego Różańca św. Józefa. Obraz św. Józefa namalował wikariusz, ks. Łukasz Krawczyk. Autorami ołtarza

Matki Bożej Karczewskiej, który stanął na placu przed kościołem, byli mieszkańcy Otwocka Małego.

Homilie przy każdym z ołtarzy wygłosili kolejno: ks. Kamil Rożnowski, ks. Rafał Zabicki, ks. Łukasz Krawczyk i ks. Zdzisław Madej. W procesji uczestniczyli także strażacy, chór parafialny, orkiestra OSP Karczew, asysta kościelna, ministranci i bielanki. Na koniec ks. Andrzej Sobczyk, proboszcz parafii, podziękował Bogu za podarowanie kolejnej okazji do publicznego wyznania wiary w Jego obecność. – Kiedy szedłem w procesji – powiedział – przyszło mi na myśl, że jest ona na pewno przyczyną wielkiej radości naszych przodków, którzy tu na karczewskiej ziemi od wielu lat te ołtarze budowali. Z pewnością cieszą się, że wy to dzieło kontynuujecie, zmierzając w ten sposób do nieba.





fot. materiały prasowe

Zmaganie z szatanem

Mirosław Winiarczyk

W kinie hollywoodzkim od czasu klasycznego filmu „Egzorcysta” do dziś pojawia się mnóstwo filmów o tematyce satanistycznej. Wcześniej diabeł zjawił się w drugiej połowie lat 60. XX w. w filmie „Dziecko Rosemary” Romana Polańskiego. Wydawać by się mogło, że tematyka ta z czasem spowszedniała i znudzi się widzowi. Jednak nic takiego się nie stało. Wciąż bowiem powstają filmy tego rodzaju, często oparte na autentycznych wydarzeniach. Coś musi być więc na rzeczy. Diabeł nadal straszy w kulturze, mimo że jest stale zwalczany, zgodnie z ewangelicznym przekazem.

Najnowszy przykład działania szatana mamy teraz na wielkich ekranach. Dla katolickich czytelników „Idziemy” obejrzenie amerykańskiego filmu „Rytuał” może prowadzić do nadmiaru emocji. Jest to całkowicie zrozumiałe. Utwór ten oparty został na udokumentowanych zapiskach z egzorcyzmu, jaki odbył się w Earlingu w stanie Iowa w USA w 1928 r. Na polecenie miejscowego biskupa przeprowadzał go w ciągu 23 dni sędziwy kapucyn i egzorcysta o. Teofilus

Riesinger w parafii św. Józefa, której proboszczem był ks. Joseph Steiger. Egzorcyzmowano wówczas 46-letnią Emmę Schmidt, u której podejrzewano chorobę psychiczną lub opętanie. Ojciec Riesinger zdecydowanie dostrzegł u Emmy opętanie przez szatana i zdecydował się na egzorcyzm, mimo wątpliwości proboszcza, który był zwolennikiem psychologicznych i medycznych metod uzdrowienia kobiety. Ksiądz Steiger miał przy egzorcyzmowaniu pełnić rolę stenografa. Film w reżyserii Davida Midella jest próbą odtworzenia tamtych wydarzeń.

Od razu powiedzmy, że ten średniej klasy artystyczny film wzbudził negatywne emocje niektórych recenzentów. W internecie pojawiła się np. recenzja, w której, jak się wydaje, ateistyczny autor kpi z „Rytuału”, twierdząc, że ukazany w filmie egzorcyzm nie wydarzył się naprawdę, jak wszystkie tego typu zmyśnione działania, a w ogóle to duchów i szatana nie ma, itd., itp. W tekście nie ma żadnej krytyki merytorycznej. Tymczasem w fabule filmu możemy odnaleźć ciekawy wątek konfliktu między

doświadczeniem „duchowym”, reprezentowanym przez starego egzorcystę, którego gra świetnie Al Pacino (siłą rzeczy przypomina się tu jego rola sprzed 28 lat – szatana Johna Milтона w filmie „Adwokat diabła”), a „naukowym”, głoszącym przez proboszcza, domagającym się pomocy psychologicznej i medycznej dla nieszczęsnej kobiety. Jednak w końcu okazuje się, że spór ten był pozorny i wszyscy wspólnie kończą egzorcyzm, który zgodnie z zapisanymi historycznymi relacjami skończył się dla Emmy pomyślnie.

Można mieć oczywiście do filmu rozmaite zastrzeżenia. Jest faktem,



fot. materiały prasowe

że wielu duchownych krytycznie ocenia publiczne rozpowszechnianie zarejestrowanych egzorcyzmów, przede wszystkim z uwagi na dobro i godność widocznych tam osób. Drugim powodem może być próba ochrony duchowej mniej odpornych widzów takich widowisk przed możliwą fascynacją złem i satanizmem. Z tymi zastrzeżeniami polecam zainteresowanym widzom film „Rytuał”.

„Rytuał” (The Ritual). USA, 2025.

Reżyseria: David Midell.

Wykonawcy: Al Pacino, Dan Stevens,

Abigail Cowen inni.

Dystrybucja: Kino Świat

KONKURS

Jak we wstępie do książki „Pytanie Boga” (W drodze) napisał papież Franciszek, Bóg i Jezus komunikują się z nami za pomocą pytań. Adama Stwórcę pytał: „Gdzie jesteś?”, Kaina: „Gdzie jest twój brat?”, Maryja pytała anioła: „Jak to się stanie?”, a Jezus swoich uczniów: „Za kogo Mnie uważacie?”. Autorzy książki, Timothy Radcliffe OP i Łukasz Popko OP, w 18 rozdziałach prowadzą dialog wokół biblijnych pytań – tych, które my stawiamy Bogu, i tych, które On stawia nam. Wśród czytelników, którzy 30 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile ryb złowili uczniowie Jezusa, zanim Ten zapytał Piotra, czy kocha Go bardziej, niż pozostali?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 25: Aby osiągnąć pełnię, Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* proponuje wypełnić serce twarzami i imionami (274). Zwycięzcom gratulujemy!





Manifestacja w Nowym Jorku po ataku USA na Iran

foto: PAP/EPA/Julius Constantine Motai

Bliski Wschód w ogniu

Kazimierz Dadak

Izrael rozpoczął 13 czerwca atak na Iran. Jak napisał Richard Haass, emerytowany prezydent Rady ds. Stosunków Zagranicznych, było to działanie przewencyjne, a nie uprzedzające (zbliżający się napad); to drugie jest uznawane za uzasadnione, to pierwsze – nie.

Wątpliwy charakter tego kroku jest w pełni zrozumiały w świetle wniosków amerykańskiej Wspólnoty Wywiadowczej (Intelligence Community), instytucji zrzeszającej wszystkie amerykańskie organizacje wywiadowcze (w sumie 18), która od 2007 r. nieustannie głosi, że Iran nie pracuje nad stworzeniem broni atomowej (taki program został zarzucony

w 2003 r.). Nie dalej niż 26 marca br. Tulsi Gabbard, dyrektor Wywiadu Narodowego (Director of National Intelligence), szefowa owej wspólnoty, czyli osoba pełniąca najwyższe stanowisko w strukturach wywiadowczych, podczas wystąpienia w Izbie Niższej Kongresu – a więc pod przysięgą! – potwierdziła ten stan rzeczy.

Iran, w przeciwieństwie do Izraela, podpisał traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (ang. NPT) i głosi, że jego program badań jądrowych ma wyłącznie pokojowe cele. Wszystkie irańskie jednostki badawcze są pod nieustanną kontrolą Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (ang. IAEA), która potwierdzała stosowanie się Teheranu do wymogów NPT. Jedynie dzień przed izraelskim atakiem IAEA ogłosiła, że Iran nie spełnia wymogów NPT, bo nie wpuścił obserwatorów do obiektu, co do którego zrodziły się podejrzenia, że

są tam prowadzone niedozwolone badania. Iran nie miał czasu, aby ustosunkować się do tych zarzutów.

WIELKI SZATAN

Przed rewolucją islamską, która w 1979 r. doprowadziła do upadku władzy szacha, stosunki amerykańsko-irańskie i izraelsko-irańskie były znakomite. Szach Mohammad Reza Pahlawi należał do najbliższych sojuszników USA i Izraela, ale objęcie władzy przez ajatollahów całkowicie zmieniło sytuację. Szachowie z dynastii Pahlawich (panowali w latach 1925–1979) pragnęli szybko zlaicyzować państwo i ta polityka spotkała się z ostrym

Wspólnota Wywiadowcza, zrzeszająca wszystkie amerykańskie organizacje wywiadowcze, od 2007 r. głosi, że Iran nie pracuje nad stworzeniem broni atomowej.

oporem wpływowych przywódców szyickich. Ostatni władca, wspomniany Reza Pahlawi, wprowadzając program laicyzacji, nie przebiegał w środkach, co doprowadziło do rewolty.

Od czasu obalenia w 1953 r. przez CIA rządu Mohammada Mosaddegha

w Iranie panowały silne nastroje antyamerykańskie, które uległy wzmocnieniu w kolejnych dekadach. Tym sposobem po objęciu władzy przez ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego sprawy przybrały niekorzystny obrót dla USA. W listopadzie 1979 r. radykalni islamscy studenci pogwałcili nieetykietę amerykańskiej ambasady, biorąc dyplomatów jako zakładników. Ten bezprecedensowy krok wyznaczył kierunek dalszych stosunków amerykańsko-irańskich. Waszyngton uznał Iran za głównego wroga, a Teheran USA za „Wielkiego Szatana” (Izrael został obdarzony mianem „Małego Szatana”).

IRAN I WOJNA

Korzystając z osłabienia rywala, w 1980 r. Irak napadł na Iran, co dało początek trwającej osiem lat niesłychanie krwawej wojnie – szacuje się, że w sumie zginęło milion ludzi. Po stronie Iraku stanął niemal cały świat, włącznie z USA, ZSRR i Europą Zachodnią. Mimo to Iran zdołał obronić się i wojna zakończyła się remisem. Jest to istotne z punktu widzenia obecnych zmagających; pokazuje zdolność Teheranu do skutecznego stawienia czoła w pojedynkę ogromnym wyzwaniom. Dziś sytuacja jest zupełnie inna; Iran cieszy się poparciem Chin i Rosji oraz zdecydowanej większości Globalnego Południa, włącznie z posiadającym broń atomową Pakistanem. Izrael może jedynie liczyć na aktywną pomoc USA i jest mało prawdopodobne, by bez potężnego wsparcia ze strony Waszyngtonu zdołał wyjść zwycięsko z rozpętanej przez siebie zawieruchy. Pod względem liczby ludności Iran jest 10-krotnie większy od Izraela, a jego powierzchnia jest 75-krotnie większa (Izrael jest mniejszy od województwa zachodniopomorskiego).

Doniesienia prasowe mówią o zniszczeniu systemu obrony przeciwlotniczej Iranu, skutecznych nalotach na cele wojskowe i związane z programem badań atomowych, „wyeliminowaniu” części dowództwa wojskowego i czołowych naukowców związanych z programem nuklearnym. W sumie „reżim ajatollahów” ma być bliski upadku. Życzymy Izraelczykom wszelkich sukcesów, niemniej nasuwa się pytanie: skoro jest tak dobrze, to dlaczego Amerykanie w błyskawicznym tempie przesuwają w rejon Zatoki

Perskiej kolejny lotniskowiec i w szóstym dniu zmagających ogłaszają program ewakuacji swych obywateli z Izraela? Światło na rzeczywisty rozwój wydarzeń rzucają migawki z Tel Awiwu i Hajfy publikowane na TikToku czy notatka, że irańska rakietka hipersoniczna (USA dopiero pracują nad taką bronią) przebiła się przez izraelską obronę powietrzną.

DYLEMAT TRUMPA

Amerykanie już wydatnie pomagają Tel Awiwowi. Amerykańska marynarka wojenna i siły umieszczone w Jordanii biorą udział w obronie izraelskiej przestrzeni powietrznej. Jak przyznał Donald Trump, Waszyngton wiedział o zbliżającym się ataku i wysyłał sygnały, że póki trwają negocjacje amerykańsko-irańskie na temat programu nuklearnego, dopóty Izrael nie zaatakuję, a więc wspierał działania mające na celu uspienie irańskiej czujności. W chwili, gdy piszę te słowa, w Waszyngtonie ważą się losy, czy włączyć się do działań izraelskich. Jest oczywiste, że sam Izrael nie będzie w stanie osiągnąć podstawowego celu, jakim jest unicestwienie irańskiego programu atomowego. Tel Awiw nie ma bomb zdolnych zniszczyć irańskie instalacje, które znajdują się głęboko pod ziemią. Tylko bombowce B-2 są w stanie udźwignąć taki ładunek, a i tak nie jest oczywiste, że ładunki konwencjonalne będą w stanie tego dokonać.

Doniesienia prasowe, które malują optymistyczny obraz, dają podstawy do marzeń o regime change (zmianie ustroju politycznego) w Iranie. Jest to perspektywa nęcąca, ale niekoniecznie oznaczająca koniec kłopotów. Być może mieszkańcy Iranu nienawidzą ajatollahów, ale to niekoniecznie znaczy, że kwiatami powitają wkraczających Amerykanów, nie mówiąc o Izraelczykach. Mało kto pamięta, jak zakończyły się podobne wysiłki choćby w Iraku i Afganistanie.

Prezydent Trump domaga się od Teheranu bezwarunkowej kapitulacji i likwidacji nie tylko programu atomowego, ale wręcz całkowitego rozbrojenia. Ajatollah Chamenei, najwyższy irański przywódca, kategorycznie odrzucił to ulti-

matum („Nigdy się nie poddamy”). Iran wojny z USA wygrać nie może, ale to nie znaczy, że nie ma możliwości odwetu. Właśnie ten ostatni czynnik może skłonić Trumpa do powrotu do negocjacji.

Trump, wycofując USA z porozumienia dotyczącego irańskiego programu nuklearnego zawartego w 2015 r., otworzył puszkę Pandory i dziś stoi wobec trudnego wyboru. Atak Izraela, którego nie powstrzymał, doprowadził do sytuacji, w której Ameryka jest pozbawiona dobrych opcji. Pozostawienie Tel Awiwu samemu sobie naraża Trumpa na ciężki atak ze strony proizraelskiego lobby i uszczerbek na wizerunku. Z drugiej strony, włączenie się do bombardowania Iranu spotkałoby się z miazdzącą krytyką opinii publicznej Globalnego Południa. Iran nie stanowił zagrożenia dla USA i nie prowadził ba-

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego Amerykanie błyskawicznie przesuwają w rejon Zatoki Perskiej kolejny lotniskowiec i ogłaszają ewakuację swoich obywateli z Izraela?

dań mających na celu zbudowanie broni atomowej, więc nie da się takiej decyzji uzasadnić w przekonujący sposób. Co więcej, włączenie się do działań zbrojnych niesie ryzyko dużych strat wojskowych i wejścia w kolejną „niekończącą się wojnę”. Byłoby to porzucenie jednego z filarów ideologii MAGA.

Niemniej taki rozwój sytuacji jest wysoce prawdopodobny. Trump wprost odrzucił wnioski Wspólnoty Wywiadowczej („Nie obchodzi mnie, co ona [Gabbard – KD] powiedziała”). Do rozprawy z Iranem prze wielu czołowych polityków Partii Republikańskiej. Nie znaczy to, że wiedzą, czym to może grozić. Na przykład senator Ted Cruz w wywiadzie udzielonym znanemu dziennikarzowi Tuckerowi Carlsonowi wykazał się całkowitą niewiedzą na temat Iranu i jego potencjału.

W czasie zamykania tego numeru z 21 na 22 czerwca Amerykanie włączyli się w naloty na wybrane cele w Iranie. Świat stanął wobec widma konfliktu o nieznanym zasięgu.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Łańcuchy i lira

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Mityczne syreny, znane z uwodzicielskiego śpiewu, były postrachem żeglarzy – ich głosy kusiły podróżnych, prowadząc ich na skały i pewną zgubę. Orfeusz, płynąc z Argonautami po złote runo, napotkał je na swojej drodze. Sięgnął wtedy po lirę i zaczął grać i śpiewać tak pięknie, że jego muzyka zagłuszyła pieśń syren. Dzięki temu żaden z Argonautów nie uległ pokusie i wyprawa mogła płynąć dalej bezpiecznie.

Dla porównania, Odyseusz, bohater „Odysei” Homera, również musiał zmierzyć się z syrenami. On jednak wybrał zupełnie inną strategię: kazał towarzyszom, by zatkali sobie uszy woskiem, a jego samego przywiązali do masztu, by mógł posłuchać syreniego śpiewu, ale nie uległ pokusie.

Grzech z upojną siłą obiecuje szczęście, którego nie może dać. Jest bożkiem, który ma usta, ale nie mówi. Podobnie jak

Grzech może być fascynujący i przyjemny, ale nigdy nie jest piękny, ponieważ nie zawiera prawdy.

syrena, obiecuje to, czego nie posiada. Ale gdy tylko ukłuje swoją ofiarę dionizyjskim żądłem przyjemności, ta zostaje uwieczniona w spirali uzależnienia, która powoli sprowadza ją do smutnej otchłani samotności.

Muzyka Orfeusza symbolizuje mistycyzm, siłę, która nie rodzi się z samej siebie, ale jest darem, który daje siłę do wzniesienia się na wyżyny. To nie siła łańcuchów, która powstrzymuje Odyseusza przed pokusą poprzez gwałtowną moc i panowanie. Orfeusz broni się wyższą pięknoscią, która demaskuje banalność głosu syren. To autentyczne piękno, które pozwala z radością podążać drogą cnoty. Udawane piękno składa się z kosmetyków i masek. Grzech może być fascynujący i przyjemny, dlatego ma zdolność uwodzenia, ale nigdy nie jest piękny, ponieważ nie zawiera prawdy. Głos syren tworzy w wyobraźni ludzi obecność cudownej, niezwyklej istoty, która w rzeczywistości okazuje się potworem.

Te dwie mityczne historie mogą pomóc lepiej zrozumieć przygody rejsu chrześcijańskiego. A tu walka z pokusą nie sprowadza się wyłącznie do łańcuchów Odyseusza ani do liry Orfeusza. Prowadzi się ją jednocześnie i ascetycznie, i mistycznie. Łańcuchy Odyseusza i lira Orfeusza – ludzki wysiłek i łaska Boża. Nie wystarczy walka z grzechem; trzeba mieć pewne doświadczenie, choćby w postaci przebłysku, piękna życia z Bogiem. Ponieważ tylko to piękno nadaje sens i siłę w wypełnianiu przykazań prawa.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Mniej znaczy więcej

Anna Wardak



Czasem mniej znaczy więcej, a lepsze jest wrogiem dobrego. Zdarza się, że w jakimś obszarze angażujemy się tak mocno i tak bardzo się staramy, że na końcu efekt jest kiepski i zupełnie inny od tego, co chcieliśmy osiągnąć. Można przekombinować albo – jak mówią piłkarze – zaskiwać się na śmierć, nie na boisku, lecz we własnym domu.

Rozmawiałam ostatnio z moją koleżanką, mamą trojga nastolatków, która żaliła się, że jest totalnie wypalona i przytłoczona macierzyństwem, czuje się sa-

motna i pozostawiona przez męża bez żadnego wsparcia, a przy tym widzi, że jej wieloletnie stawanie na głowie, by zapewnić dzieciom optymalne warunki, nie przynosi spodziewanych efektów. Synowie i córka nie doceniają jej starań, przeciwnie – są coraz bardziej roszczeniowi i wymagający, nie chcą angażować się w jakikolwiek sposób w obowiązki domowe, a do niej odnoszą się bez szacunku, traktując jak służącą.

Tak się składa, że znamy się od lat i na przestrzeni długiego czasu mogłam obserwować, jak ta troskliwa, nieustannie zapracowana mama poświęcała swoje życie, aby wymościć wygodne gniazdko dla swoich dzieci. Zaspokajała wszelkie potrzeby i większość

zachcianek, nie wymagała przesadnie, nie „goniła” do pracy w domu, bo i tak mają mnóstwo nauki i zajęć dodatkowe, muszą się przecież rozwijać. Sprawy dzieci były zawsze na pierwszym miejscu i właśnie wokół nich toczyła się większość naszych rozmów.

Mniej bycia na każde zawołanie dzieci znaczy więcej wdzięczności za to, co dostają.

Jej mąż, który nie do końca zgadzał się z tą polityką, został skutecznie zepchnięty do narożnika i wycofał się, ograniczając do minimum swój udział w wychowaniu i liczbę potencjalnych punktów zapalnych. Aż przyszło przebudzenie i refleksja, że przeinwestowała. I że faktycznie czasem mniej znaczy więcej.

Mniej uwagi i czasu dla dzieci znaczy więcej dla siebie i dla najważniejszej relacji – tej z mężem. Mniej wyręczania i chronienia dzieci przed pracą i wysiłkiem znaczy więcej możliwości nabywania kompetencji potrzebnych w życiu i doceniania pracy innych. Mniej bycia na każde zawołanie i wyrażania dwustu procent rodzicielskiej normy, żeby zapewnić dzieciom absolutnie wszystko – to więcej wdzięczności za to, co dostają. Nie namawiam absolutnie do zaniedbywania dzieci czy nagminnego ignorowania ich potrzeb. Czasem jednak dając im mniej, faktycznie dajemy więcej, niż się nam wydaje.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Na śmierć i życie

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Jako osoba świecka byłem na Drodze Neokatechumenalnej, a teraz odmawiam regularnie brewiarz. Dziękuję Bogu za tę liturgię, przewidzianą na dany dzień przez naszą Matkę Kościół. Technicznie już umiem sobie poradzić z tym dość skomplikowanym systemem. Wolę papierową formę brewiarza niż tę z telefonu komórkowego. Chciałabym Księdza zapytać o radę na temat duchowego rozumienia brewiarza, a szczególnie psalmów złorzeczających.

Przypomnę najpierw rzecz dla Pani oczywistą: w dobie odmawiania modlitw z telefonów komórkowych można zostać zwiedzionym. Otóż nie wolno łączyć modlitwy brewiarzowej ze słuchaniem radia, oglądaniem telewizji czy śledzeniem internetu. Wyjątkiem może być czas choroby, wyjazdu, pracy czy ważnych trudności zewnętrznych. W tradycji zakonnej odmawiano kiedyś brewiarz przy prostych pracach fizycznych, jak noszenie wody czy pielienie. Najlepiej będzie jednak odmawiać liturgię godzin przed Najświętszym Sakramentem. Za taką praktykę Kościół nazначył kiedyś odpust zupełny. Zatem kościoły i kaplice będą zawsze lepszym miejscem dla brewiarza niż własne mieszkanie.

Brewiarz jest liturgią – liturgia godzin. Łączymy się, nawet w odmawianiu indywidualnym, z modlitwą całego ciała



Chrystusowego. Jest więc brewiarz modlitwą uprzywilejowaną, czymś więcej niż modlitwa osobista. Skoro brewiarz jest liturgią, modlitwą całego Kościoła, należy go odmawiać z większą wiarą niż modlitwy indywidualne.

Na początku odmawiania brewiarza warto poprosić Ducha Świętego o pomoc. Można też poprosić Matkę Bożą o towarzyszenie nam w modlitwie. Duch Święty będzie pomagał nam, „gdy nie umiemy się modlić”, to znaczy, gdy przychodzi masa rozproszeń. Można ofiarować daną godzinę brewiarzową w jakiejś konkretnej intencji, np. za kogoś chorego, za jakiegoś kapłana, za potrzeby w rodzinie. Brewiarz zbiera wszystkie intencje Kościoła, ale tak jak podczas Mszy Świętej można mieć w sercu intencję indywidualną.

Przez pierwsze lata odmawiania brewiarza zwykle więcej koncentrujemy się na sobie. W miarę lat modlitwy mocniej widzimy w psalmach miłość Chrystusa do Kościoła, Jego dzieła pokutne, cierpienia i doświadczenia. Kiedy dochodzimy do psalmów złorzeczających, warto wspomnieć, że grzech i szatan są naszym prawdziwym wrogiem. Walka z nimi to walka na życie i śmierć. Psalmy złorzeczające pozwalają nam też poważnie traktować nasze grzechy. Uczą je znienawidzić. Wszystkie uczucia są stworzone przez Boga po coś. Także nienawiść może być użyteczna, gdy jest dobrze nakierowana.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Tamto pokolenie

Wśród publikacji Muzeum Niepodległości w Warszawie pojawił się album „V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów Warszawa 1955” (w formie elektronicznej do pobrania bezpłatnie na: muzeu.pl/pl/news/publikacja). Premierze wydawnictwa towarzyszy wystawa prezentująca cenne pamiątki po Festiwalu, w tym 12 oryginalnych projektów plakatów stworzonych na konkurs ogłoszony przez Polski Komitet Festiwalowy, legitymacje uczestników, chustę z haftem wykonanym przez delegatów z Azji oraz znaczki festiwalowe.

Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój



i Przyjaźń w Warszawie odbył się 70 lat temu, w dniach 31 lipca – 15 sierpnia 1955 r.

Towarzyszyły mu hasła: „Nigdy więcej wojny” oraz „Żądamy zakazu broni atomowej”. Latem 1955 r. do War-

szawy przyjechało ponad 26 tys. młodych ludzi ze 114 krajów. Festiwal stanowił ważne doświadczenie pokoleniowe dla młodzieży dorastającej w epoce stalinizmu, a dwutygodniowa obecność w stolicy Polski kilku tysięcy cudzoziemców zmieniła mentalność Polaków.

„V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów Warszawa 1955 w zbiorach Muzeum Niepodległości”, pod red. Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2025

Narzędzie przemiany

Każda Ewangelia może być uważana za podręcznik modlitwy. Słowo Boże nie żyje jednak w książce. Ożywa dopiero wtedy, gdy się modlimy. Jak to robić? Książki z serii „iPray” prowadzą czytelnika krok po kroku, pomagając budować, dzięki łasce Ducha Świętego, coraz bliższą więź z Bogiem.

„iPray” to nie tylko narzędzie do indywidualnej modlitwy, ale też zaproszenie do odkrycia Boga, który przemawia w prostocie każdego dnia. Każda rozmowa, a nawet próba rozmowy z Bogiem to modlitwa... Seria jest propozycją, która może pomóc w (od)budowaniu tej

wyjątkowej relacji. Autor, bazując na swoim wieloletnim doświadczeniu w pracy z młodzieżą, zaproponował następującą formułę: najpierw fragment Ewangelii na każdy dzień roku liturgicznego, a następnie krótki komentarz. Szósty

z siedmiu tomów zawiera komentarze do Ewangelii, rozpoczynając od XVIII niedzieli okresu zwykłego. Modlitwa ukazana w „iPray” nie jest ucieczką od codziennych obowiązków, lecz narzędziem ich przemiany.

Ks. George Boronat,
„iPray t. 6. Okres zwykły III”,
przel. Elżbieta Kopocz,
W drodze, Poznań 2025, 224 s.

RECENZJE

W Łotwie i Estonii znajdują się miasta z polskimi nazwami, katolickie kościoły, a wielu mieszkańców mówi po polsku. Z czego to wynika?

Na terenie liczącej ok. 1,3 mln mieszkańców Estonii mniejszość polska liczy nieco ponad 1,5 tys. ludzi, na terenie niespełna dwumilionowej Łotwy – ok. 40 tys. Największa liczba osób przyznających się do polskości mieszka na terenie dawnych Inflant Polskich w miastach Dyneburg, Krasław i paru innych. Tam mniejszość polska stanowi kilkanaście tysięcy mieszkańców. W Rydze mieszka ok. 15 tys. Polaków. Jeżeli chodzi o historię śladów polskich, to należy sięgnąć okresu między XVI i XVIII w., kiedy część Inflant wchodziła w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Te tereny były przez 200 lat pod polskim panowaniem, co umocniło się kulturowo w XIX w.

Czym były Inflanty?

Historia tych ziem jest bardzo skomplikowana. Inflanty w średniowieczu nie były jednolitym krajem, lecz konfederacją państewek położoną na terenie dzisiejszej Estonii i Łotwy, na szlakach handlowych, które wiodły z zachodu na wschód przez Bałtyk. Z tego powodu w połowie

fot. arch. Bogusława Dybasia



Związki pozostały

Z prof. **Bogusławem Dybasem** rozmawia Irena Świerdzewska

XVI w. Inflanty stanęły przed poważnym zagrożeniem ze strony przede wszystkim Moskwy, która chciała uzyskać dostęp do Bałtyku. Jednocześnie krajem tym, interesowały się mocarstwa nadbałtyckie: Dania, Szwecja, ale także państwo polsko-litewskie, które wtedy jeszcze nie było Rzeczpospolitą, bo były to czasy przed unią lubelską w 1569 r. Rzeczpospolita była zainteresowana Inflantami, bo oprócz kwestii gospodarczych opanowanie Inflant przez Rosję zagrażało północnym terenom Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Jak to się stało, że Inflanty stały się polskie?

Zainteresowanie tymi terenami ze strony Jagiellonów, a przede wszystkim króla Zygmunta II Augusta wynikało z jego powiązań rodzinnych z Hohenzollernami. Wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern został księciem Prus w 1525 r. Był wybitnym politykiem i organizatorem państwa, ale miał aspiracje ekspansjonistyczne i myślał o tym, żeby opanować także Inflanty. W 1561 r. oficjalnie całe Inflanty poddały się Zygmuntowi Augustowi. Co ciekawe, nie poddały

się ani Polsce, ani Litwie, ani Albrechtowi, tylko polskiemu królowi.

Problem jednak polegał na tym, że duża część tych terenów była w ogniu wojny, która wybuchła trzy lata wcześniej. Część Inflant była już zajęta przez Szwedów, część przez Duńczyków, ale przede wszystkim następowała ekspansja ze strony Iwana Groźnego. Ostatni mistrz zakonu krzyżackiego w Inflantach Gotthard Kettler, podobnie jak Albrecht Hohenzollern, otrzymał południową część Inflant – Kurlandię (na południe od rzeki Dźwiny), jako lenne księstwo od króla polskiego.

Prof. dr hab. Bogusław Dybaś – pracownik naukowy Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Instytutu Historii PAN – Pracowni Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich w Toruniu. W latach 2007–2019 dyrektor Stacji Naukowej PAN w Wiedniu.

Natomiast o tereny na północ od Dźwiny trzeba było walczyć.

Skutecznie dla Rzeczypospolitej...

Rozstrzygające były kampanie, które przeprowadził w latach 1579–1581 król Stefan Batory – co ilustruje m.in. obraz Jana Matejki „Batory pod Pskowem”. Udało mu się wyprzeć Rosjan z Inflant, natomiast nie udało się taki manewr ze Szwedami, którzy zdołali opanować północną część Estonii. Swoje posiadłości mieli tu już Duńczycy. Ten stan przetrwał niespełna 40 lat, bo gdy w 1621 r. król szwedzki Gustaw Adolf zdobył Rygę, większość Inflant na północ od Dźwiny przeszła pod panowanie szwedzkie.

Wojny polsko-szwedzkie w XVII w. zostały zakończone traktatem pokojowym w Oliwie w 1660 r. Na mocy jego postanowień większość Inflant na północ od Dźwiny stała się częścią Szwecji. Natomiast przy Polsce, a ściślej przy Rzeczypospolitej polsko-litewskiej – pozostała część południowo-wschodnia tzw. Inflant zadźwińskich (położonych na północ od Dźwiny). Jest to ten region, który dzisiaj określa się jako Łatgalię w ramach Łotwy. W traktacie oliwskim użyto wobec niego nazwy *Livonia Polonica*, czyli Polskie Inflanty, których stolicą jest Dynaburg, w odróżnieniu od *Livonia Suetica*.

W połowie XVII w. mieliśmy taką sytuację, że z dawnych Inflant, które w średniowieczu obejmowały terytoria dzisiejszej Łotwy i Estonii, przy Rzeczypospolitej została część południowa, czyli księstwo Kurlandii i Semigalii, tzw. mały powiat piltyński w zachodniej części Kurlandii, i do tego Inflanty Polskie.

Jaki kierunek zmian nastąpił pod rządami polskimi?

Zmiany w małym stopniu dotyczyły Kurlandii, która była księstwem len-

nym. Inflanty Polskie uległy dość intensywnej polonizacji, nadano temu terytorium status województwa, na wzór innych województw w ramach Rzeczypospolitej. Miała tam miejsce intensywna akcja rekatolizacyjna, ponieważ Inflanty w XVI w. przeżyły silny wpływ reformacji.

Kiedy Zygmunt August przejmował w 1561 r. zwierzchnictwo nad Inflantami, musiał mieszkańcom zagwarantować swobodę wyznania luteranckiego. To się zmieniło, kiedy te tereny zostały odbite przez Stefana Batorego. Ten okres bywa określany jako epoka kontrreformacji, a we

współczesnej historiografii często mówi się o konfesjonalizacji. To znaczy, że starano się nadać jednolitość religijną krajowi, by lepiej zintegrować państwo, bo Kościół był w pewnym sensie ele-

mentem struktury państwowej. Z tego powodu Batory mocno wpierał rozwój katolicyzmu. Te działania załamały się w momencie podboju kraju przez Szwedów, ale odrodziły się na mniejszym terytorium, czyli w Inflantach Polskich.

Jak wyglądała ta polonizacja i przywracanie katolicyzmu?

Batory reaktywował biskupstwo katolickie jeszcze w 1583 r., sprowadził jezuitów do Rygi, do Dorpatu. W drugiej połowie XVII w. biskupstwo reaktywowano w Dyneburgu, tu także sprowadzono jezuitów. Największy wpływ na polonizację miał jednak napływ ludności katolickiej z terenów Polski i Litwy. Stąd do tej pory silne tradycje katolickie na tych terenach.

Miejscowe rodziny pochodzenia niemieckiego, jak Platerowie, Borchowowie, Hylzenowie, Manteufflowie i wiele innych, spolonizowały się. Musiały dokonać wyboru i konwersji na katolicyzm, jeśli chciały pełnić ważne funkcje państwowe, np. senatorskie. Te zamożne rodziny, które można zaliczać do magnackich w skali całej Rzeczypospolitej, fundowały potem kościoły, klasztory, pałace. Przykładem są choćby Krasław, Agłona nazywana łotewską Częstochową i wiele innych. Fundacje rodów

szlacheckich czy magnackich podejmowały działalność w celu wspierania katolicyzmu.

Sporo ludności, przede wszystkim szlachty, było pochodzenia polskiego lub mówiło po polsku, ale większość chłopów stanowili Łotysze (Łatgalczycy). Jeden z inflanckich magnatów, kasztelan Jan August Hylzen, popierał działalność Michała Rotha, który prowadził ewangelizację w języku łatgalskim, zrozumiałym dla miejscowej ludności. Roth jest określany apostołem Łotwy.

Dlaczego utraciliśmy Inflanty?

W 1772 r. Inflanty Polskie były jednym z pierwszych terytoriów, które Rzeczpospolita utraciła w wyniku pierwszego rozbioru. Przeszły wtedy pod panowanie rosyjskie. W stosunku do Kurlandii i powiatu piltyńskiego nastąpiło to dopiero podczas trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej w 1795 r.

Polsko-inflanckie związki jednak pozostały. Trzeba pamiętać, że w XIX w. Ryga i Dorpat to były miasta, do których często przyjeżdżali Polacy, by studiować na tamtejszych uczelniach (politechnice w Rydze i uniwersytecie w Dorpacie). Kształcili się tam m.in. prezydent Ignacy Mościcki, gen. Władysław Anders i wielu innych. Był to też rodzaj demonstracji przeciwko rusyfikacji Uniwersytetu Warszawskiego po powstaniu styczniowym. Dzięki tej długiej i skomplikowanej historii tereny te noszą do dziś wiele polskich śladów.

To dlatego Łotysze traktują Polaków życzliwie?

Także dlatego, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Polska nie zgłaszała wobec również niepodległej Łotwy pretensji do dawnych Inflant. Co więcej, na przełomie 1919 i 1920 r. doszło do walk między sprzymierzonymi siłami polskimi (m.in. pod dowództwem gen. Edwarda Rydza-Śmigłego) i łotewskimi a bolszewikami, o Dyneburg i Łatgalię, co doprowadziło do włączenia tych terenów do Republiki Łotewskiej. W okresie międzywojennym Łotwa była jednym z najbardziej przyjaznych sąsiadów Polski.



Czy polska królowa mogła przypuszczać, że po ponad trzystu latach od jej pobytu na rzymskim Kapitolu, w Roku Świętym 2025, w ukochanym przez nią mieście zostanie zorganizowana wystawa poświęcona jej i rodzinie Sobieskich?



Powrót Marysieńki

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

„Zaaranżowałam sobie apartament, z którego rozpościera się najpiękniejszy widok na świecie. Wszyscy, którzy go widzą, są oczarowani”. Tak pisała w 1703 r. z Rzymu do swojego syna Jakuba Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716). W Wiecznym Mieście przebywała już od czterech lat; przybyła tu w nocy z 23 na 24 marca 1699 r., z orszakiem liczącym ok. 200 osób, obejmującym członków rodziny, przyjaciół, współpracowników i służbę. Głównym celem przybycia do stolicy chrześcijaństwa był zbliżający się Rok Jubileuszowy 1700. Papieżem był wtedy Innocenty XII, który w latach 1660–1668 przebywał w Polsce jako nuncjusz apostolski Antonio Pignatelli. To on 6 lipca 1665 r. pobłogosławił związek małżeński Jana III Sobieskiego i Marii Kazimiery de la Grange d’Arquien.

Kiedy Marysieńka przybyła do Rzymu, w mieście ciągle żywa była pamięć o jej zmarłym małżonku, który 12 września 1683 r. zwyciężył pod Wiedniem wielką armię Imperium Osmańskiego dowodzoną przez wezyra Kara Mustafę, uwalniając Europę i chrześcijaństwo od wielkiego zagrożenia. Innocenty XI uhonorował wtedy polskiego wodza i króla tytułem *Defensor fidei*, czyli „Obrońca wiary”. Po śmierci męża Maria Kazimiera próbowała

zapewnić tron królestwa któremuś ze swoich synów, ale nadaremnie.

CZAS NA MECENAT

Nad Tybrem została przyjęta z honorami przez papieża i rzymską arystokrację. Zamieszkała w centralnie położonym Palazzo Odescalchi, a następnie przeniosła się do Palazzo Zuccari przy słynnych Schodach Hiszpańskich, i to stąd właśnie rozpościerał się ów „najpiękniejszy widok na świecie”. Wykształcona i zainteresowana sprawami religii i kultury, aktywnie wykorzystywała czas w Rzymie, pełniąc rolę mecenaśki wydarzeń kulturalnych, mających często charakter wielonarodowy, ale związanych szczególnie z historią i tradycją Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, których sławę tak bardzo powiększył jej nieodżałowanej pamięci małżonek.

Rzym był wtedy miastem wyjątkowo interesującym nie tylko od strony religii, ale także kultury, zwłaszcza architektury, literatury, malarstwa i muzyki. Królowa czuła się tu dobrze, cieszyła się szacunkiem i sama zabiegała o pomnożenie dóbr, które potrafią się oprzeć próbie czasu. W Palazzo Zuc-

cari i przyległych budynkach urządziła z gustem rezydencję, biorąc pod uwagę wymogi zarówno duchowe, jak i artystyczne: powstał w niej mały klasztor i rodzaj domowego teatrzyku. Do dziś można podziwiać w pałacu sufit kaplicy pokryty freskami oraz znany i opisywany niemal we wszystkich prze-

wodnikach polskich po Rzymie kolumnowy portyk zwrócony na słynny Piazza della Trinità dei Monti.

Podobno na tym portyku królowa spędzała wiele czasu, patrząc z zadumą na mia-

sto i jego mieszkańców, próbując dokonać bilansu bogatego w treść i wydarzenia życia rozpoczętego na ziemi francuskiej. Pod portykiem zachowały się polskie herby królewskie – Orzeł i Pogoń, oraz herb Sobieskich i margrabiów d’Arquien, zwieńczone koroną królewską. Warto dodać, że w tym samym pałacu w 1633 r. zatrzymał się Jerzy Ossoliński, poseł króla Władysława IV do papieża Urbana VIII, a później mieszkali tu m.in. Zygmunt Krasiński i Józef Ignacy Kraszewski.

W pałacu wystawiano oratoria, dramaty muzyczne, do których libretta pisał wybitni poeci, a muzykę tworzyli znani kompozytorzy, jak choćby Do-

Wystawa w Muzeach Kapitołińskich w Roku Jubileuszowym ma przypomnieć tych, którym Polska i Europa wiele zawdzięczają.

menico Scarlatti. Kompetencje, zainteresowania i działalność królowej zostały dosyć szybko dostrzeżone w Rzymie. Nic dziwnego, że przyjęto ją, jako pierwszą niewiastę, w poczet członków prestiżowej *Academia Arcadia*.

POBOŻNOŚĆ I PRESTIŻ

Od 10 czerwca do 21 września trwa w Rzymie wystawa poświęcona rodzinie Sobieskich. Tak się stało za sprawą głównie, choć nie wyłącznie, dwojga ludzi: Franciszki Ceci z Muzeów Kapitołańskich i prof. Jerzego Miziołka z Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspozycja nosi znamieny tytuł „Polska królowa na Kapitolu: Maria Kazimiera i królewska rodzina Sobieskich w Rzymie”. Wspomniana włoska kuratorka podkreśla, że idea wystawy zrodziła się dzięki monumentalnej inskrypcji łacińskiej, przechowywanej i udostępnionej dla zwiedzających w Muzeach Kapitołańskich. Dowiadujemy się z niej, że

i na Marii Klementynie, ich wnuczce, równie mocno związanej z Rzymem. Daje okazję, aby zanurzyć się w kontekst religijny i kulturowy ówczesnej szlachty, między Rzymem i Warszawą. Kuratorzy podkreślają, że chcieli umożliwić gościom nie tylko prześledzenie rzymskich wydarzeń z życia królowej, ze szczególnym uwzględnieniem biografii jej i jej najbliższych, ale także ukazać wpływ, jaki jej obecność wywarła na życie kulturalne i społeczne Rzymu, w którym do dzisiaj znajdują się ważne świadectwa artystyczne i architektoniczne, zwykle mało znane szerzej publiczności.

NOWE ŚWIATŁO

W czasie inauguracji wystawy wsluchujemy się z wielu zgromadzonymi w bardzo rzeczowe przemówienia głównych kuratorów, a następnie przechodzę do poszczególnych sal, zwracając uwagę najpierw na portrety Marii

skowym stroju bacznie wpatruje się w przechodzących.

Ekspozycja na Kapitolu prezentuje w sumie ok. 60 dzieł: obrazów, rycin, rzeźb, listów, a także pamiątek, takich jak husarska zbroja. Zwiedzający dostrzegają bez trudności monumentalny portret Jana III Sobieskiego na koniu z tłem wyzwolonego Wiednia, wypożyczony z Zamku Królewskiego w Warszawie. Inni próbują odczytać cenne listy z Archiwum Kapitołańskiego bądź dokumenty wzięte z rzymskich instytucji kościelnych i bibliotek. Tło ścian nawiązuje do aksamitów, którymi do dziś pokryte są ściany pomieszczeń pałacu w Wilanowie, rezydencji tak ukochanej przez Jana III Sobieskiego i Marię Kazimierę.

Wystawie towarzyszy obszerny katalog. Wiele w nim ciekawych informacji o Janie III Sobieskim, heroicznym zwycięzcy postrzeganym przez niektórych jako nowy Konstantyn; o Marii Kazimierze, Marii Klementynie i rodzinie Sobieskich w Rzymie, a także o Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie. Teksty skupiają się głównie na relacjach Rzymu z polską rodziną królewską, która znalazła w nim schronienie, ale również na dziełach sztuki i architektury zachowanych w Warszawie, obrazujących ściśle związki Italii z Polską w epoce Sobieskich.

Kuratorzy wystawy pragną rzucić nowe światło na postacie, które miały europejski rezonans za swojego życia i których nazwiska były znane wszystkim, od papieży po arystokrację i lud rzymski, a które dziś są często zapomniane i pomijane w opracowaniach dotyczących historii Polski i Europy. Wystawa w Muzeach Kapitołańskich, uchodzących za najstarsze muzeum na świecie, zorganizowana w Roku Jubileuszowym, ma na celu przypomnieć i ocalić od zapomnienia tych, którym jako Polska i Europa tak wiele zawdzięczamy. Pamięć o nich nie może zostać utracona!

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



Maria Kazimiera, królowa Polski, wielka księżna litewska itd., kierowana pobożnością przybyła do Rzymu na święty rok jubileuszowy i nadała prestiżu swoją obecnością na triumfalnym Kapitolu, przywitana przez zarządców miasta, którzy uczcili ją nadzwyczajnymi honorami 2 grudnia 1700 r.

Wystawa skupia się głównie na Marii Kazimierze, Janie III Sobieskim

Kazimierzy i Jana III z końca XVII w., pochodzące z rzymskiego Hospicjum św. Stanisława. Królowa, z uważnym i uśmiechniętym spojrzeniem, jest przedstawiana zwykle na neutralnym, ciemnym tle, z bardzo z długimi, ciemnymi włosami, w połowie związanymi, w szarej sukni. Król zaś namalowany został z twarzą już niemłodą, ale wciąż pewną siebie i dumną; w woj-

Ksiądz prof. Józef Tischner mówił, że po pierwsze jest człowiekiem, po drugie filozofem, a po trzecie dopiero księdzem. Jak rolę filozofa udawało mu się godzić z rolą duchownego?

Zbyt łatwo oddzielamy dziś wiarę od filozofii czy w ogóle myślenia. Człowiek to nie tylko *homo sapiens*, ale także *homo religiosus*. Nawet jeśli tego sobie w pełni nie uświadamia, to zawsze przeczuwa, że jest jakieś ostateczne źródło jego istnienia – to, co nazywamy Bogiem, absolutem, boskością. Takie postrzeganie świata, otwarte na to, co nas przekracza, poprzedza w wymiarze historycznym, ale i egzystencjalnym, to szczególne myślenie, które nazywamy filozoficznym, a które stawia pytania o to, co najważniejsze: kim jestem, skąd się wziąłem, dokąd zmierzam.

Odpowiedzi na takie pytania niektórzy próbowali odnaleźć za pomocą wyłącznie własnego rozumu. Można jednak, jeśli jest się nie tylko filozofem, ale również człowiekiem, który wyrasta w konkretnej wspólnocie religijnej, odwołać się do tego, co najważniejsze, ale co jest faktem, wydarzeniem założycielskim tej wspólnoty.



foto: xhz

Rozliczenie z Tischnerem

Z prof. **Zbigniewem Stawrowskim**, dyrektorem Instytutu Myśli Józefa Tischnera, rozmawia Monika Odrobińska

Chodzi o to wszystko, co wiemy z Objawienia. W przypadku nas i Tischnera chodzi o Objawienie chrześcijańskie – to, które w pełni ukazało się w osobie Jezusa Chrystusa.

Tischner mówił, że „jeśli ktoś chce ufać na ślepo, to znaczy, że nie potrzebuje Objawienia”; ono jest adresowane do rozumu i go oświeca. Chrystusa nie można wymyśleć. On się nam objawił. Człowiek w obliczu objawienia uświadamia sobie, że jest przed nim coś, czego on sam nie wymyślił, ale co może pogłębić jego myślenie i rozumienie. Takie myślenie otwarte na Objawienie nazywał Tischner myśleniem religijnym i to

ono było dla niego najgłębszą formą myślenia.

Jak połączenie tych dwóch perspektyw wpływa na nasze myślenie?

Mówiąc za św. Augustynem i późniejszymi myślicielami chrześcijańskimi, w tym Tischnerem, mamy tu do czynienia z wiarą szukającą rozumienia i rozumem szukającym wiary. Bóg objawia się nam po to, byśmy Go poznawali. Tak samo jest w relacjach międzyludzkich – jesteśmy od siebie oddzieleni i drugiego człowieka poznajemy na tyle, na ile sam nam się zechce objawić.

Człowiek znalazł się w centrum filozoficznego myślenia, począwszy od Sokratesa, który pytanie, na czym polega dobre życie, uznał za kwestię najistotniejszą. Tischner w swoim myśleniu idzie tym śladem, a będąc myślicielem religijnym, jako wzór naszego człowieczeństwa wskazuje Jezusa Chrystusa. W swoich wczesnych tekstach stawia pytanie, jaką świadomość samego siebie, swego człowieczeństwa i swej boskości miał Jezus, a źródłem wiedzy na ten temat może być tylko to, co znajdujemy na kartach Ewangelii.

Kim jest więc człowiek w filozofii Tischnera?

Zbigniew Stawrowski (1958) – filozof, profesor w Instytucie Politologii UKSW, absolwent Papieskiej Akademii Teologicznej, gdzie w 1993 r. obronił doktorat pod kierunkiem ks. Józefa Tischnera, współzałożyciel i dyrektor Instytutu Myśli Józefa Tischnera w Krakowie.

Już Platon wiedział, że „jesteśmy z boskiego rodu”, a człowiek jest koroną stworzenia. Co to jednak naprawdę oznacza, odsłania nam dopiero osoba Jezusa, dlatego by poznać siebie, Tischner proponował, byśmy przeglądali się w lustrze Ewangelii. To ona ukazuje pełnię człowieczeństwa, jego wielkość, ale i słabość i kruchość. Mając taki ewangeliczny obraz w głowie, Tischner przyglądał się uważnie temu, co mówią o człowieku różni myśliciele, nie tylko filozofowie, ale także pisarze. Przyglądał się i wchodził z nimi w dialog.

Kolejne słowo-klucz w filozofii Tischnera. Czym był dialog dla tego, który do oponentów zwracał się per „bracia-przeciwnicy”?

Tu znów musimy sięgnąć do myślenia religijnego. W religiach objawionych Bóg jest nie tylko stwórcą, On także do ludzi przemawia. Wiara i religia zaczynają się nie w raju, ale od słów obietnicy skierowanych przez Boga do Abrahama. Żywiołem naszej relacji z Bogiem jest więc słowo, a to z kolei otwiera przestrzeń wolności. Słowo to pomost, który szanuje naszą wolność. Czasem jest obietnicą, której zaufam, a czasem propozycją, którą odrzucę. W przestrzeni słowa niczego nie muszę, wszystko mogę.

U podstaw dialogu i słów, które do siebie kierujemy, leży wzajemne przekonanie o istnieniu prawdy, do której wspólnie zmierzamy. W rzetelnym dialogu dzielimy się naszymi odmiennymi punktami widzenia, tym samym wspólnie zbliżając się do pełnej prawdy.

Na czym polega ów rzetelny dialog?

Rzetelny dialog to dzielenie się świadectwem o tym, jak naprawdę postrzegamy jakiś element rzeczywistości; np. miłość – każdy z wnętrza własnego doświadczenia powie o niej coś innego. Dialog jest dialogiem, o ile rozgrywa się w przestrzeni prawdy. Dzielać się tym, jak widzimy coś z naszej perspektywy, objawiamy

drugiemu za pomocą słów to, co inaczej byłoby dla niego niedostępne.

Dla Tischnera dialog jest podstawową metodą poznania, na której opiera się cała humanistyka. Matematykowi w myśleniu nie jest potrzebny drugi człowiek, ale już humanista opiera się na wierze w świadectwa wiarygodnych poprzedników, którzy byli świadkami danego wydarzenia – tak jest z Ewangelią czy przekazami historycznymi. Dialog nie jest więc zwykłą rozmową, ale poszukiwaniem i odkrywaniem istoty człowieczeństwa, wspólną drogą ku lepszemu rozumieniu świata.

Jako kapelan Solidarności Tischner mówił o solidarności czerpiącej z chrześcijaństwa, że nigdy nie jest przeciw komuś, ale zawsze dla kogoś. Czy jednak nie pogubił się w ocenie sytuacji, kiedy po 1989 r. okazało się, że to już nie solidarność, lecz liberalna demokracja ma być fundamentem nowej, wolnej Polski?

O ile w swojej „Etyce solidarności” na początku lat 80. Tischner przywoływał ewangeliczny wzorzec człowieczeństwa jako wspólnoty miłosiernych Samarytan, wrażliwych ludzi dobrej woli i prawego sumienia, o tyle rozczarowany postawą społeczeństwa po 1989 r., posłużył się pojęciem *homo sovieticus*. Terminem tym opisywał człowieka kolektywistycznego, roszczeniowego, „klienta komunistycznego straganu, przy którym nikt już nic nie oferuje”. Człowieka epoki transformacji postrzegał jako tego, który nie potrafi wziąć życia w swoje ręce, i pytał, czy z takimi ludźmi można budować liberalną demokrację. A kiedy część Polaków dała wyraz swojemu rozczarowaniu w pierwszych wyborach prezydenckich, głosując na Tymińskiego zamiast na Mazowieckiego, to tych właśnie wyborców określił mianem *homo sovieticus*.

Tischner stracił wówczas ostrość widzenia. Wcześniej pisał, że o jakości filozofowania decyduje jakość bólu ludzkiego, które to filozofowanie wyraża i któremu chce zaradzić.

Teraz jakby nie dostrzegł autentycznego bólu, a dotyczył on nie tylko, jak wówczas myślał Tischner, kwestii budowania demokracji i gospodarki wolnorynkowej, ale przede wszystkim wartości etycznych: prawdy i sprawiedliwości. Kiedy nad zbrodniami komunistycznymi zapadła kurtyna milczenia, a III RP stopniowo przejmowali beneficjenci poprzedniego systemu, stało się to przy intelektualnym udziale Tischnera, który ostro przeciwstawiał się rozliczeniom. Choć trzeba też przyznać, że po dojściu postkomunistów do władzy w 1993 r. uświadomił sobie swój błąd.

A o co chodziło z „nieszczęsnym darem wolności”?

„Nieszczęsny dar wolności” to tytuł zbioru esejów Tischnera z 1993 r. To inne określenie tego, kim jest *homo sovieticus* i jak rozumie swoją wolność – właśnie jako nieszczęsny dar, którego chętnie by się pozbył. Tischner opisuje człowieka, który w wolnej Polsce nie potrafi być wolny, boi się wolności i od niej ucieka, a zwłaszcza od związanej z nią odpowiedzialności.

Szerzej rzecz ujmując, dla każdego wolność może jawić się jako ciężar, bo wolność wymaga czasem heroizmu. Tischner był miłośnikiem wolności, ale wolność można różnie rozumieć. Co więcej, od tego, jak ją rozumiemy, zależy to, w jaki sposób jesteśmy wolni.

Wszyscy jesteśmy za wolnością, ale najistotniejsze jest przecież pytanie o jej właściwy kształt. Skoro od Chrystusa zaczęliśmy, to i parafrazą Jego słów zakończmy: „Nie każdy, kto woła «wolność, wolność», znajdzie się w królestwie wolności”. Wielu z tych, którzy mają wolność nieustannie na ustach, prowadzi nas raczej do krainy totalnego zniewolenia.

Ten epizod życia Tischnera – ważny, ale z pewnością nie najważniejszy – pokazuje, że każdy z nas, nawet najmądrzejszy, miewa chwile słabości, bo taki jest człowiek – ten, wokół którego wciąż krążyła jego myśl filozoficzna.





ŚCIGAMY SIĘ?

Ta niedziela podkreśla rangę uroczystości Apostołów Piotra i Pawła. Im poświęcona jest liturgia słowa i bogactwo modlitw mszalnych. Na czym polegał charyzmat obu apostołów? Jeden nie poznał Jezusa osobiście, drugi zaś był z Nim na tyle blisko, że przyrzekał wierność do grobowej deski. Ostrożnie – nie będziemy licytować się, który był lepszy, świętszy i wierniejszy Chrystusowi.

Tym drugim był Piotr – idealny kandydat na „wybrańca” Jezusa. Dojrzały, poukładany, formowany przez tak długi czas. Świadek wielu cudów i spotkań Mistrza z uczniami. Owszem, zawiódł, wypierając się trzykrotnie Pana podczas jednej nocy. Jednak po zmartwychwstaniu rzucił się pędem, aby czym prędzej ujrzyć pusty grób.

Paweł – choć właściwie trzeba by go wpierw nazwać pierwotnym imieniem Szaweł – nie zaczął dobrze. Właściwie zaczął od największego świństwa: prześladował chrześcijan, zbierając na nich kwity, pozwalając na chłosty, areszty i inne opresyjne zachowania. Nie ma tu miejsca na przytaczanie szczegółowej historii jego życia. Najistotniejsze wydarzenie to epizod pod Damazkiem. Szaweł zostaje zrzucony z konia i traci wzrok. Pod wpływem łaski Bożej i cierpliwych wyjaśnień młodych chrześcijan nawraca się. Z gorliwego prześladowcy chrześcijan staje się gorliwym głosicielem Ewangelii. Mimo że nie należał do grona dwunastu apostołów towarzyszących Jezusowi, zyskał znaczne miano Apostoła Narodów. W swojej działalności ewangelizacyjnej przemierzył ponad 30 tys. kilometrów.

Przyjrzyjmy się podsumowaniu duszpasterskiej misji, jakiego dokonuje Paweł w Drugim Liście do Tymoteusza. Czego możemy się od niego uczyć?

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4,7). Po pierwsze, na docenienie zasługuje fakt, że w ogóle „wystąpił w zawodach”, czyli podjął walkę, działanie i służbę. Są ludzie, którzy z zainteresowaniem posłuchają katechezy czy rozważań radiowych, ale nie chcą zdecydować się na „wystąpienie w zawodach”, czyli podjęcie choćby małej misji ewangelizacyjnej.

„Bieg ukończyłem” – to wskazuje na wytrwałość. Dzieje Apostolskie opisują mnóstwo prób, przez które przejść musiał Paweł. Mimo przeciwności dotarł do końca drogi. W naszym życiu istnieją zewnętrzne, obiektywne okoliczności, które są trudem i krzyżem. Nie uciekniemy od nich. Rodzi się pytanie, czy mimo to nie rezygnujemy z podjętego powołania i małych dzieł, które się na nie składają.

Wreszcie „wiary ustrzegłem” – podkreśla wierność Bogu, zachowanie czystości wiary. Te trzy szczegóły to nie tylko podsumowanie stylu życia Pawła. To argumenty za tym, by doceniać coraz bardziej nadzieję. Ścigajmy się, aby bieg ukończyć z sukcesem.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w stołecznej parafii św. Katarzyny na Służewie

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

29 czerwca 2025

Czytanie z Dziejów Apostolskich 12, 1-11

W owych dniach król Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana, a gdy spostrzegł, że to spodobało się Żydom, uwięził nadto Piotra. A były to dni Przaśników. Pojmawszy go, osadził w więzieniu i oddał pod straż czterech oddziałów, po czterech żołnierzach każdy, zamierzając po Święcie Paschy wydać go ludowi. Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga. W nocy, po której Herod miał go wydać, Piotr, skuty podwójnym łańcuchem, spał między dwoma żołnierzami, a strażnicy przed bramą strzelili więzienia. Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąciwszy Piotra w bok, obudził go i powiedział: „Wstań szybko!” Równocześnie z rąk Piotra opadły kajdany. „Przepasz się i włóż sandały!” – powiedział mu anioł. A gdy to zrobił, rzekł do niego: „Narzuć płaszcz i chodź za mną!” Wyszedł więc i szedł za nim, ale nie wiedział, czy to, co czyni anioł, jest rzeczywistością; zdawało mu się, że to widzenie. Minęli pierwszą i drugą straż i doszli do żelaznej bramy prowadzącej do miasta. Ta otwarła się sama przed nimi. Wyszli więc, przeszli jedną ulicę i natychmiast anioł odstąpił od niego. Kiedy Piotr przyszedł do siebie, powiedział: „Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swego anioła i wyrwał mnie z rąk Heroda i z tego wszystkiego, czego oczekiwali Żydzi”.

Psalm responsoryjny 34, 2-9

Refren: Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwolił.

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,
Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.
Dusza moja chlubi się Panem,
niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Wysławiajcie razem ze mną Pana,
wspólnie wywyższajmy Jego imię.
Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał
i wyzwolił od wszelkiej trwogi.

Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością,
oblicza wasze nie zapłoną wstydem.
Oto biedak zawołał i Pan go usłyszał,
i uwolnił od wszelkiego ucisku.

Anioł Pański otacza szanćcem bogobojnych,
aby ich ocalić.
Skosztujcie i zobaczcie, jak Pan jest dobry,
szczęśliwy człowiek, który znajduje w Nim ucieczkę.

Czytanie z Drugiego Listu Świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza 4, 6-9. 16-18

Najdroższy: Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla

mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego. Pośpiesz się, by przybyć do mnie szybko. W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale wszyscy mnie opuścili: niech im to nie będzie policzone! Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, aby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i aby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa. Wybawi mnie Pan od wszelkiego złego czynu i ocali mnie, przyjmując do swego królestwa niebieskiego; Jemu chwała na wieki wieków. Amen.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół,
a bramy piekielne go nie przemogą.

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

16, 13-19

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 30 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych pierwszych męczenników Kościoła rzymskiego

Czytania mszalne: Rdz 18, 16-33; Ps 103, 1b-4. 8-11; Mt 8, 18-22

Wtorek, 1 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa

Czytania mszalne: Rdz 19, 15-29; Ps 26, 2-3. 9-12; Mt 8, 23-27

Środa, 2 lipca

NMP Licheński (w diecezji włocławskiej)

Czytania mszalne: Rdz 21, 5. 8-20; Ps 34, 7-8. 10-13; Mt 8, 28-34

Czwartek, 3 lipca

Święto św. Tomasza Apostoła

Czytania mszalne: Ef 2, 19-22; Ps 117, 1b-2; J 20, 24-29

Piątek, 4 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej

Czytania mszalne: Rdz 23, 1-4. 19; 24, 1-8. 10. 48. 59. 62-67; Ps 106, 1b-5; Mt 9, 9-13

Sobota, 5 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera, albo wspomnienie św. Marii Goretti, dziewczyny i męczennicy

Czytania mszalne: Rdz 27, 1-5. 15-29; Ps 135, 1b-6; Mt 9, 14-17



foto: PAP/EPA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

STWORZENI, BY KARMIC SIĘ BOGIEM

Chrystus jest odpowiedzią Boga na głód człowieka, ponieważ Jego Ciało jest chlebem życia wiecznego: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy!”. Zaproszenie Jezusa obejmuje nasze codzienne doświadczenie. Aby żyć, potrzebujemy karmić się życiem, odbierając je roślinom i zwierzętom. Jednak spożywanie czegoś martwego przypomina nam, że my również, chociaż jemy, umrzemy. Kiedy natomiast karmimy się Jezusem, Chlebem żywym i prawdziwym, żyjemy dla Niego. Ofiarowując całego siebie, Ukrzyżowany i Zmartwychwstały daje się nam, byśmy w ten sposób odkryli, że zostaliśmy stworzeni, by karmić się Bogiem. Nasza głodna natura nosi znamię niedostatku, który jest zaspokajany przez łaskę Eucharystii. Jak pisze św. Augustyn, Chrystus jest naprawdę *panis qui reficit, et non deficit; panis qui sumi potest, consumi non potest*; „chlebem, który karmi, a którego nie ubywa; chlebem, który można spożywać, lecz nie można wyczerpać”. Eucharystia jest bowiem prawdziwą, rzeczywistą i substancjalną obecnością Zbawiciela, który przemienia chleb w siebie samego, aby przemienić nas w siebie. Żywe i dające życie *Corpus Domini* czyni nas – to znaczy sam Kościół – Ciałem Pana.

Z homilii w czasie uroczystości Bożego Ciała, 22 czerwca

LUZKOŚĆ BŁAGA O POKÓJ

Wciąż napływają niepokojące wiadomości z Bliskiego Wschodu, zwłaszcza z Iranu. W tej dramatycznej sytuacji, w którą także włączone są Izrael i Palestyna, istnieje ryzyko, że zostaną zapomniane codzienne cierpienia ludności palestyńskiej, zwłaszcza w Gazie i na innych terytoriach, gdzie pilna potrzeba odpowiedniej pomocy humanitarnej staje się coraz bardziej palącą.

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, ludzkość woła i błaga o pokój. Jest to wołanie o odpowiedzialność i rozsądek, które nie może zostać zagłuszone przez zgłębienie broni i retoryczne słowa podżegające do konfliktu. Na każdym członku wspólnoty międzynarodowej spoczywa moralna odpowiedzialność: powstrzymać tragedię wojny, zanim przerodzi się ona w nieodwracalną katastrofę. Nie istnieją konflikty „dalekie”, gdy w grę wchodzi godność ludzka.

Wojna nie rozwiązuje problemów, przeciwnie – potęguje je i pozostawia głębokie rany w dziejach narodów, które potrzebują pokoleń, by te rany się zagoiły. Żadne zbrojne zwycięstwo nie zdoła zrehabilitować bólu matek, przeobrażenia dzieci, skradzionej przyszłości.

Po modlitwie „Anioł Pański”, 22 czerwca

Kiedy na Bliskim
Wschodzie rozgorzała
kolejna wielka wojna,
warto przypomnieć, czym
kiedyś był dzisiejszy Iran.

Ten rządzony przez islamskich duchownych kraj przez wieki nazywano Persją. Dlaczego zmienił nazwę i dlaczego z monarchii przekształcił się w republikę islamską?

PROBLEMY Z NAZWĄ

Irańczycy dowodzą, że współcześnie używana nazwa ich kraju funkcjonuje od 3 tys. lat. Tyle że ludność zamieszkująca Iran nazywana jest Persami. Ci zaś wywodzą się od indoeuropejskich Ariów, którzy przybyli na tereny obecnego Iranu w II tysiącleciu p.n.e. W 550 r. p.n.e. Persowie utworzyli Imperium Perskie. Dziś szacuje się, że Persów i ludności z nimi spokrewnionej jest blisko 80 mln, z czego zdecydowana większość zamieszkuje Iran. Pozostali żyją w krajach Azji Centralnej. Językiem perskim posługują się Tadžycy, uznawani za bliskich kuzynów dzisiejszych Irańczyków.

„Winę” za wprowadzenie nazwy „Persja” ponoszą starożytni Grecy. Oni bowiem używali w stosunku do Iranu nazwy *Persis*, która wywodzi się od staroperskiego słowa *Parsa* – nazwy Persów, jednego z ludów irańskich. Ze względu na to, że ówczesni Persowie pod przywództwem Achemenidów zdominowali wszystkie inne ludy irańskie, ich nazwa była używana przez Greków jako określenie wszystkich Irańczyków. Chodzi o państwo stworzone przez Cyrusa II Wielkiego. W ciągu niespełna 25 lat panowania (559–529 r. p.n.e.) Cyrus podbił większość krajów Bliskiego Wschodu, z wyjątkiem Egiptu. Był to ogromny obszar – od Turcji na zachodzie po Irak i fragment dzisiejszej Arabii Saudyjskiej na południu, południowe tereny Kazachstanu na północy i część Pakistanu na wschodzie.

W efekcie, chociaż przez całą swoją historię Irańczycy używali określenia „Persja” w dość wąskim znaczeniu regionalnym – regionu południowo-



Reza Szach Pahlawi

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Od Persji do Iranu

Piotr Kościński

-wschodniego, to grecka nazwa *Persis* przeszła do innych języków europejskich (*Persia* – angielski, *Perse* – francuski, *Persien* – niemiecki). W niej ma również źródło polska forma Persja.

WIEKI MONARCHII

Persja była jednym z niewielu państw Azji, które pozostały niepodległe. W 1925 r. doszło do zmiany panującej dynastii. Upadli Kadżarowie. Ostatni z nich, Ahmad Szach Kadżar, w 1921 r. został odsunięty od władzy w wyniku wojskowego zamachu stanu dokonanego przez Rezę Szaha i w 1923 r. udał się na wygnanie. Formalnie monarchą był do 31 października 1925 r., kiedy to Zgromadzenie Narodowe zaoferowało koronę Rezie Szahowi, który zapoczątkował rząd nowej dynastii Pahlawi. Nazwisko Pahlawi zostało zaczerpnięte z języka przedislamskiej dynastii Sasanidów.

Reza Szach był reformatorem, który chciał, aby Persja dogoniła świat. Uważał, że kraj ten pozostaje w tyle we

wszystkich dziedzinach. Chciał więc dokonać zmian, które miały przypieczętować nową nazwę kraju. I działał tak, choć on sam był półanalfabetą. Wychowany jako sierota, dorastał w biedzie, a sukces osiągnął dopiero wówczas, gdy wstąpił do wojska.

Objąwszy władzę, zbudował linię kolejową łączącą Morze Kaspijskie z Zatoką Perską, założył pierwszą stację radiową i pierwsze muzeum. W 1934 r. założył Uniwersytet Teherański i uczynił edukację obowiązkową zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt. Przeprowadził wykopaliska w starożytnych miastach, takich jak dawna stolica Persji Persepolis, i wysłał tysiące młodych ludzi na studia za granicą, głównie do Stanów Zjednoczonych i Europy, przyznając im stypendia państwowe.

Podczas perskiego Nowego Roku, 21 marca 1935 r., Reza Szach ogłosił, że formalnie zmienia nazwę swojego kraju z „Persja” na „Iran”. Uważał, że nazwa „Persja” jest zbyt orientalna, niemodna i nienowoczesna. Oznaaczała przeszłość, a nie przyszłość.



Źródło: Jastrow/Wikipedia/domena publiczna

Fryz luczników z pałacu w Suzie (obecnie w paryskim Luwrze), przykład sztuki starożytnej Persji

Reformy poszły jeszcze dalej. W styczniu 1936 r. wydał dekret zakazujący noszenia przez kobiety chusty na głowę i czadoru, co spowodowało jego konflikt z islamskimi duchownymi.

Chciał, aby kobiety w pełni uczestniczyły w społeczeństwie, ale chodziło mu też o coś więcej – o budowę nowoczesnego społeczeństwa. Tyle że ludzie nie do końca rozumieli jego zamierzenia, bo zmienić wielowiekowe tradycje było bardzo trudno.

Reza Szah został obalony w 1941 r. w wyniku akcji zbrojnej Wielkiej Brytanii i ZSRR. Oskarżano go o bliskie stosunki z nazistowskimi Niemcami, które były największym partnerem handlowym Iranu. To fakt: podziwiał Niemców za ich dyscyplinę, etykę pracy i sprawność przemysłu, nie jest jednak pewne, czy podziwiał samego Hitlera. Tym niemniej wiadomo, że nie chciał wywalić setek niemieckich doradców i inżynierów.

Następcą Rezy został jego syn Mohammed Reza Pahlawi, blisko związany z USA i Wielką Brytanią. Opisywanie jego rządów wykracza poza ramy tego artykułu, trzeba jednak podkre-

ślić, że za młodu szacha znano jako bywalca salonów Europy – latał prywatnym samolotem, całe dni spędzał na uprawianiu sportów i zabawie. Ale lata 1953–1979 to czas jego osobistych, autorytarnych rządów. Po usunięciu demokratycznie wybranego premiera Mohammeda Mossadegha wielu bliskich współpracowników szefa rządu i jego zwolenników zostało poddanych torturom, straconych lub trafiło do więzień. W celu umocnienia swojej władzy szach utworzył tajną policję SAWAK.

REWOLUCJA ISLAMSKA

Rządy szacha były krytykowane za korupcję i brutalne praktyki SAWAK, takie jak np. wrzucanie ludzi do worków, w których kotłowały się szalejące z głodu dzikie koty albo jadowite węże. Najsilniej sprzeciwiali się szachowi biedni mieszkańcy kraju. Organizatorami ruchów opozycyjnych byli islamscy duchowni oraz drobne kupiectwo (tzw. klasy bazarowe). Do wybuchu rewolucji przyczyniła się pró-

ba narzucenia przywiązany do tradycji Irańczykom europejskich wzorców kulturowych, brak reform poprawiających warunki życia oraz działalność opozycyjna ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego.

Do gigantycznych antyrządowych protestów doszło w 1978 r. Szach, wówczas już chory na raka, podjął bezskuteczne próby dialogu z opozycją. W 1979 r. Mohammed Reza Pahlawi opuścił Iran, Chomeini przejął władzę, a 1 kwietnia tzw. Rada Rewolucyjna oficjalnie proklamowała Islamską Republikę Iranu. A później w referendum zatwierdzona została konstytucja, nadająca państwu charakter islamski.

Dlaczego ten kraj na Bliskim Wschodzie zmienił nazwę i z monarchii przekształcił się w republikę islamską?

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

MOC W SŁABOŚCI SIĘ DOSKONALI

„Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem doskonali się w słabości». Wolę więc chlubić się raczej moimi słabościami, aby zstąpiła na mnie moc Chrystusa. Dlatego ze względu na Chrystusa raduję się z moich słabości, zniewag, niedostatków, prześladowań i ucisków. Kiedy bowiem jestem słaby, wtedy jestem mocny”.
2 List do Koryntian 12, 9-10



Droga wiary może być trudna i wymagająca. Czasami upadamy i zawodzimy, ale zbieramy siły i idziemy dalej. Wyobraź sobie, że jesteś pielgrzymem, pakujesz plecak, sięgasz po mapę, prowiant, odpowiedni strój. Wydaje się, że jesteś dobrze przygotowany, ale kto już kiedyś pielgrzymował, wie, że na szlaku dzieją się również rzeczy nieprzewidywalne. Podobnie jest i na naszej codziennej „pielgrzymiej drodze” – nie zawsze bywa łatwo, przychodzą chwile zwątpienia, zniechęcenia i braku sił.

W internecie można znaleźć opowieść, która w obrazowy sposób ukazuje naszą pielgrzymkę przez życie: „We śnie szedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady – mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad, odcisnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: «Panie, gdy postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną; czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy mi było tak ciężko?». Pan odpowiedział: «Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś tylko jeden ślad, ja niosłem cię na moich ramionach»” (M. Stevenson, „Ślady na piasku”). Pewnie wielu z nas doświadczyło już własnej kruchości fizycznej, psychicznej i duchowej. Warto w takich momentach pamiętać, że Bóg jest blisko nas, że nas wspiera, podaje nam rękę i pomaga iść dalej. Chciejmy skorzystać z tej pomocy. Nie rezygnujmy z sakramentów, modlitwy, czytania Pisma Świętego. Miejmy odwagę prosić o pomoc osoby, które są wokół nas. A gdy jesteśmy mocni, nie odmawiamy naszej pomocy tym, którzy tego wsparcia potrzebują.

ZADANIE

- W modlitwie podziękuj Panu Bogu za wsparcie we wszystkich trudnych chwilach Twojego życia.
- Porozmawiaj o trudnościach, które może przeżywają Twoi najbliżsi lub osoby z Twojego otoczenia. Zapytaj, jak możesz im pomóc.

O nazwach warszawskich kawiarni



dr hab. Tomasz Korpysz

Miałem ostatnio okazję uczestniczyć w 7 Nazwicznej Konferencji Naukowej, podczas której wiele czasu dyskutowano zwłaszcza o rozmaitych nazwach warszawskich. Zainspirowany tym obszernym i fascynującym tematem, chciałbym dziś podzielić się z Państwem wynikami analiz Alicji Walichnowskiej, która przyjrzała się nazwom warszawskich kawiarni.

Jak wiadomo, nazwa firmy, sklepu czy zwłaszcza lokalu usługowego nie tylko nazywa i wskazuje konkretny obiekt, odróżnia go od innych, lecz także niesie dodatkowe informacje wynikające ze skojarzeń, jakie wywołuje ona u odbiorców. To właśnie dlatego właściciele starają się, by stworzona przez nich nazwa wywoływała zaciekawienie i pozytywne skojarzenia, które mogą zachęcić potencjalnego klienta. Materiał zebrany przez autorkę artykułu (351 nazw) pokazuje jednak, że strategie nazwiczne są bardzo różne, co pozwoliło wydzielić blisko 20 typów nazw podzielonych ze względu na motywację ich nadania.

Najliczniejsze okazały się nazwy mówiące o mniej lub bardziej dokładnej lokalizacji obiektu: zawierające adres (np. *Kruca 23*), zawierające nazwę ulicy, placu, parku itp. bądź czytelnie do nich nawiązujące (np. *Cafe Prózna*, *Chmiel Cafe*, *Cafe*

Agrykola, *Oko w Oko* – ta ostatnia to odesłanie do nazwy parku *Morskie Oko*), zawierające nazwę dzielnicy bądź do niej nawiązujące (np. *Mam Ochotę*, *Mokoteka*), zawierające nazwę jakiegoś obiektu, instytucji bądź do niej nawiązujące (np. *Cafe Luna*, *Kawiarnia Kinoteka*, *Empik Cafe*).

Drugą pod względem liczebności kategorią są nazwy związane z jedzeniem i piciem, np. *Czuła Buła*, *Palce Lizać*, *Kawka z Mleczkiem* czy *Same Fusy*.

Kolejna stosunkowo liczna grupa to nazwy odwołujące się do imion, nazwisk, pseudonimów i innych określeń osób (najczęściej właścicieli danego lokalu, ale nie zawsze), np.: *A. Blikle*, *Cukiernia braci Strykowski*, *Cukiernia Walczak*, *Charlotte*, *Irena*, *Mama Tata i Ty*, *Słodka Polka*.

Autorka wyodrębniła jeszcze kilkanaście innych pól tematycznych, do których odnoszą się nazwy warszawskich kawiarni. Przyznam, że podział ten nie zawsze jest przekonujący, a wydzielone kategorie niejednokrotnie wydają się nie w pełni ostre (o co zresztą przy tak skomplikowanym materiale trudno), nie będę ich tu więc wszystkich przywoływał. Tytułem przykładu wymienię jedynie kilka ciekawszych nazw: *Śniadaniownia*, *pod-Wieczorki poRanki*, *Bez Krępacji*, *Posiaduffka*, *Miau Cafe*, *Pa-rę osób*, *państwowiasto*, *WarsandSawa*, *Często Gęsto*.

Jak widać, właściciele warszawskich kawiarni rzeczywiście wykazują się daleko idącą kreatywnością językową w tworzeniu ich nazw. Ciekawe, czy wpływa to na liczbę klientów... 

Co to jest zespół metaboliczny?



Grażyna Rybak

Zespół metaboliczny to następstwo otyłości. Jest to zespół wzajemnie powiązanych zaburzeń i objawów chorobowych, które w istotny sposób zwiększają ryzyko rozwoju u człowieka. Został wyodrębniony, aby można było łatwiej identyfikować ludzi w szczególnie sposób zagrożonych chorobą niedokrwinną serca i zawałem, czyli tych, którzy mogą stracić zdrowie, a nawet życie.

Jak rozpoznać zespół metaboliczny? Jego najbar-

dziej charakterystycznym objawem jest duża nadwaga i otyłość. Przypomnę, że o nadwadze mówimy przy BMI (*body mass index*, który oblicza się, dzieląc masę ciała w kilogramach przez wzrost w metrach do kwadratu) >25 , otyłości umiarkowanej przy BMI >30 , otyłości znacznej przy BMI >35 i o zaawansowanej przy BMI >40 . Równie dobrze widoczny objaw to otyłość brzuszna, charakteryzująca się obwodem talii powyżej 88 cm u kobiet i powyżej 100 cm u mężczyzn. Wskaźnikiem zespołu metabolicznego jest także nadciśnienie tętnicze (wartości ciśnienia skurczowego przekraczające 140/90), wysoki poziom cholesterolu (zarów-

no całkowitego powyżej 200mg%, jak i jego frakcji miażdżycorodnej LDL) oraz podwyższony cukier na czczo (o wartościach powyżej 110mg%).

Dlaczego zespół metaboliczny jest groźny dla zdrowia? Nadmierna masa ciała prowokuje zaburzenia metaboliczne w organizmie. Punktem wyjściowym zaburzeń jest nadmiar tkanki tłuszczowej. To ona obciąża serce nadmierną pracą i prowokuje powstanie nadciśnienia tętniczego. Wiemy, że nadciśnienie uszkadza naczynia krwionośne i serce. Nadmiar tłuszczu zaburza przemianę tłuszczu, co objawia się nadmiarem cholesterolu we krwi, a często również odkładaniem się tkanki tłuszczowej w postaci

stłuszczenia wątroby i innych narządów.

Najgroźniejszym skutkiem nadmiaru tkanki tłuszczowej jest opór tkanki organizmu na działanie insuliny, która obniża poziom cukru we krwi. Taka insulinooporność jest odpowiedzialna za powstanie cukrzycy typu II. W tej sytuacji człowiek z zespołem metabolicznym ma nasilony proces uszkodzenia śródbłonnów naczyń przez nadmiar glukozy i cholesterolu w surowicy. Sytuacja taka przyspiesza powstawanie miażdżycy naczyń wieńcowych i może zakończyć się rozległym zawałem serca nawet u młodego człowieka.

Jak zapobiegać nadwadze i zespołowi metabolicznemu, i to już od najmłodszych lat – napiszę za tydzień.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Wszystko do pary

Joanna Lenkiewicz

Generator pary w kuchni to praktyczne urządzenie, które pomaga przygotować zdrowe i smaczne dania. Jak gotować na parze i dlaczego warto się na to zdecydować? Gotowanie na parze sprawia, że jedzenie jest soczyste i pełne smaku. Para podkreśla naturalny aromat potraw, a niektóre dania, jak mięso czy pieczywo, mogą zyskać chrupiącą skórkę. Co ważne, ta metoda pozwala zachować wiele witamin, zwłaszcza C, z grupy B oraz kwas foliowy. Dodatkowo przygotowywane w ten sposób potrawy nie wymagają tłuszczu, dzięki czemu są lekkostrawne.

Na parze można przygotować naprawdę dużo różnych potraw:

mięso, ryby, warzywa, kaszę, ryż, a nawet makaron. Doskonale wyjdą również pierogi, kluski, jajka czy desery. Sposobów tego rodzaju obróbki cieplnej jest kilka: w elektrycznym parowarze, na specjalnej nakładce ustawionej na garnku z gotującą się wodą lub w piekarniku parowym, gdzie można precyzyjnie kontrolować temperaturę i wilgotność.

Ten prosty, zdrowy i coraz popularniejszy sposób przyrządzania posiłków warto wypróbować! A na nadchodzące wakacyjne dni polecam danie lekkie, zdrowe i idealne na lato.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



fol. Joanna Lenkiewicz

WARZYWA Z SOSEM JOGURTOWYM

Składniki: 1 cukinia ■ 1 marchewka ■ 1/2 kalafiora (lub brokuła) ■ garść fasolki szparagowej ■ szczypta soli

Sos: 4 łyżki jogurtu naturalnego ■ 1 łyżeczka soku z cytryny ■ otarta skórka z 1/2 cytryny ■ kilka łyżeczek świeżego koperku ■ sól ■ pieprz

Sposób przygotowania:

Myjemy i kroimy warzywa: marchewkę i cukinię w cienkie plasterki, kalafior (lub brokuł) na małe różyczki. Wlewamy do garnka 2–3 cm wody i zagotowujemy. Układamy warzywa na sitku lub nakładce do gotowania na parze, ustawiamy na garnku z gotującą się wodą, przykrywamy pokrywką i gotujemy na parze 6–8 minut, aż warzywa będą miękkie, ale wciąż lekko chrupiące. W tym czasie mieszamy w miseczce składniki sosu: jogurt, sok i skórkę z cytryny, posiekany koperek, sól i pieprz do smaku. Gotowe warzywa przekładamy na talerz i podajemy na ciepło z sosem.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – pnącze z dżungli
- 2 G – narząd głosotwórczy
- 3 D – tylna część obuwia
- 4 A – strona monety
- 4 G – obłok kurzu
- 5 C – pisemna obietnica
- 6 A – w głębi obrazu
- 6 E – Stanisław, aforysta
- 6 I – genetyczny zapis
- 7 C – przedsiónek kościoła
- 8 A – ozdoba rośliny
- 8 G – elektroda robocza
- 9 D – sznurki w świecy
- 10 A – siwe na skroni
- 10 G – konopie z manili

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2								2			
3											
4											
5			1								
6											
7								6			
8				3							
9											
10		4					5				
11											

PIONOWO

- A 4 – cenna starość
- B 1 – zajęcie rolnika
- B 8 – ziemne usypiska
- C 4 – dzielą się na wieki
- D 1 – firma spożywcza
- D 7 – Pola, aktorka
- E 2 – słuch doskonały
- F 5 – Bogusław z estrady
- G 2 – nauczyciel religii
- H 1 – marka ciągnika
- H 7 – w kole zębatym
- I 4 – gra w karty
- J 1 – antonim zalety
- J 8 – leśna droga
- K 4 – skrajna bieda

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 11 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Pierwszy występ na szkolnej akademii. Pierwsze próby lektorskie w kościele. Pierwszy poważny mecz piłkarski w klubie. Pierwsze ważne egzaminy – do szkoły średniej, matura, a później na studia. Te wszystkie wydarzenia były dla mnie życiowymi wyzwaniem. Mniej lub bardziej trudnymi. Miały jednak wspólny mianownik. Były podszyte emocjami. Wielkimi emocjami. I tych emocji na pewno nie zabraknie polskim piłkarzom nożnym.

Za kilka dni zadebiutują one w mistrzostwach Europy. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że nasze reprezentantki jako zawodowe sportswomenki potrafią radzić sobie z presją. Nie ona będzie jednak największym wyzwaniem. Będzie nim poziom sportowy rywalek. Nasza kadra zagra w tak prestiżowym turnieju po raz pierwszy. Niemki, Szwedki i Dunki takie doświadczenia już mają. Każda z tych drużyn jest wyżej notowana od naszej. I każda będzie w starciu z Polską faworytem. Skala trudności – przeogromna. Nasze panie, na czele z trenerką Niną Patalon, na pewno podejmą rękawicę. Nie mam co do tego wątpliwości. Mamy w kadrze gwiazdę światowego formatu. Ewa Pajor to obecnie jedna z najlepszych napastniczek. Inne piłkarki także w ostatnich latach poczyniły bardzo widoczne postępy. Tego jestem pewien. Nagrodą za ten progres był właśnie awans na Euro.

Teraz poprzeczka wisi jednak bardzo, bardzo wysoko. Nie chcę straszyć. Nie o to chodzi. Chcę tylko uświadomić jedno. Kobiecego piłkarza to jeden

z najbardziej dynamicznie rozwijających się sportów na świecie. Dlatego super, że Polki zagrają w gronie najlepszych. Może się jednak okazać, że do tej poprzeczki na razie nie dadzą rady doskoczyć. Żeby zobrazować skalę wyzwania, przypomnę kilka wy-

meczach żadnych złudzeń. Dominacja faworytek była ogromna. Wiele do myślenia daje też wynik innych grupowych rywalów. Szwecja rozgromiła Danię 6:1. Tak potrafią wygrywać najlepsze drużyny. Niemki oraz Szwedki to potęgi, jeśli chodzi o futbol kobiecy.

jętności. Niech sprzyja im też szczęście – bo jest ono ważne. Ale nawet jeśli się pozbiera te wszystkie elementy do kupy, to może się okazać, że biało-czerwone zakończą Euro bez zdobycia tego punktu. I wtedy trzeba będzie to po prostu przyjąć do wiadomości i przetrwać.

Arcytrudne wyzwanie

Mariusz Jankowski



Ewa Pajor i Paulina Tomasiak po meczu grupy 1 dywizji B piłkarskiej Ligi Narodów z Rumunią w Gdańsku

ników z niedawno rozegranych spotkań Ligi Narodów. Niemki, z którymi nasze pił-

Kobiecego piłkarza to sport dynamicznie rozwijający się na świecie. Dlatego super, że Polki zagrają w gronie najlepszych.

karki rozpoczną rywalizację, pokonały w niej 4:0 Holenderki, 6:1 Szkotki i 6:0 Austriaczki. Nie było w tych

I z takimi potęgami zmierzają się nasze piłkarki. Polska to zespół należący do grona europejskich średniaków. Można powiedzieć, że jesteśmy średniakiem z aspiracjami, ale... wciąż jednak średniakiem. Dlatego przed startem mistrzostw Europy mam prośbę. Nie oczekujemy cudów. One oczywiście się zdarzają. Także w sporcie. Ale nie oczekujemy ich. Niech nasze panie wykonają swoją pracę najlepiej, jak potrafią. Niech wzniosą się na wyżyny umie-

Polki jadą na wielki turniej. Chwała im za to. Na tym turnieju czeka je jednak niezwykle trudne wyzwanie. Pamiętajmy o tym i nie popadajmy w rozpacz, jeśli wyniki będą dalekie od pozytywnych.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

foto: PAP/Adam Warżawa

6 lipca 2025
niedziela | 19:00

transmisja online
youtube.com/parafiaanin

VI Międzynarodowy Festiwal

Organowe Brzmienia

JÚLIA BURÁŠOVÁ

flet

TOMÁŠ LABANC

organy

Kościół *Matki Bożej Królowej* Polski
w Warszawie-Aninie, ul. Rzeźbiarska 46



projekt finansuje
dzielnica
Warszawa



anińskie
towarzystwo
artystyczne



Patronat honorowy:



AMBASADA
REPUBLIKI SŁOWACKIEJ
W WARSZAWIE

Patroni medialni:



idziemy

ORGANY

XXXII
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL
MUZYKI
ORGANOWEJ

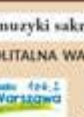


BAZYLIKA
ARCHIKATEDRALNA
św. Jana Chrzciciela
WARSZAWA
ul. Świętojańska 8

Koncertы odbywają się w kolejne niedziele od 6 lipca do 21 września 2025 r. o godz. 16:00
International organ concerts - every Sunday from 6 July to 21 September 2025 at 4 pm

6 lipca / July godz. 16:00 Roberto BONETTO Włochy / Italy	13 lipca / July godz. 16:00 Roman HYLAKazimierz SALIK Polska / Poland	20 lipca / July godz. 16:00 Christian-Markus RAISER Niemcy / Germany
27 lipca / July godz. 16:00 Eric HALLEIN Belgia / Belgium	3 sierpnia / August godz. 16:00 Peter VAN de VELDE Belgia / Belgium	10 sierpnia / August godz. 16:00 Alessandra MAZZANTI Włochy / Italy
17 sierpnia / August godz. 16:00 Piotr RACHOŃ Polska / Poland	24 sierpnia / August godz. 16:00 Przemysław KAPITUŁA Polska / Poland	31 sierpnia / August godz. 16:00 Martin BERNREUTHER Niemcy / Germany
7 września / September godz. 16:00 Andrea TROVATO Włochy / Italy	14 września / September godz. 16:00 Fabio GIOFINI Włochy / Italy	21 września / September godz. 16:00 Ennio COMINETTI Włochy / Italy

8.09.2025



www.kapitula.org